W.P.12 do Biblioteki

Pismo Ziemi Warmińsko-Mazurskiej

ŚRODA, 17 MARCA 1954 ROKU

ŻYCIE OLSZTYŃSKIE

B

Nr 65 CENA 20 gr

II Zjazd PZPR przyjął jednomyślnie uchwałę

w sprawie osiągnięć w wykonaniu Planu 6-letniego i głównych zadań gospodarczych na lata 1954—1955

16 marca br. w siódmym dniu obrad II Zjazdu PZPR przewodnictwo objął naczelny redaktor „Trybuny Ludu" Władysław Matwin. Jako pierwszy w dyskusji nad referatem Zenona Nowaka zabrał głos sekretarz warszawskiego komitetu wojewódzkiego J. Pryma. Następnie zabrali głos sekretarz KP PZPR w Mogilnie Kwiatkowski, po nim z-ca członka Biura Politycznego KC PZPR Hilary Chełchowski, I sekretarz KW Szczecin Wachowicz i wiceprzewodniczący PKPG Eugeniusz Szyr.

Szósty dzień obrad

15 marca br., w szóstym dniu obrad II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, zakończona została dyskusja nad referatem o głównych zadaniach gospodarczych dwóch ostatnich lat planu 6-letniego.

W głosowaniu II Zjazd jednomyślnie przyjął opracowany przez Komisję projekt uchwały w sprawie osiągnięć w wykonaniu planu 6-letniego i głównych zadań gospodarczych na lata 1954 — 1955, wraz z poprawkami Komisji. (Przyjęte poprawki podajemy oddzielnie). Na sali rozlegają się długotrwałe burzliwe oklaski.

Następnie Zjazd przeszedł do czwartego punktu porządku obrad: „O zadaniach rozwoju rolnictwa w latach 1954 — 1955 i o zapewnieniu niezbędnych środków dla wzrostu produkcji rolniczej.

Na posiedzeniu przedpołudniowym przewodniczy członek Biura Politycznego KC PZPR — **Władysław Dworakowski**, który udziela głosu kolejnemu mówcy w dyskusji nad referatem Hilarego Minca — organizatorowi partyjnemu KC w Hucie im. Lenina, **Józefowi Nagorzańskiemu.** Najważniejszym zadaniem jest obecnie walka o terminowe oddawanie obiektów do eksploatacji i zabezpieczenie ich produkcji. Mówca krytykuje objawy marnotrawstwa materiałów budowlanych i niedostateczne nasilenie walki o obniżkę kosztów własnych. Zarzuca Ministerstwu Budownictwa Miast i Osiedli, że mimo wielokrotnych skarg nie spowodowało usunięcia licznych usterek w blokach mieszkalnych, w urządzeniach socjalnych i komunalnych Nowej Huty. Wiele jest też niedociągnięć w pracy placówek kulturalnych wskutek niewłaściwego stylu pracy wydziałów kultury rad narodowych, a przede wszystkim Ministerstwa Kultury i Sztuki.

Stanisław Łapot, kierownik Wydziału Przemysłu Ciężkiego KC PZPR stwierdza, że poważne są jeszcze braki w pracy poszczególnych gałęzi przemysłu ciężkiego. W wielu instytucjach gospodarczych nie potrafiono jeszcze przejść od dyskusji, uchwał i rezolucji na temat poprawy warunków bytu ludności — do konkretnego działania.

Przytaczając przykłady długotrwałych i bezskutecznych dyskusji między resortami a PKPG, m. in. w sprawie płac robotników piaskowni Ministerstwa Górnictwa i płac robotników zatrudnionych przy wyrobie żarówek w hutach szkła, Stanisław Łapot krytykuje kierownictwa ministerstw za niedostateczną samodzielność.

W dalszym ciągu swego wystąpienia krytykuje on dobór i rozstawienie kadr, m. in. w Ministerstwie Budownictwa Przemysłowego. Błędy popełnia w dziedzinie kadr również Wydział Przemysłu Ciężkiego KC PZPR.

Przewodniczący Władysław Dworakowski oznajmia, że w dyskusji nad trzecim punktem porządku obrad: „Główne zadania gospodarcze dwóch ostatnich lat (1954 — 1955) planu 6-letniego" przemawiało 17 delegatów. Do Prezydium wpłynął wniosek o przerwanie dyskusji. **W głosowaniu Zjazd jednomyślnie przyjmuje ten wniosek.** Przewodniczący zawiadamia, że referent trzeciego punktu porządku obrad Hilary Minc zrezygnował z zabierania głosu.

Z kolei **Wiktor Kłosiewicz** referuje sprawozdanie Komisji, dotyczące projektu uchwały II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w sprawie osiągnięć w wykonaniu planu 6-letniego i głównych zadań gospodarczych na lata 1954 — 1955. Po rozpatrzeniu projektu uchwały i zgłoszonych wniosków Komisja stwierdziła, że **szereg wniosków wysuniętych w dyskusji przedzjazdowej zostało uwzględnionych w projekcie uchwały przedstawionej Zjazdowi. Niektóre wskaźniki liczbowe planowanego wzrostu stopy życiowej mas pracujących zostały powiększone w stosunku do pierwotnego projektu.**

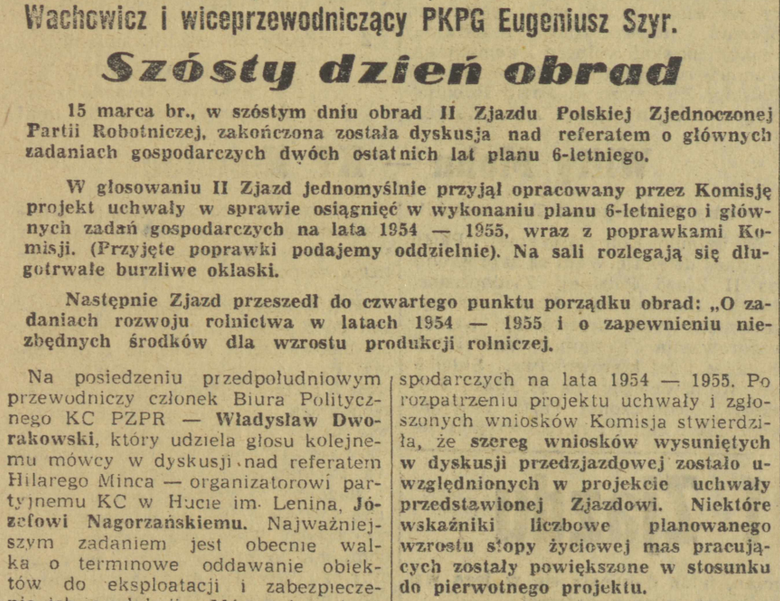
Komisja przedkłada Zjazdowi dodatkowe poprawki. Pierwsza z nich dotyczy tezy 77, którą Komisja proponuje uzupełnić zdaniem: **„Należy zwiększyć tempo telefonizacji i radiofonizacji wsi".** Komisja proponuje następnie po tezie 78 dodać nową tezę — 79 w następującym brzmieniu:

„Należy podnieść stan sanitarno-porządkowy miast, osiedli i wsi, należy również zdecydowanie podnieść wymagania higieny w stosunku do zakładów żywienia zbiorowego, zakładów produkujących artykuły żywności lub zajmujących się ich transportem i dystrybucją".

Komisja proponuje II Zjazdowi przyjąć projekt uchwały wraz z poprawkami Komisji.

Następuje głosowanie, po którym przewodniczący stwierdza, że **II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej jednogłośnie przyjął uchwałę w sprawie osiągnięć w wykonaniu planu 6-letniego i głównych zadań gospodarczych na lata 1954 — 1955 oraz o zapewnieniu niezbędnych środków dla wzrostu produkcji rolniczej.** Uchwała ta zostanie ogłoszona w całości w prasie.

Przewodniczący Władysław Dworakowski zamyka obrady II Zjazdu PZPR.



Wśród delegatów na Zjazd są również przedstawiciele teatru. Na zdjęciu widzimy Aleksandra Zelwerowicza i artystkę ze Stalinogrodu Sabinę Chromińską, w rozmowie z górnikiem Bohdanem Brzozowskim.

Dyskusja nad referatem Z. Nowaka

Po przerwie obiadowej przewodnictwo obejmuje członek Biura Politycznego KC PZPR — **Roman Zambrowski.** Rozpoczyna się dyskusja nad referatem wygłoszonym przez Zenona Nowaka.

Zastępca dyrektora naczelnego C. Z. POM do spraw politycznych — **Zofia Laszkowska** stwierdza, że udział POM w wykonywaniu prac polowych w spółdzielniach produkcyjnych jest jeszcze niedostateczny. Obok niewłaściwej jeszcze pracy POM — powodem takiego stanu rzeczy jest niepełne wyposażenie Ośrodków w maszyny towarzyszące do ciągników. Zofia Laszkowska apeluje do PKPG, aby zajęła się w większym niż dotychczas stopniu sprawą przydziału tych maszyn.

Przewodniczący spółdzielni produkcyjnej Nieprowice, pow. Pińczów, **Władysław Paździurski,** nawiązując do referatu Zenona Nowaka, omawia skutki złej pracy organizacji partyjnej w okresie tworzenia się spółdzielni, której jest przewodniczącym. Chwiejna postawa niektórych członków partii rozzuchwaliła wroga klasowego do tego stopnia, że potrafił poważnie opóźnić powstanie spółdzielni.

Poważnym błędem, który popełniali poprzednio spółdzielcy z Nieprowic, było izolowanie się od chłopów gospodarujących indywidualnie. Naprawienie tego błędu spowodowało poważny wzrost zainteresowania spółdzielnią wśród chłopów gospodarujących indywidualnie, którzy pomagają np. w budowie zespołowej obory.

Mówca zarzuca gminnej i powiatowej radom narodowym, że nie interesują się spółdzielnią.

Leon Stasiak — I sekretarz KW w Poznaniu poddaje samokrytycznej ocenie przebieg pracy instancji i aktywu partyjnego województwa na polu umacniania sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Analizując następnie przyczyny hamujące szybszy wzrost spółdzielczości produkcyjnej i produkcji rolniczej na wsi poznańskiej — mówca wskazuje, że słaba jest jeszcze łączność organizacji partyjnych z biedotą, co ułatwia kułacki wyzysk. Niewłaściwy jest często stosunek do średniaka, w którym niektórzy aktywiści i członkowie partii wciąż widzą jedynie dostawcę, a nie producenta wymagającego troskliwej opieki i pomocy. Jako jedno z ważnych źródeł słabości w pracy partyjnej na wsi mówca wymienia

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2



14. III. odbył się w Hali Mirowskiej koncert, na którym obecni byli uczestnicy II Zjazdu PZPR. Na zdjęciu — Bolesław Bierut i N. S. Chruszczow witani owacyjnie przez zebranych.

Gorące życzenia owocnych obrad dla szczęścia Ojczyzny

Cały naród pozdrawia II Zjazd

Ze wszystkich zakątków kraju, miast i wsi, z najodleglejszych mórz i oceanów, po których płyną polskie statki, nadchodzą do Prezydium II Zjazdu PZPR tysiące listów, depesz i pozdrowień. Robotnicy, chłopi, naukowcy i pracownicy kultury, młodzież — przedstawiciele różnych warstw i zawodów donoszą delegatom, że serca i myśli całego narodu kierują się ku II Zjazdowi PZPR z gorącymi życzeniami owocnych obrad dla szczęścia ludowej Ojczyzny.

Ludzie pracy meldują delegatom o wykonaniu podjętych zobowiązań produkcyjnych i zapewniają, że nie będą szczędzić sił, aby w pełni realizować uchwały podjęte przez II Zjazd dla dobra ludu, dla pokoju i socjalizmu. Młodzież przyrzeka nie szczędzić wysiłków, aby przygotować się jak najlepiej do pracy dla Ojczyzny.

Wszystkie listy wyrażają wdzięczność ludu pracującego dla partii — swej przewodniczki, która była motorem sukcesów uzyskanych przez naród w ciągu ubiegłych 10 lat, wyrażają mocne przekonanie, że w pracy nad wykonaniem uchwał, które poweźmie Zjazd nie zabraknie ani jednego Polaka.

„Życzymy delegatom na II Zjazd — czytamy w liście załogi **Piotrkowskiego Kombinatu Bawełnianego** — aby wyniki ich obrad wytyczyły naszej Ojczyźnie nowe wspaniałe drogi do szczęścia. Meldujemy, że dla uczczenia Zjazdu wykonaliśmy 38 tys. kg. przędzy ponad plan".

„Zawiadamiamy — donoszą **górnicy kop. „Piast"**, — że w dniach Zjazdu plany dzienne wykonujemy z poważną nadwyżką".

„Donosimy — czytamy w depeszy od załogi **Fabryki Maszyn Rolniczych „Kraj" w Kutnie** — że zadłużenie wobec braci chłopów powstałe z powodu niewykonania planu w styczniu br. odrobiliśmy i dostarczamy właścicielom 692 siewniki wykonane w dniach wart zjazdowych".

„My, chłopi pracujący z **gromady Baby gm. Wolbórz pow. Piotrków** — brzmi jeden z listów—zawiadamiamy Zjazd, że postanowiliśmy przeprowadzić siewy wiosenne do 1 kwietnia siewnikami, dokonać włókowania wszystkich zbóż ozimych do 5 kwietnia, dokonać sadzenia ziemniaków systemem gniazdowym, zakontraktować i odstawić do GS 14 tuczników oraz odstawić 10 tys. litrów mleka ponad plan".

Spośród setek listów nadchodzących ze wsi wiele zawiadamia o powstaniu w dniach Zjazdu nowych spółdzielni produkcyjnych.

„My, chłopki i chłopi ze wsi **Kwiatkowice pow. Lask** — czytamy w jednym z listów — zawiadamiamy delegatów, że dzięki partii zrozumieliśmy, iż jedyna droga do podniesienia dobrobytu mas chłopskich — to gospodarka kolektywna i dlatego 10 bm. zorganizowaliśmy Rolnicze Zrzeszenie Spółdzielcze nadając mu nazwę „Wiosna". Zapewniamy równocześnie, że nadal kroczyć będziemy drogą, którą wytyczy nam partia".

Pozdrowienia dla Zjazdu nadesłali studenci dziesiątków wyższych uczelni.

„Zapewniamy — piszą **studenci wydziału mechanizacji rolnictwa Szkoły Inżynierskiej w Poznaniu** — że wytężymy wszystkie siły, by wcielić w życie zadania wysunięte przez partie, w szczególności w dziedzinie przebudowy wsi.

Urząd Pocztowy na Zjeździe otrzymuje co dzień wiele listów od dzieci i młodzieży.

„Ja, uczennica klasy VII — pisze **Genowefa Momot ze wsi Ślipcze nad Bugiem** — wiem, że na Zjeździe zapadną ważne decyzje, które gdy zostaną wykonane będzie u nas jeszcze więcej szkół, książek i wszystkiego czego potrzeba dzieciom. Dziękuję Partii, że pamięta o nas wszystkich".

Setki listów nadchodzących do Prezydium Zjazdu wyrażają uczucia wdzięczności dla Partii.

„Aby podziękować Partii za wszystko co dla mnie uczyniła — pisze w jednym z nich przodownica pracy **sprzątaczka hotelu pracowniczego w Nowej Hucie Józefa Kosibowa** — zobowiązuje się jeszcze troskliwiej pracować nad wychowaniem swoich 12 dzieci — z których jeden syn został skierowany na studia agrobiologii w Odessie a drugi jest uczniem Korpusu Kadetów w Warszawie — na dobrych i wzorowych obywateli naszej ludowej ojczyzny".

Z SALI OBRAD II ZJAZDU

Piąty i szósty dzień Zjazdu Partii (niedziela i poniedziałek) wypełnione były dalszą dyskusją nad referatem wicepremiera Minca, następnie — referatem wicepremiera Zenona Nowaka oraz dyskusją nad tym referatem, nad sprawami rolnymi.

Celem Partii jest przyspieszenie wzrostu stopy życiowej mas pracujących przez podniesienie produkcji rolnictwa i artykułów powszechnego użytku. Ponieważ w tych dziedzinach praca naszego aparatu wykazuje wiele braków i niedomagań, w dyskusji z dużą siłą wystąpiły elementy ostrej krytyki i samokrytyki.

*

Przystosować produkcję do potrzeb, do gustu i wymagań konsumenta, PRZEŁAMAĆ charakterystyczne dla wielu naszych ogniw gospodarczych tendencje do wykonywania tylko planów globalnych, finansowych — ten akcent przewijał się przez przemówienia wszystkich działaczy występujących na Zjeździe.

Nastawienie, że „klient i tak wszystko kupi", można spotkać, niestety, nie tylko wśród sprzedawców i kierowników sklepów, najczęściej krytykowanych przez kupujących; to nastawienie cechuje również wiele central, ministerstw itd. ZJAZD WYDAJE TAKIEMU NASTAWIENIU ZDECYDOWANĄ WALKĘ.

Wicepremier Gede mówił o tym, że bezpośrednio po IX Plenum nastąpiła pewna poprawa zaopatrzenia zarówno w mieście jak i na wsi, jednakże styczeń i luty br. znowu świadczą o tym, że aparat gospodarczy niedostatecznie jeszcze realizuje zadania, postawione przez IX Plenum. Przełom, potrzebny w nastawieniu aparatu gospodarczego, państwowego i partyjnego, nie jest jeszcze w pełni dokonany. Do tego przełomu mobilizuje Partię Zjazd.

*

Jak wielka inicjatywa twórcza tkwi w masach, do czego zdolna jest klasa robotnicza, kiedy do niej należy władza — o tym świadczą m. in. liczby wymienione przez min. przemysłu maszynowego Juliana Tokarskiego. W systemie tylko tego ministerstwa ilość wniosków racjonalizatorskich wzrosła od 3.000 w r. 1949 do 36 tys. w r. 1953. Zrealizowanie części tych wniosków przyniosło w latach 1952-1953 następujące oszczędności: 11 mln. roboczogodzin, ok. 10 tys. ton materiałów hutniczych, ok. 1.000 ton metali nieżelaznych.

Ale kierownik wydziału przemysłu ciężkiego w KC PZPR, ob. Łapot, wymienił jeszcze inną liczbę: mówił o 20 tys. nie zrealizowanych, nie wykorzystanych wniosków w tymże ministerstwie. Zmarnowało się więc wiele, bardzo wiele i roboczogodzin, i materiałów — i zmarnowało się wiele zapału i ofiarności ludzkiej, które dla nas są najcenniejszym materiałem. Bo w naszym ustroju zapał i ofiarność ludzka przemienia się właśnie w dobra służące człowiekowi pracy — narodowi.

*

O Kędzierzynie, jednej z największych inwestycji Planu Sześcioletniego, mówił min. przemysłu chemicznego Bolesław Rumiński. Przypomniał, że przed wojną uruchomienie Mościc trwało blisko rok, a młoda załoga kędzierzyńska potrzebowała na rozruch swojej fabryki 8 tygodni. Takich podstaw do optymizmu, że trudności nasze mogą być pokonane i będą pokonane, mamy wiele — stanowi taką podstawę każde nasze wielkie osiągnięcie, każda zbudowana przez nas fabryka.

Jedną z trudności, które muszą być pokonane, są sprawy bytowe pracowników. „Trzeba poprawić stosunki, trzeba dać mieszkania, trzeba polepszyć warunki bezpieczeństwa" — mówił min. Rumiński o fabryce chorzowskiej. Konieczność zwiększenia troski o warunki bytowe pracowników odnosi się nie tylko do fabryki chorzowskiej.

*

O marnotrawstwie materiałów i urządzeń, o sprowadzeniu np. do Huty im. Lenina prefabrykatów za 3 mln. zł, które hucie są na razie niepotrzebne, a mogą się przydać innej budowie, mówił organizator partyjny z ramienia KC, Nagórzański. Rzecz jasna, takie i inne fakty nie mogą przesłonić decydującego, wielkiego faktu, że 5 lat temu, na Kongresie Zjednoczeniowym, jedna mała lampka na mapie wywieszonej wówczas w sali Politechniki na I Zjeździe oznaczała miejsce, gdzie miała powstać Nowa Huta — a dziś na jej terenie, obejmującym 2 000 ha, rozbłyskuje co wieczór łuna wielu tysięcy lamp. Marnotrawstwo nam tego faktu nie przesłoni — ale marnotrawstwo musi zniknąć, by tych decydujących o sile Polski, wielkich faktów było coraz więcej. I by dawały one swój plon — lepsze towary i więcej towarów, lepsze życie — całemu narodowi.

*

Fakt, że przemysł nie wykonał zaplanowanej produkcji maszyn rolniczych, w nawozach, włóknie sztucznym itd., nie jest przypadkowy, stwierdza kierownik wydziału przemysłu ciężkiego KC, Łapot. Niektóre ministerstwa, a nawet organizacje partyjne cechuje w dalszym ciągu jednostronna walka o produkcję i brak troski o ludzi, o higienę i bezpieczeństwo pracy, o wykorzystanie funduszów socjalnych, o hotele robotnicze itd. TEMU ZNIECZULENIU NA SPRAWY BYTOWE PARTIA WYDA OSTRĄ WALKĘ. Poruszył ob. Łapot również sprawę osobliwego traktowania krytyki w niektórych resortach: oto ktoś zastanawia się, czy ob. X ma prawo krytykować jakiegoś dyrektora departamentu, czy też nie.

Jak szkodliwe, a jednocześnie jak obce jest duchowi Partii takie stanowisko wobec krytyki — o tym, m. in., świadczą wypowiedzi na obecnym Zjeździe.

*

Program ogólnonarodowej bitwy o podniesienie rolnictwa na wyższy poziom — tak można by nazwać przemówienie wicepremiera Zenona Nowaka. Ogólnonarodowej, bo będzie ją prowadził nie tylko sam chłop, i nie tylko ministerstwa, które mają go zaopatrywać we wszystko, co mu jest potrzebne. Sojusz robotniczo-chłopski — to znaczy pomoc dla chłopa ze strony rad narodowych i instancji partyjnych, to znaczy pomoc, którą chłopstwu pracującemu niesie klasa robotnicza nie tylko w formie maszyn, ale również w kadrach, w formie bezpośredniej pomocy przez ekipy łączności, szefostwa nad wsią itd.

Jak ogromne rezerwy tkwią jeszcze w indywidualnej gospodarce chłopskiej nawet przy obecnym poziomie mechanizacji robót rolnych, o tym świadczy przykład dwóch wsi w jednym powiecie położonych obok siebie — Niedrzwicy i Strzyżewic. Przy tych samych warunkach gleby, klimatu itp. — Niedrzwica uzyskuje wysokie plony i wysokie dochody, a Strzyżewice — znacznie niższe.

W masach chłopskich, mówi ob Nowak, tkwi inicjatywa, doświadczenie, i to, obok bodźców materialnych, musimy umieć wydobyć. Chłopi chcą korzystać z nowoczesnej nauki rolniczej, z maszyn, z nowych metod pracy. Zadaniem państwa jest umożliwić im to.

Jedną z najważniejszych form pomocy państwa dla chłopa jest kształcenie kadr dla wsi. Zbyt często się jednak u nas zdarza, że kadry te są źle wykorzystywane, pracują nie w swoim zawodzie, albo są gromadzone w wydziałach rolnych wojewódzkich rad narodowych, zamiast bezpośrednio w produkcji, na wsi. A oto przykład pracy takiego wydziału w bydgoskiej wojewódzkiej radzie narodowej: w ciągu jednego roku korespondencja tego wydziału objęła 71.650 listów; na jednego

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Str. 3 — 4 i 7

Fragmenty referatu członka Biura Politycznego KC PZPR **Zenona Nowaka**

Str. 5 — 6

Dalsza dyskusja na II Zjeździe

Pierwsza na Opolszczyźnie
szkoła wyższa

Na jesieni br. w Opolu otwarta zostanie Państwowa Wyższa Szkoła Pedagogiczna, pierwsza wyższa uczelnia na ziemi opolskiej.

Budowa PWSP w Opolu, która będzie siódmą uczelnią tego typu w naszym kraju, rozpocznie się już w najbliższym czasie. Wzniesiony zostanie kompleks 3-piętrowych budynków o ogólnej kubaturze ponad 70 tys. metrów sześciennych. W głównym gmachu uczelni wybudowana zostanie aula mogąca pomieścić ponad tysiąc słuchaczy.

Przy uczelni wzniesiony będzie dom akademicki dla ok. 600 zamiejscowych studentów.

W dniach obrad Zjazdu
335 tys. ludzi pełni warty na Dolnym Śląsku
Rębacz J. Gaworek wykonał po raz drugi normę 6 lat

Ponad 335 tys. ludzi pracy na Dolnym Śląsku realizuje na wartach produkcyjnych w dniach obrad II Zjazdu PZPR swe zobowiązania.

Setki ponadplanowych ton węgla i rudy wydobywają na wartach zjazdowych dolnośląscy górnicy. Masowo zaciągnęli warty zjazdowe metalowcy.

Tysiące metrów tkanin bawełnianych, jedwabnych i lnianych ponad plan, wyższa jakość produkcji — oto wyniki realizacji zobowiązań podjętych na wartach przedzjazdowych przez dolnośląskich włókniarzy.

13 bm. z szybu wydobywczego kopalni **„Pstrowski"** wyjechał wózek z węglem, na którym widniał napis: „W dniu dzisiejszym wykonałem po raz drugi 6 norm rocznych — rębacz Jan Gaworek".

Aktywny członek PZPR, przodujący rębacz chodnikowy J. Gaworek przypadające na niego według obowiązujących norm zadanie za okres 6 lat wykonał po raz pierwszy w maju 1952 r.

Robotnicy, technicy, inżynierowie i pracownicy administracyjni zakładów naprawy samochodów, wytwórni części samochodowych i **Kaliskiej Odlewni Części Samochodowych,** podległych Centr. Zarz. Sprzętu Samochodowego, realizując zobowiązania na cześć II Zjazdu PZPR, wyremontowali w okresie przedzjazdowym dodatkowo m. inn. 159 samochodów osobowych i ciężarowych i 163 silniki samochodowe. W czynie przedzjazdowym wyprodukowano również ponad plan ok. 14 ton części zamiennych, których brak utrudniał pracę transportowi samochodowemu i zakładom naprawczym.

Troska o rozwój rolnictwa, którą przepojone są obrady II Zjazdu znajduje żywy oddźwięk wśród robotników **Dolnego Śląska.** W Stragroński kwalifikowany mechanik Dolnośląskich Zakładów Wytwórczych Maszyn Elektrycznych M-5 im. Feliksa Dzierżyńskiego wyrabiający przeciętnie po 200 proc. normy, w drugim dniu obrad Zjazdu zgłosił chęć przystąpienia do pracy w rolnictwie, jako mechanizator rolnictwa. Stragroński wezwał innych robotników swego zakładu pracy, by poszli w jego ślady.

Chęć przystąpienia do pracy w rolnictwie w POM, GOM i warsztatach PGR zgłaszają także robotnicy **„Pafawagu".** Pierwsi zgłosili się — ślusarz T. Łada oraz inżynier-mechanik S. Błądek.

Realizując zobowiązania na cześć II Zjazdu PZPR, chłopi Warmii i Mazur organizują zespoły uprawowe, aby przez zagospodarowanie odłogów przyczynić się do zwiększenia produkcji rolnej. W ostatnich miesiącach w **woj. olsztyńskim** zorganizowano 124 zespoły uprawowe — mają one zagospodarować około 1.500 ha odłogów. Niezależnie od tego spółdzielnie produkcyjne zagospodarują dalszych 1200 ha odłogów, a 3900 ha odłogów zagospodarują chłopi gospodarujący indywidualnie, którzy podpisali z radami narodowymi umowy o użytkowaniu odłogów. Wiele zespołów uprawowych powstało w czasie Zjazdu i na kilka dni przed Zjazdem.

Chłopi **grom. Polno, pow. Szczecinek w woj. koszalińskim,** zorganizowali w dniach trwania obrad II Zjazdu Partii zbiorową dostawę żywca.

15 bm. brygady przodującej w kraju budowy ZBM, wznoszące osiedle dla stoczniowców w **Gdańsku-Wrzeszczu,** zakończyły całkowicie budowę 78 nowych izb, przewidzianych w planie na koniec bm.

Jest to wynik realizacji zobowiązań i wart podjętych przez całą załogę dla uczczenia II Zjazdu Partii.

Zobowiązania realizują również brygady innych budów. M. in. dobiegają końca prace nad zakończeniem budowy 3 kamieniczek na **Starym Mieście,** które zgodnie z zobowiązaniem mają być przekazane do odbioru 20 bm., to jest na 10 dni przed terminem. Kamieniczki te posiadają łącznie 54 izby mieszkalne. W tym samym terminie ma być oddanych do użytku 27 izb dla gdańskich stoczniowców.

Pozdrowienia dla II Zjazdu PZPR
Depesza KC Partii Pracujących Wietnamu

Do Towarzysza
Bolesława Bieruta
Przewodniczącego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Drogi Towarzyszu!

Otrzymaliśmy Waszą depeszę, w której zapraszacie naszego przedstawiciela na Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Dziękujemy Wam za zaproszenie, żałujemy jednak, że z powodu obciążenia pracą i dalekiej drogi nie możemy wysłać naszego delegata.

W imieniu klasy robotniczej i narodu Wietnamu życzymy II Zjazdowi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej pełnych sukcesów. Życzymy również, aby naród polski pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i pod Waszym przewodem osiągnął jeszcze większe sukcesy w dziele budownictwa socjalizmu.

Życzymy Wam i wszystkim członkom KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej dobrego zdrowia.

Komitet Centralny
Partii Pracujących
Wietnamu

Depesza KP Indii

Komitet Centralny
Polskiej Zjednoczonej Partii
Robotniczej
Warszawa

Drodzy Towarzysze!

Komunistyczna Partia Indii przesyła serdeczne pozdrowienia II Zjazdowi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Lud pracujący Indii żywi uczucia głębokiej przyjaźni dla bohaterskiego narodu polskiego, który po wielu latach walki przeciwko obcemu imperializmowi i rodzimej reakcji uzyskał wolność i demokrację i buduje socjalizm pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w ścisłym sojuszu z socjalistycznymi i demokratycznymi krajami ze Związkiem Radzieckim na czele. Wspaniałe sukcesy osiągnięte już przez Polskę we wszystkich dziedzinach są wielkim wkładem w dzieło pokoju i umocnienia obozu demokracji i socjalizmu.

Życzymy powodzenia Waszemu Zjazdowi i spodziewamy się, że poweźmie on kroki, które będą wielką pomocą dla dalszego wzmożenia walki narodu polskiego o nowe życie.

Z serdecznymi pozdrowieniami

ADZOJ GHOSZ
Sekretarz Generalny
Komunistycznej Partii Indii

Willy Mohn — KP Niemiec

Drodzy Towarzysze i Towarzyszki!

W imieniu Komunistycznej Partii Niemiec dziękuję Wam za zaproszenie na II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Mam zaszczyt przekazać Wam braterskie, bojowe pozdrowienia Komunistycznej Partii Niemiec i jej kierownictwa. Składamy Wam, delegaci na II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, jak i całemu narodowi polskiemu, wyrazy serdecznego uznania z powodu osiągniętych przez Was wielkich sukcesów w dziedzinie życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego.

W Niemczech zachodnich znów doszli do władzy militaryści, monopoliści i odwetowcy, popierani przez imperializm amerykański. Znów bezczelnie podnoszą głowę, aby z Niemiec zachodnich raz jeszcze rzucić zarzewie wojny do krajów sąsiednich i spowodować nową katastrofę światową. Prowadzą oni szczególnie wściekłą nagonkę na granicę pokoju na Odrze i Nysie i usiłują wzniecić waśnie między Waszym i naszym narodem, jak to często czynili w ciągu długiej i krwawej epoki historycznej. Ale my, komuniści niemieccy i wszyscy prawdziwi patrioci w Niemczech zachodnich, nie dopuścimy do tego, ażeby ta zbrodnicza działalność znów wtrąciła nasze narody w otchłań nieszczęść.

Wojenna polityka odwetowców niemieckich jest sprzeczna z interesami narodowymi naszego narodu. Dało temu wyraz 14 milionów Niemców ze wszystkich warstw społecznych w Niemczech zachodnich, którzy wypowiedzieli się przeciwko układom z Bonn i Paryża i za traktatem pokojowym z Niemcami.

Wielką pomocą w naszej walce o jedność i pokój jest pomyślna realizacja nowego kursu w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Setki delegacji robotniczych z Niemiec zachodnich przekonały się o tym, że sytuacja gospodarcza ludzi pracy z miasta i wsi w Niemieckiej Republice Demokratycznej stale się poprawia.

Głęboki oddźwięk znalazły wśród robotników Niemiec zachodnich propozycje towarzysza Mołotowa na konferencji berlińskiej w sprawie pokojowego uregulowania problemu niemieckiego i zbiorowego bezpieczeństwa w Europie.

Komunistyczna Partia Niemiec uważa za swe główne zadanie stworzenie jedności działania robotników należących do organizacji komunistycznych, socjaldemokratycznych, chrześcijańskich przeciwko antynarodowemu reżimowi Adenauera i jego amerykańskim protektorom. Komunistyczna Partia Niemiec uważa równocześnie za swe główne zadanie nieustanne rozszerzanie frontu sił patriotycznych, który już dziś obejmuje wszystkie warstwy ludności zachodnio - niemieckiej — robotników, chłopów, kupców, literatów, artystów, księży — frontu wspólnej walki o jedność Ojczyzny i pokój.

W krajach stanowiących prawie połowę świata podżegacze wojenni stracili grunt pod nogami. Do krajów tych należą Polska Rzeczpospolita Ludowa i Niemiecka Republika Demokratyczna. Dlatego również i my będziemy mogli w sojuszu z Wami i ze wszystkimi krajami demokracji ludowej, w oparciu o wielki, stale wzrastający ruch obrońców pokoju, pod przewodem niezwyciężonego Związku Radzieckiego — pokrzyżować plany odwetowców i monopolistów w Niemczech zachodnich.

W tej wielkiej walce czujemy się szczególnie silnie związani z Wami, polscy Towarzysze i Towarzyszki, z całym narodem polskim, gdyż walczymy w duchu naszej wspólnej, wielkiej tradycji, ucieleśnionej w nieśmiertelnych imionach Juliana Marchlewskiego i Róży Luksemburg.

Z sali obrad II Zjazdu

(B) POCZĄTEK NA STR. 1

agronoma przypada rocznie 1400 LISTÓW.

Przytoczone przez ob. Nowaka inne liczby — liczby o produkcji spółdzielni produkcyjnych i PGR, mimo istniejącej jeszcze w niejednym PGR złej gospodarce — pokazują olbrzymią przewagę socjalistycznej gospodarki nad drobną, indywidualną. To są argumenty, które trafią do przekonania chłopu i doprowadzą polską wieś do socjalizmu i tylko to — bo zasada dobrowolności przy zakładaniu spółdzielni jest zasadą świętą, nienaruszalną.

Jak łączyć pomoc dla indywidualnego chłopa z walką przeciwko wyzyskowi kułaka, i z walką o spółdzielczość — tego uczy referat wicepremiera Nowaka, tego uczy dyskusja na Zjeździe.

*

Na mównicy stoi młody jeszcze chłop, przewodniczący spółdzielni produkcyjnej Nieprowice, pow. Pińczów. W żywych słowach, jakże dalekich od schematu, który spotkać można w naszej literaturze, opowiada o tym, jak wygląda na wsi walka klasowa, jak on i jego towarzysze walczyli również z biurokratyzmem — i jak oni, polscy chłopi, z tej walki wyszli zwycięsko. „Razem byliśmy mordowani za obszarników, razem teraz pracujemy" — mówi Władysław Paździurski. I pracują dobrze, choć jest to mała spółdzielnia. Pracuje się im też dobrze z sąsiadami, chłopami indywidualnymi, pomagają sobie wzajemnie. Rady Narodowe — gminna i powiatowa, a także komitety partyjne nie bardzo im jakoś pomagają. Ot, materiały budowlane, jeśli przychodzą, to akurat wtedy, kiedy w polu jest roboty najwięcej, i kiedy zwózka tych materiałów sprawia im trudność...

I oto wyrasta przed nami typ działacza, ludowego działacza — jednocześnie żywa ilustracja sojuszu robotniczo-chłopskiego. Jego krytyka nie ma nic wspólnego z malkontenctwem, z bezowocnym narzekaniem. Mówi o swoim państwie, tak jak mówi o swoim gospodarstwie. Np. sprawa azotniaka: pakuje się go do worka po 75 kg., worki przy transporcie pękają, nawóz się ulatnia. „Ile my na tym tracimy!" — woła Paździurski, — i mówiąc „my", ma na myśli nie tylko SWOJĄ wieś, nie tylko SWOJĄ spółdzielnię. „My" — to państwo. „Nasza klasa robotnicza męczy się, żeby to wyprodukować, a potem to się niszczy" — stwierdza Paździurski. — Róbcie lepsze worki — proponuje — i pakujcie tylko po 50 kg., to się nie będzie marnowało.

*

O taki właśnie stosunek chodzi, o gospodarski stosunek do swojej wsi, do swojej fabryki, do swego warsztatu pracy — do swojego, ludowego państwa. (ed. w.)

Szósty dzień obrad II Zjazdu

(A) POCZĄTEK NA STR. 1

też zastępowanie żywej działalności polityczno - uświadamiającej administrowaniem i komenderowaniem.

Leon Stasiak krytykuje biurokratyczny styl pracy Ministerstwa Rolnictwa, które zalewem zarządzeń i instrukcji absorbuje aparat wydziału rolnictwa i leśnictwa WRN, utrudniając mu konkretną pracę w terenie.

Aleksandra Wolska, I sekretarz Komitetu Powiatowego w Kwidzyniu podkreśliła, że główną słabością pracy organizacji jest niedostateczna jeszcze działalność polityczno - wychowawcza, co znalazło ostatnio wyraz m. in. w zwolnieniu tempa rozwoju spółdzielni produkcyjnych, jak również w zbyt słabej współpracy spółdzielców z indywidualnie gospodarującym chłopstwem pracującym. Niedostateczna jest także współpraca organizacji partyjnej z organizacjami masowymi, a w szczególności z ZMP.

Teodor Marchlewski, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, stwierdzając, że nauka o hodowli w Polsce nie postępuje naprzód w tempie równym postępowi innych dziedzin wiedzy, wskazuje na niedostateczne dotąd zainteresowanie Min. Rolnictwa oraz Min. PGR uzyskanymi już ważnymi dla hodowli osiągnięciami naukowców.

Mówca poddaje też krytyce dotychczasowy stan popularyzacji wiedzy rolniczej wśród szerokich mas chłopskich i apeluje o podjęcie szerokiej propagandy na wsi.

Władysław Piłatowski, pierwszy sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR w Jeleniej Górze, wiele miejsca poświęca krytyce niedomagań w pracy KP PZPR i rad narodowych. Poważny rozwój spółdzielczości produkcyjnej przesłonił Komitetowi Powiatowemu sprawy współpracy z indywidualnym chłopstwem. Niemałą winę za ten stan pracy na wsi — stwierdza mówca — ponosi aparat Komitetu Wojewódzkiego we Wrocławiu. Również zbiurokratyzowany aparat handlowy niedostatecznie uwzględniał potrzeby indywidualnych chłopów. Przytoczony przez mówcę niewiarygodny wprost fakt przydzielenia przez Woj. Radę Narodową we Wrocławiu powiatowi Jelenia Góra na III kwartał ub. roku czterech cegieł na zaopatrzenie indywidualnych chłopów wywołuje poruszenie na sali.

Antoni Ulas, 3-hektarowy gospodarz z pow. Wieluń daje obraz przemian, jakie dokonały się w jego wsi w latach władzy ludowej.

Gdy przewodniczący oznajmia, że głos zabierze celem powitania Zjazdu członek Biura Politycznego Komunistycznej Partii Hiszpanii **Enrico Lister,** bohater walk z faszyzmem, zrywa się owacja. Trzykrotnym „Niech żyje" odpowiadają zebrani na wzniesiony przez mówcę okrzyk na cześć PZPR.

Gorąco przyjmują delegaci pojawienie się na trybunie **Mihala Prifti,** zastępcy członka KC Albańskiej Partii Pracy. Stwierdza on, iż osiągnięcia uzyskane przez naród polski pod kierownictwem PZPR są osiągnięciami całego obozu pokoju i socjalizmu. Mihal Prifti wyraża rządowi i narodowi polskiemu serdeczne podziękowanie za pomoc okazywaną Albanii w przezwyciężeniu jej wiekowego zacofania.

Również trzy ostatnie przemówienia powitalne w szóstym dniu obrad Zjazdu wywołują manifestacje na cześć solidarności i współpracy mas pracujących różnych narodów w walce o pokój.

Knut Tell — członek Biura Politycznego Komunistycznej Partii Szwecji przekazuje PZPR i jej Zjazdowi braterskie pozdrowienia w imieniu swej partii wraz z życzeniami sukcesów w walce o podniesienie stopy życiowej w naszym kraju, o pokój i socjalizm.

Nicola Sandulovic — członek zarządu Związku Patriotów Jugosłowiańskich zapewnia delegatów, iż polityka krwawego terroru stosowana przez klikę titowską, nie potrafiła i nigdy nie potrafi złamać nieugiętej woli patriotów i wszystkich postępowych ludzi Jugosławii, którzy nie będą szczędzić sił w walce o zwycięstwo sprawy braterstwa narodów całego świata.

Ostatnim mówcą jest sekretarz generalny Komunistycznej Partii Luksemburga **Dominique Urbany.** Zgromadzeni, powstawszy z miejsc, entuzjastycznie podchwytują rzucony przez niego okrzyk na cześć solidarności narodów w walce o pokój na całym świecie.

Na tym zakończyły się obrady szóstego dnia II Zjazdu PZPR.

Manifestacje we Francji
przeciwko dozbrajaniu Niemiec zach.

PARYŻ (PAP). 14 bm. w Paryżu i we wszystkich większych miastach francuskich odbyły się pomimo zakazu rządu manifestacje na znak protestu przeciwko remilitaryzacji Niemiec zach.

Jak wiadomo, rząd zakazał w tym dniu wszelkich wieców i zgromadzeń publicznych i dlatego patrioci francuscy protestując przeciwko polityce uzbrajania odwetowców niemieckich, złożyli wieńce i wiązanki kwiatów przed pomnikami ofiar pierwszej i drugiej wojny światowej.

W Paryżu w sobotę we wczesnych godzinach popołudniowych wszystkie ulice wiodące do Placu Gwiazdy zostały obstawione przez policję. Mimo to 13 i 14 bm. liczne grupy patriotów przedostały się na plac i złożyły na grobie Nieznanego Żołnierza wiązanki kwiatów z wstęgami noszącymi napisy „Poległym dwóch wojen światowych i na znak protestu przeciwko uzbrajaniu Niemiec zach.".

Również w Orleanie, Nancy, Lyonie, Tarbes, Grenobli, Hawrze, Marsylii i innych miastach patrioci francuscy złożyli kwiaty na grobach ofiar dwóch wojen światowych.

Kronika polityczna

15 bm. opuścił Warszawę dotychczasowy poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Belgii w Polsce p. Fernand Justice, żegnany na dworcu przez przedstawiciela Protokółu Dyplomatycznego MSZ oraz członków Poselstwa Belgii, jak również szefów szeregu przedstawicielstw dyplomatycznych.

Wbrew podstawowym zasadom wolności i niepodległości
Rezolucja USA w Caracas

NOWY JORK (PAP). — Na X konferencji panamerykańskiej w Caracas (Wenezuela) zakończyła się dyskusja nad projektem tzw. „rezolucji antykomunistycznej" wniesionym przez USA. Rezolucja ta umożliwia St. Zjednoczonym ingerencję w wewnętrzne sprawy krajów Ameryki Łacińskiej. Interwencyjny charakter rezolucji USA ujawniła dyskusja na posiedzeniu komitetu dla spraw prawnych i politycznych.

Delegat Meksyku R. **Cordoba,** krytykując projekt rezolucji USA oświadczył, że propozycja amerykańska „może być w przyszłości intepretowana w taki sposób, jak gdyby zezwalała jednemu państwu albo grupie państw na ingerencję w sprawy innego państwa", Cordoba podkreślił, że zdaniem rządu meksykańskiego, „każdy kraj ma prawo wyboru takiego rządu, jaki mu się podoba".

Delegat Argentyny R. **Munez** poparł przedstawiciela Meksyku, oświadczając, że Argentyna odrzuca politykę ingerencji zarówno w swoje sprawy, jak i w sprawy bratnich republik.

Minister spraw zagranicznych Gwatemali **Toriello** demaskując agresywny kurs polityki USA wobec krajów Ameryki Łacińskiej, podkreślił, że Gwatemala „nie dopuści do żadnej ingerencji w swe wewnętrzne sprawy pod jakimkolwiek pretekstem", a w wypadku takiej ingerencji zwróci się ze skargą do ONZ.

Interwencyjny cel rezolucji USA podkreśla prasa krajów Ameryki Łacińskiej. Dziennik brazylijski „Tiario de Notioias" pisze, że delegacja Gwatemali występując przeciwko rezolucji USA „broni w Caracas prawa swobodnego decydowania krajów o swym losie i sprzeciwia się obcej ingerencji".

Urugwajski dziennik katolicki „El Bien Publico" demaskując twierdzenia, jakoby proponowana przez Dullesa rezolucja wymierzona była przeciwko ewentualnej „agresji ze strony Zw. Radzieckiego", pisze, że „nikt nie wierzy w możliwość napaści ze strony Zw. Radzieckiego na jakikolwiek kraj kontynentu amerykańskiego".

13 bm. podczas 4-godzinnego głosowania nad projektem rezolucji amerykańskiej delegacja USA storpedowała wszelkie próby wprowadzenia poprawek dotyczących „spraw socjalnych i ekonomicznych". Za rezolucją USA głosowało 17 krajów. Przeciwko rezolucji głosowała Gwatemala. Meksyk i Argentyna wstrzymały się od głosu.

Ekwadorski dziennik „El Pueblo" pisze, że USA pod pretekstem „obrony kontynentu" usiłują na konferencji „zadać ostatni cios wolności krajów Ameryki Łacińskiej".

Sfery polityczne i gospodarcze Anglii
dążą do rozszerzenia handlu ze Wschodem

LONDYN (PAP). — Prasa angielska poświęca bardzo dużo uwagi sprawie handlu zagranicznego W. Brytanii. Dzienniki donoszą, że zgodnie z niedawnym oświadczeniem premiera Churchilla złożonym w Izbie Gmin o pragnieniu „znacznego zmniejszenia" ograniczeń handlu z krajami Europy wschodniej rząd angielski zwrócił się oficjalnie do USA z prośbą o dokonanie rewizji wykazu towarów, których eksport zabroniony jest przez St. Zjednoczone. Dziennik „Financial Times" donosi, że rozpoczęła się już wstępna wymiana zdań w tej sprawie między Anglią a USA.

Komentując propozycje zgłoszone przez delegację radziecką na posiedzeniu Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ w Genewie, a w szczególności propozycję w sprawie zawarcia wielostronnych układów handlowych i płatniczych, dziennik **„Daily Telegraph"** przyznaje, że propozycje te mają „szczególne znaczenie". Dziennik zaznacza, że „w większości krajów Zachodu, a zwłaszcza w Anglii, wzrasta pragnienie wyzyskania możliwości korzystnej wymiany handlowej z krajami Europy wschodniej, które są równocześnie importerami i eksporterami towarów".

Dziennik **„Financial Times"** pisze: że obecnie podejmowane są próby zwiększenia eksportu towarów angielskich do Chin. W tym celu grupa przedstawicieli 15 angielskich firm przemysłowych zamierza udać się do demokratycznego sektora Berlina, aby przeprowadzić rokowania z przedstawicielami eksportowo - importowych organizacji Chińskiej Republiki Ludowej.

Gigantyczne obrabiarki
w fabrykach radzieckich

MOSKWA. (PAP). — Zakłady budowy maszyn w Kołomnie (w pobliżu Moskwy) wyprodukowały karuzelówkę równą wysokości trzypiętrowego domu. Ten jedyny w swoim rodzaju agregat - gigant zainstalowano w charkowskich zakładach turbogeneratorów. Obrabia on części hydroturbin o wadze dochodzącej do 170 ton, przeznaczone dla budujących się w ZSRR wielkich elektrowni. Obrabiarka ta, która waży przeszło 500 ton jest obsługiwana tylko przez jednego robotnika.

Załoga nowosybirskich zakładów budowy maszyn wyprodukowała niedawno obrabiarkę kierowaną automatycznie, składającą się z 20 000 części.

Zakłady budowy ciężkich obrabiarek w Kramatorsku na Ukrainie wyprodukowały tokarkę, do przewozu której użyto 25 platform kolejowych. Waga jej dochodzi do 600 ton, długość wynosi około 90 m.

W 50-lecie pracy naukowej
Prof. T. Banachiewicz
otrzymał „Sztandar Pracy"

15 bm. w Warszawie odbyło się uroczyste posiedzenie Wydziału III PAN z okazji 50-lecia pracy naukowej członka tytularnego PAN prof. dr. Tadeusza **Banachiewicza** — jednego z najbardziej zasłużonych polskich astronomów.

Prezes PAN prof. dr. J. Dembowski udekorował prof. dr. T. Banachiewicza orderem Sztandaru Pracy I klasy, nadanym Jubilatowi przez Radę Państwa.

Dzień powtórnej gotowości do siewów
wykazał znaczną poprawę w przygotowaniach

15 bm. był dniem powtórnej kontroli stanu przygotowań rolnictwa do tegorocznej wiosennej kampanii siewnej. W dniu tym komisje kontrolne rad narodowych sprawdzały, czy usunięte zostały niedociągnięcia i niedomagania, ujawnione 6 bm. — w „dniu gotowości" do siewów.

Ujawnione w „dniu gotowości" do wiosennej kampanii siewnej niedociągnięcia zlikwidowano w gm. Krośniewice, pow. Kutno, w **woj. łódzkim.** Dzięki interwencji prezydium GRN, kierownictwo miejscowego GOM przyspieszyło zawieranie umów na użytkowanie maszyn siewnych, jak również udzieliło chłopom pomocy przy remontach ich siewników. Łącznie 324 mało i średniorolnych chłopów tej gminy skorzysta podczas siewów wiosennych z maszyn GOM Maszyny te przekazano już wraz z częściami do poszczególnych gromad, w których opiekować się nimi będą specjalnie powołani pełnomocnicy gromadzcy.

Jak wykazała powtórna kontrola stanu przygotowań do wiosennej kampanii siewnej w **woj. poznańskim,** do powiatów, w których w czasie „dnia gotowości" stwierdzono w magazynach zbyt małe ilości nawozów sztucznych, skierowane zostały dalsze transporty nawozów. GS tych powiatów przyspieszyły również wymianę ziarna siewnego dla indywidualnych chłopów.

Powtórna kontrola przygotowania rolnictwa **woj. gdańskiego** do wiosennej kampanii siewnej wykazała, że w GS w Starym Targu, pow. Sztum, usprawniono sprzedaż nawozów sztucznych, dzięki czemu chłopi na czas zaopatrzyli się w nawozy.

W gm. Chwaszczyno, pow. Wejherowo, gdzie 6 bm. remonty niektórych maszyn nie były w miejscowym GOM ukończone, w ciągu 9 dni wykonano wszystkie remonty i 15 bm. maszyny przekazano chłopom.

39 osób z Niemiec zach.
prosi o azyl w NRD

BERLIN (PAP). — W związku z wydaną na początku bm. przez rząd NRD deklaracją stwierdzającą, że uchodźcy z Niemiec zachodnich otrzymają w NRD wszelką pomoc i traktowani będą jako równouprawnieni obywatele — w poniedziałek do południa 39 osób z Niemiec zach. poprosiło o azyl w NRD.

Ze świata

BERLIN. 14 bm. zakończyły się w Berlinie obrady konferencji berlińskiej organizacji Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (SED). Konferencja nakreśliła zadania w dziedzinie dalszej walki o pokój i jedność Niemiec, oraz wybrała kierownictwo berlińskiej organizacji SED i delegatów na IV zjazd partii. Wśród delegatów znajdują się Wilhelm Pieck, Otto Grotewohl, Walter Ulbricht i Friedrich Ebert.

KAIR. Ogłoszono dekret, mocą którego gen. Nagib uzyskał z powrotem funkcje gubernatora wojskowego Egiptu. Jest on — jak poprzednio — prezydentem Egiptu, premierem rządu egipskiego, gubernatorem wojskowym i przewodniczącym „Rady Rewolucyjnej".

RZYM. W teatrze Pirandello w Rzymie wystawiona została sztuka Gabrieli Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej". Reżyserem jest Lamberto Picasso, w roli głównej występuje słynna aktorka włoska Paola Borboni. Przedstawienie cieszy się wielkim powodzeniem.

O zadaniach rozwoju rolnictwa w latach 1954-1955
i o zapewnieniu niezbędnych środków dla wzrostu produkcji rolniczej
Fragmenty referatu członka Biura Politycznego KC PZPR Zenona Nowaka



Członek Biura Politycznego KC PZPR Zenon Nowak przemawia.

TOWARZYSZE!

W sprawozdaniu Komitetu Centralnego towarzysz Bierut skupił uwagę Zjazdu na decydującym dla naszego budownictwa znaczeniu umacniania sojuszu robotniczo - chłopskiego oraz dalszego rozszerzania i pogłębiania spójni ekonomicznej między miastem a wsią.

W oparciu o dotychczasowe osiągnięcia naszej gospodarki narodowej wysuwamy dziś na czoło zadań partii sprawę walki o przyspieszenie wzrostu dobrobytu robotników, chłopów, inteligencji. Każdy z nas zdaje sobie sprawę, że wzrost dobrobytu ludzi pracy jest niemożliwy bez wzrostu produkcji przedmiotów spożycia, a więc przede wszystkim bez znacznego i wszechstronnego wzrostu produkcji rolnictwa.

Sprawa przyspieszenia rozwoju rolnictwa, przyspieszenia wzrostu produkcji roślinnej i hodowlanej stanowi kluczową sprawą całej pracy partii na obecnym etapie naszego budownictwa.

Jakie główne zadania stoją przed nami w dziedzinie rozwoju produkcji rolniczej?

Aby zapewnić ludności i gospodarce narodowej szybszy wzrost poziomu zaopatrzenia w produkty rolnicze musimy w ciągu lat 1954 i 1955 podnieść zbiory czterech zbóż do około 12 mln. ton, a w hodowli osiągnąć poziom około 8 mln. sztuk bydła, około 11 mln. sztuk świń, blisko 4 i pół mln. sztuk owiec, uzyskiwać przeciętny roczny udój około 1 800 litrów mleka od jednej krowy, zapewnić poważny rozwój uprawy roślin przemysłowych i okopowych, warzywnictwa i sadownictwa.

PRODUKCJA ZBÓŻ BYŁA I POZOSTAJE U NAS PODSTAWĄ I CENTRALNYM PROBLEMEM ROZWOJU PRODUKCJI ROLNICTWA JAKO CAŁOŚCI, gdyż od niej zależy należyte zaopatrzenie ludności w chleb i zapewnienie dostatecznej ilości pasz treściwych dla dalszego rozwoju hodowli. Rozwiązanie problemu zbóż oznacza zapewnienie równomiernego rozwoju podstawowych działów produkcji rolniczej, usunięcie istniejącej dziś u nas dysproporcji pomiędzy rozwojem produkcji zwierzęcej a rozwojem produkcji roślinnej.

Produkcja zbóż jest produkcją kluczową dla wszystkich gałęzi rolnictwa. Od rozwoju produkcji zbóż i bazy paszowej zależy rozwój hodowli. Ale niedostateczna ilość pogłowia, zwłaszcza pogłowia bydła, pozostaje jedną z głównych przeszkód w podnoszeniu plonów produkcji roślinnej. Z tego wynika, że należy stopniowo lecz równocześnie dźwigać w górę plony zbóż oraz poziom hodowli bydła, że walka o wyższe plony zbóż jest ściśle związana z walką o wysoki poziom hodowli.

I. O wzrost produkcji w gospodarce drobnotowarowej

Towarzysze!

Przechodzę obecnie do omówienia sprawy podniesienia produkcji indywidualnych gospodarstw chłopów pracujących. O rezerwach produkcji rolniczej, tkwiących jeszcze w gospodarce indywidualnej świadczy choćby porównanie cyfr, dotyczących plonów z ha i rozwoju hodowli poszczególnych województw.

Tak więc:

W województwach:	poznańskim	bydgoskim	lubelskim	białost.
przeciętne plony 4 zbóż z ha wynosiły: (w latach 1950—1952)	14,2	15,0	11,2	10,8
ilość sztuk nierogacizny na 100 ha użytków rolnych w 1953 r.	67,6	58,5	50,2	36,2
ilość sztuk bydła rogatego na 100 ha użytków rolnych w 1953 r.	40,7	34,2	35,4	26,7
mleczność od 1 krowy w 1953 r. (w litrach)	1834	1934	1547	1462

Ta nierównomierność występuje jeszcze bardziej jaskrawo, jeśli weźmiemy za przykład poszczególne gromady w obrębie jednego chociażby już wspomnianego województwa lubelskiego. Np. w powiecie lubelskim w bliskim sąsiedztwie ze sobą gospodarują gromady Niedrzwica — Kościelna i Strzyżewice. Niedrzwica ma glebę i łąki nieco gorsze od Strzyżewic. A jakie są ich wyniki gospodarcze? Plony pszenicy z 1 ha wynoszą w Niedrzwicy 18 q, a w Strzyżewicach — 14 q żyta — 17 q i 13 q ziemniaków — 250 q i 150 q.

Obsada inwentarza w gromadzie Niedrzwica wynosi na 100 ha użytków rolnych powyżej 50 sztuk bydła, powyżej 90 sztuk trzody chlewnej, gdy w Strzyżewicach około 35 sztuk bydła, około 60 sztuk trzody chlewnej. Średni udój mleka od krowy rocznie przekracza w Niedrzwicy — 2 500 litrów, gdy w Strzyżewicach wynosi około — 1 500 litrów.

Czemu przypisać te osiągnięcia Niedrzwicy? Nie ma tu żadnych „cudów", po prostu ludzie w Niedrzwicy gospodarują lepiej.

Niedrzwica zbiera więcej ziarna, gdyż poziom agrotechniki jest tam o wiele wyższy. Tak np. siew siewnikiem stosowany jest w Niedrzwicy w zasadzie w 100 proc., gdy w Strzyżewicach jeszcze 40 proc. zbóż sieje się z płachty, podorywki w Niedrzwicy wykonywane są niemal w 100 proc., a w Strzyżewicach w 60 — 70 proc., orki zimowe w Niedrzwicy — w 100 proc., a w Strzyżewicach — w około 60 proc.

Wyższe plony zbóż oraz pastewnych, uprawianych w większych rozmiarach niż w Strzyżewicach, dostarczają w Niedrzwicy łącznie z pozostałymi większe ilości pasz dla inwentarza. Również w zakresie ulepszania inwentarza, a szczególnie trzody chlewnej oraz w zakresie przygotowania kiszonek i racjonalnego żywienia zwierząt gospodarskich — gromada Strzyżewice daleko pozostaje w tyle za Niedrzwicą.

Każde województwo i każdy powiat ma swoją Niedrzwicę i swoje Strzyżewice.

Upowszechnić przykład takich Niedrzwic, nauczyć i pomóc chłopom każdej gromady gospodarować tak, jak gospodarują chłopi najlepszych gromad ich powiatu czy województwa, a zarazem rozwijać, posuwać naprzód produkcję każdej Niedrzwicy, która niewątpliwie może jeszcze niejedno zrobić znacznie lepiej niż robi to dotąd — oto wielkie zadanie, które stoi przed nami.

Aby podnieść produkcję rolnictwa, musimy rozwijać szeroko inicjatywę mas chłopskich.

Nie można w szczegółach ustalać produkcji, metody gospodarowania, drogi specjalizacji dla każdego z milionów gospodarstw chłopskich w kraju. Tutaj niezbędna jest świadomość i wzmożenie aktywności każdego indywidualnego chłopa pracującego, oparte na znajomości warunków, rezerw i możliwości jego gospodarstwa. Partia nasza i władza ludowa stwarzają najkorzystniejsze warunki dla ich pracy. Ale wyniki dać może tylko ich własny wysiłek, ich własna przedsiębiorczość.

Trzeba wydobyć na światło całą pomysłowość i gospodarność przodujących rolników, nauczyć chłopa pracującego wydobywać z roli te wszystkie rezerwy wzrostu produkcji, jakimi rozporządza każde gospodarstwo. Każdy chłop musi uświadomić sobie: zyskuje ten gospodarz, który nie gospodaruje tak, jak gospodarowali dziadowie, a idzie naprzód, zgodnie z postępem życia i nauki rolniczej, ten gospodarz, który w porę i należycie uprawia ziemię, prawidłowo rozwija hodowlę i w rezultacie uzyskuje dobre wyniki w produkcji roślinnej i hodowlanej z wielką korzyścią dla siebie i narodu. Traci zaś ten, który ociąga się, nie przestrzega terminów prac w polu i w oborze, nie stosuje nieraz najprostszych zabiegów zalecanych przez naukę rolniczą. Zyskuje ten, kto potrafi połączyć własną gospodarność z umiejętnym wykorzystaniem pomocy państwowej. Czy nasi chłopi chcą stosować podstawowe zabiegi agrotechniczne, zalecane przez naukę rolniczą i sprawdzone przez doświadczenie przodujących gospodarzy?

Setki tysięcy zobowiązań podjętych przez indywidualnych chłopów pracujących ku uczczeniu naszego Zjazdu świadczą jak chłop polski garnie się do tego, by lepiej gospodarować, lepiej uprawiać rolę, lepiej prowadzić hodowlę i lepiej żyć.

Jak poważne są rezerwy, które można w ten sposób uruchomić, świadczy dobitnie konkurs hodowlany, zorganizowany przez Ligę Kobiet i ZSCh. W konkursie tym wzięło udział pół miliona gospodyń wiejskich. Przyczynił się on w znacznym stopniu do upowszechnienia wiedzy zootechnicznej, do podniesienia poziomu pracy hodowlanej, a zarazem dał poważne osiągnięcia produkcyjne.

Czy nie stawia to przed nami olbrzymiego zadania nadania słusznego kierunku rosnącej aktywności produkcyjnej mas chłopskich, udzielenia im fachowej pomocy, udostępnienia im wiedzy rolniczej? Niestety robimy to dotąd w stopniu daleko niedostatecznym. Niedostatecznie wykorzystujemy dla pomocy produkcyjnej dla gospodarstw chłopskich nawet te zbyt szczupłe kadry agronomów, zootechników, czołowych praktyków, jakimi rozporządzają nasze rady narodowe, PGR i POM.

Szczególnie ważną — zarówno gospodarczo jak i politycznie — formą tej pomocy produkcyjnej są GOM. Zostały one stworzone, by nieść pomoc przede wszystkim biedniejszym warstwom wsi, tym, którzy tej pomocy najbardziej potrzebują i którzy są najczęściej narażeni na wyzysk kułacki. Projekt uchwały Zjazdu przewiduje poważny rozwój ich pracy.

GOM są często w sposób karygodny i niedopuszczalny zaniedbywane nawet przez organizacje, które powołane są do wszechstronnej opieki nad nimi. POM, które odpowiadają za pracę GOM, w wielu wypadkach słabo interesują się ich działalnością, nie przeprowadzają w porę remontów ich sprzętu, nie zaopatrują ich w części zamienne do maszyn i artykuły techniczne. Nie dbają również dostatecznie o GOM rady narodowe, których obowiązkiem jest czuwać nad pracą GOM, dbać o to, by rozwijała się ich sieć, troszczyć się o wykorzystanie w pełni ich parku maszynowego, koordynować pracę GOM z planami pomocy sąsiedzkiej, troszczyć się o wykorzystanie w pełni ich parku maszynowego. Mimo wyraźnych wskazań IX Plenum, w niektórych województwach wciąż jeszcze nie widać należytej troski o rozwój GOM. W woj. kieleckim nie zorganizowano dotąd ani jednego z zaplanowanych 10 nowych GOM, które winny obsłużyć chłopów w nadchodzących pracach wiosennych.

Trzeba, aby cały nasz aktyw partyjny i rad narodowych w pełni zdawał sobie sprawę z olbrzymiego znaczenia GOM dla podniesienia produkcji gospodarstw indywidualnych.

Pomoc produkcyjna rządu znajduje wyraz w szeregu uchwał, dotyczących poszczególnych dziedzin produkcji.

Rząd powziął znaną już wam uchwałę o popieraniu hodowli, zmierzającą do zwiększenia materialnego zainteresowania chłopów w podnoszeniu towarowej produkcji zwierzęcej i do wydatnej pomocy produkcyjnej dla hodowców, przede wszystkim w postaci pasz.

Pomoc produkcyjna dla wsi obejmuje również znacznie wzmożone dostawy materiałów budowlanych, maszyn i nawozów sztucznych.

Projekt uchwały przedłożonej Zjazdowi zawiera konkretny program zwiększenia tych dostaw.

Oczywista — uchwała mówi o dostawach jedynie z ogólnopaństwowych funduszów zaopatrzeniowych; terenowe rady narodowe, rozporządzając poważnymi możliwościami ponadplanowego zwiększenia produkcji cegły, dachówki, wapna itd. w ramach przemysłu miejscowego — winny te możliwości szeroko wykorzystać dla lepszego zaopatrzenia swego terenu.

Szeroko rozwijamy prace melioracyjne, podnoszące poziom gospodarowania zwłaszcza łąk. Wydatki państwa na melioracje już w 1953 roku wzrosły o 85 proc. w porównaniu z 1952 rokiem, a w bieżącym roku wzrosną o dalszych 40 proc.

Istotny czynnik pomocy produkcyjnej dla chłopów pracujących stanowi rozszerzenie naszej akcji kredytowej. Zwiększona pomoc kredytowa na bieżący rok została zapewniona uchwałą z dnia 30 stycznia 1954 roku w formie kredytów długoterminowych oraz krótkoterminowych do łącznej wysokości 882 mln. złotych.

Niezbędną przesłanką dla rozwoju produkcji rolniczej jest również usunięcie naszych własnych dotychczasowych niedociągnięć w pracy na wsi.

Poważnym brakiem była niedostateczna troska o zaspokojenie produkcyjnych indywidualnych potrzeb gospodarstw chłopskich. W latach 1951 — 1953 przydziały materiałów budowlanych i remontowych dla wsi były zbyt niskie, a w dodatku niepełna była ich realizacja.

IX Plenum spowodowało pewną poprawę w tej dziedzinie. Istniała również fałszywa i szkodliwa w wielu ogniwach planowania i zaopatrzenia nie przezwyciężona do końca tendencja do lekceważenia potrzeb wsi.

Jaskrawym przykładem braku troski ze strony rad narodowych oraz Ministerstwa Przemysłu Drobnego i Rzemiosła o potrzeby produkcyjne gospodarstw chłopskich było dopuszczenie do poważnego zmniejszenia sieci warsztatów kowalskich, kołodziejskich i innych przedsiębiorstw usługowych na wsi. W dyskusji przedzjazdowej cytowano np. miejscowość Proszowice, pow. miechowskiego, skąd chłopi, chcąc okuć konia, udają się aż do odległego od nich o 30 km. Krakowa!

Czas, by wszyscy towarzysze odpowiedzialni za zaspokajanie potrzeb wsi zrozumieli, że sprawa zaopatrzenia i obsługi wsi jest sprawą wagi ogólnopaństwowej, że ich elementarnym obowiązkiem jest zapewnić chłopom pracującym wszelką dostępną pomoc w sprawach związanych z rozwojem produkcji ich gospodarstw.

Jedną z podstawowych zasad, którymi kieruje się partia przy budowie socjalizmu, jest leninowska zasada materialnego zainteresowania człowieka pracującego wynikami jego pracy.

Czy dostatecznie przestrzegaliśmy w praktyce tej zasady? Czy zwłaszcza dostatecznie wnikliwie obserwowaliśmy zmieniające się przecież stale warunki ekonomiczne gospodarstw chłopów indywidualnych? Trzeba powiedzieć, że nie zawsze.

Weźmy np. sprawę kontraktacji lnu. Warunki tej kontraktacji były ustalone w sposób nieodpowiedni. Aparat kontraktacyjny często nie wywiązywał się ze swych zobowiązań wobec plantatorów. Zaniedbana została sprawa nasiennictwa. W rezultacie spadał areał uprawy lnu, spadała ilość i jakość uzyskiwanej słomy lnianej.

Dopiero w 1952 roku usprawniony został aparat kontraktacji lnu.

Przykładem nieprzestrzegania zasady materialnego zainteresowania był przepis podatkowy ustalający, że chłop, który posiada do 20 drzew, jest wolny od podatku od sadów, a ten który ma ich więcej, np. 25 płaci podatek nie od nadwyżki, lecz od całej liczby posiadanych drzew. Ten przepis poważnie zahamował wysadzanie drzew owocowych i oczywiście został przez rząd uchylony.

Uchwały powzięte ostatnio przez rząd zmierzają do tego, aby stworzyć dodatkowe warunki, zapewniające wyższe dochody tym indywidualnym chłopom pracującym, którzy lepiej gospodarują, osiągają wyższe plony, rozwijają hodowlę, podnoszą produkcję swych gospodarstw.

Przewidziane w projekcie uchwały utrzymanie na dotychczasowym poziomie dostaw obowiązkowych na najbliższe lata oraz rozszerzenie systemu ulg stanowi poważny krok w tym kierunku.

Ustalone już normy dostaw mięsa i mleka na 1954 rok są dla szeregu powiatów nawet niższe od norm zeszłorocznych.

Przestrzegając przy ustalaniu dostaw zasady stwarzania bodźców dla podnoszenia produkcji gospodarstw indywidualnych, musimy równocześnie pilnować, aby dostawy realizowane były w pełni w ustalonych rozmiarach i terminach przez wszystkich zobowiązanych do dostaw. Dostawy produktów rolniczych dla państwa ludowego — to wkład chłopów w wielkie dzieło budownictwa socjalistycznego; zapewniają one wyżywienie miast, stanowią niezbędny warunek socjalistycznego uprzemysłowienia kraju, wzmagającego siłę Polski i przynoszącego wielkie korzyści pracującej ludności wsi.

Nasze organizacje partyjne i rady narodowe powinny czuwać, aby wymiar i rozkład dostaw był przeprowadzany w sposób jak najbardziej sprawiedliwy, aby przewidziane przez prawo ulgi były udzielane tym, którzy powinni je otrzymać, aby kumoterstwo i wpływy kułackie nie wypaczały polityki władzy ludowej w tej dziedzinie.

Szerokie uruchomienie bodźców ekonomicznych, zwiększenie pomocy produkcyjnej i kredytowej ze strony władzy ludowej i należyte jej wykorzystanie, rozbudowa i usprawnienie pracy GOM, umasowienie osiągnięć przodujących chłopów w produkcji roślinnej i hodowli, poprawa zaopatrzenia wsi, upowszechnianie oświaty rolniczej, budzenie inicjatywy i aktywności mas chłopskich oraz pomoc w ich wysiłkach nad podniesieniem produkcji — oto podstawowe kierunki naszej walki o podniesienie produkcji rolniczej indywidualnych gospodarstw chłopskich.

Trzeba powiedzieć wyraźnie i dobitnie: możemy osiągnąć pożądany skutek tylko wtedy, jeśli zarządzenia gospodarcze, porada agrotechniczna, pomoc produkcyjna, praca polityczna działać będą **łącznie.**

Rozwój produkcji rolniczej w naszych warunkach odbywa się w zaostrzającej się walce klasowej — w walce przeciwko kułakowi i spekulantowi, w walce o izolację kułaka oraz ściślejsze zespolenie chłopów pracujących, biedoty i chłopów średniorolnych z klasą robotniczą, o stałe umacnianie sojuszu robotniczo-chłopskiego.

O naszym powodzeniu w tej walce rozstrzygnie stałe i nieprzerwane zacieśnianie więzi klasy robotniczej z masami chłopów pracujących.

Jest naszym podstawowym obowiązkiem pomóc biedocie wiejskiej w lepszym gospodarowaniu, w rozwoju produkcji jej gospodarstw, w przeciwstawieniu się kułackiej grabieży, a poprzez to w wyzwalaniu się spod kułackich wpływów.

Musimy pogłębiać zaufanie chłopów średniorolnych do władzy ludowej, ugruntowywać wśród nich przeświadczenie, że wielostronny rozwój ich gospodarki, w szczególności rozwój hodowli, zapewni szybki wzrost ich dochodu. Musimy zatroszczyć się o to, by w oparciu o zwiększoną pomoc państwa ludowego pobudzić ich aktywność gospodarczą i polityczną, zapewnić dogodne warunki dla rozwoju produkcji w ich gospodarstwach.

Wszelkie naruszanie polityki partii w stosunku do średniaka, jako sojusznika pcha go w objęcia kułaka i wzmacnia pozycje kułaka na wsi.

Nasza polityka w stosunku do kułaka w obecnym okresie polega na tym, aby ograniczać jego eksploatatorskie zapędy, izolować go politycznie. Kułak posiada możliwości gospodarowania, dopuszczamy go do udziału w kontraktacji, uczestniczy on w obrotach towarowych między miastem a wsią. Przestrzegać należy, by realizowane były ściśle przepisy i zarządzenia władzy ludowej, zmierzające do ograniczenia kułackiego wyzysku, aby na podstawie obowiązujących norm kułak wywiązywał się w pełni ze swych obowiązków wobec państwa, zwalczać pobłażliwość wobec kułackich wichrzeń, a zarazem przeciwdziałać łamaniu praworządności ludowej wobec gospodarstw kułackich.

Środki, które stosujemy dla podniesienia produkcji rolniczej gospodarstw indywidualnych chłopów pracujących wiążą się ściśle z walką o socjalistyczną przebudowę wsi. Całokształt tych środków wzmacnia regulującą rolę państwa, pogłębia spójnię między milionami indywidualnych gospodarstw chłopów pracujących, a socjalistycznym miastem, zbliża je stopniowo do przechodzenia do zespołowego gospodarowania.

Szczególnie doniosłe są te formy, które stanowią niejako bezpośrednie pomosty pomiędzy indywidualną gospodarką chłopską, a planową gospodarką socjalistyczną.

Weźmy kontraktację. Przynosi ona bezpośrednie korzyści chłopu pracującemu, a zarazem stwarza szereg powiązań między nim a gospodarką planową państwa ludowego, podnosi produkcję i towarowość jego gospodarstwa, przysparzając przez to korzyści gospodarce narodowej.

Weźmy spółdzielnie gminne, które dostarczają chłopu potrzebnych mu artykułów i skupują jego produkcję. W odróżnieniu od starego prywatnego sklepu — spółdzielnia jest przecież odpowiedzialna przed gromadą, przed ogółem chłopskim — winna więc być nie kramikarska, a chłopska — społeczna.

Weźmy GOM i pomoc sąsiedzką, które pomagają maszynami indywidualnym gospodarstwom chłopskim, broniąc ich przed kułackim wyzyskiem. Czyż przez dobre działanie nie uzmysławiają one chłopu pracującemu, że ta jego praca na roli, to jego gospodarstwo jest zarazem sprawą ogólną, społeczną, gromadzką, czy nie uczą go działać wspólnie, pospołu, gromadą?

Weźmy taką rodzącą się dziś formę jak grupy sąsiedzkiej uprawy, zawierające z POM umowę o zoranie, zasianie, zebranie plonów ziemi, należącej do ich uczestników, głównie gospodarstw bezkonnych, bądź też przy wspólnym zagospodarowaniu odłogów. Są to grupy luźne: plony zebrane z pola idą do stodoły jego indywidualnego właściciela, który opłaca tylko POM za wykonanie pracy. Ale czy w tych grupach gospodarz indywidualny, właściciel małorolnego, biedniackiego gospodarstwa nie przekonuje się o pożytku zmechanizowanej wspólnej gospodarki, wyzwalającej go od zależności od kułaka, któremu dotąd musiał odrabiać za konie i maszyny.

Wszystkie te formy, które uczą chłopów pracujących gospodarować mądrze, w sposób nowoczesny, kulturalny, które uczą, jak dzięki zbiorowemu wysiłkowi osiągać lepsze rezultaty swej pracy — mają doniosłe znaczenie właśnie jako drogi, wiodące od zamkniętego w sobie, izolowanego od wszystkich innych gospodarstwa indywidualnego do socjalistycznej, społecznej gospodarki na roli.

Są u nas jeszcze towarzysze, którzy nie doceniają znaczenia tych form. Inni znów obawiają się, że nasza pomoc dla wsi indywidualnej może zahamować rozwój spółdzielczości produkcyjnej.

Jakże dobitny kłam obawom tych towarzyszy zadaje fakt, że spółdzielczość produkcyjna rozwija się najlepiej właśnie w takich województwach jak np.: woj. poznańskie, bydgoskie, wrocławskie, gdzie poziom kulturalny chłopów pracujących i poziom ich gospodarki jest stosunkowo wyższy i gdzie stosunkowo bardziej rozwinięte są wśród chłopów pracujących nawyki wspólnego działania, gdzie chłop na drodze własnego doświadczenia łatwiej dochodzi do wniosku o wielkich korzyściach, jakie dać mu może gospodarka zespołowa.

Co więc należy uczynić, by wykonać zadania stojące przed nami w walce o podniesienie produkcji w gospodarstwach indywidualnych?

Po pierwsze — dbać o podniesienie poziomu uprawy roślin i hodowli zwierząt, koncentrując uwagę zwłaszcza na szerokim stosowaniu najprostszych, najbardziej wypróbowanych dla każdego terenu zabiegów; szeroko popularyzować doświadczenia naszych przodujących gospodarstw oraz mistrzów wysokich urodzajów i hodowli; rozszerzyć i usprawnić działalność instytucji i organizacji powołanych do upowszechnienia wiedzy rolniczej, wykorzystując do tego zwłaszcza cały aparat państwowej służby rolnej.

Po drugie — w oparciu o państwowe ośrodki maszynowe, gminne ośrodki maszynowe oraz o rozszerzenie bezpośredniej sprzedaży maszyn rolniczych nieść im pomoc w częściowym zmechanizowaniu, zwłaszcza najbardziej pracochłonnych procesów.

Po trzecie — podnosić poziom kierowania rolnictwem przez organy władzy państwowej i instancje partyjne; pogłębiać znajomość spraw rolnictwa i spraw wsi u terenowych działaczy państwowych i partyjnych; walczyć z dyletantyzmem i powierzchownością w traktowaniu spraw rolnictwa i towarzyszącymi im tendencjami do komenderowania, przestrzegając ściśle praworządności ludowej.

Po czwarte — rozwijać wszechstronnie inicjatywę i aktywność chłopów pracujących w dziedzinie produkcji rolnej oraz działalności politycznej i społecznej, a zwłaszcza w dziedzinie kontroli nad pracą terenowych organów gospodarczych i administracyjnych; walczyć bezwzględnie z biurokratyzmem, z przejawami bezdusznego stosunku do spraw wsi ze strony ogniw aparatu państwowego i partyjnego.

Po piąte — poprawiać stale zaopatrzenie wsi w odpowiedniej jakości wyroby przemysłowe, służące dalszemu podnoszeniu produkcji rolniczej oraz zaspokojeniu stale rosnących potrzeb materialnych i kulturalnych ludności wiejskiej.

Po szóste — przestrzegać zasady materialnego zainteresowania człowieka pracy wynikami jego pracy, prawidłowo wykorzystywać bodźce ekonomiczne dla wszechstronnego rozwijania produkcji rolniczej i wykorzystania wszystkich rezerw powiększenia tej produkcji przez indywidualnych chłopów pracujących, walczyć o najbardziej racjonalne i celowe wykorzystanie pomocy państwa dla rozwoju rolnictwa.

Po siódme — umacniać więź klasy robotniczej z wsią pracującą, rozwijać poczucie odpowiedzialności za sprawy wsi w klasie robotniczej, a przede wszystkim w naszych organizacjach partyjnych w miastach; okazywać efektywną polityczną, kadrową i produkcyjną pomoc wsi ze strony klasy robotniczej.

Po ósme — wiązać umiejętnie formy pomocy dla indywidualnej gospodarki chłopskiej z walką o socjalistyczną przebudowę wsi.

II. O dalszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej

W ciągu pięciu lat, jakie dzielą nas od I Zjazdu, rozwinął się poważnie ruch spółdzielczości produkcyjnej. Rozwój spółdzielni produkcyjnych śledzi uważnie milionowa masa chłopów indywidualnych.

Obecnie mamy około 8.500 spółdzielni, zrzeszających przeszło 200 tys. członków gospodarujących na ponad 1,5 miliona ha użytków rolnych. Jest to mało, w stosunku do zadań stojących przed nami; członkowie spółdzielni stanowią dopiero 7 proc. ogółu chłopów pracujących. Ale jest to już sporo — mimo wyraźnej nierównomierności rozwoju spółdzielczości produkcyjnej w poszczególnych rejonach kraju — jeśli chodzi o możność sprawdzenia w praktyce, w sposób widoczny dla każdego człowieka pracy na wsi, wyników gospodarki zespołowej — korzyści, które ona przynosi zarówno chłopom pracującym jak i państwu ludowemu.

Jakie są osiągnięcia naszych spółdzielni produkcyjnych?

Jeśli wziąć dane dla około 2.000 spółdzielni, które gospodarują już co najmniej trzy lata, to możemy stwierdzić, że plony z ha w tych spółdzielniach były co roku wyższe od plonów w gospodarce chłopskiej jako całości. Tak więc w skali całego kraju w 1953 roku plony czterech zbóż z ha wynosiły w gospodarce chłopskiej — 11,3 q gdy w spółdzielniach produkcyjnych — 13,0 q.

Udział upraw przemysłowych w strukturze zasiewów w tych spółdzielniach jest znacznie większy aniżeli

(DALSZY CIĄG NA STR. 4)

O zadaniach rozwoju rolnictwa w latach 1954 - 1955 i o zapewnieniu niezbędnych środków dla wzrostu produkcji rolniczej

Dalszy ciąg ze str. 3

w gospodarstwach indywidualnych. W ciągu trzech lat wzrósł on z 6,2 proc. do 9,5 proc. Zapewnia to spółdzielniom wysokie dochody gotówkowe i dostarcza często jako produktu ubocznego, cennej paszy dla hodowli.

Jeśli idzie o hodowlę — spółdzielnie rozpoczęły działalność, posiadając mało inwentarza żywego. Trzeba jednak stwierdzić, że właśnie w tej dziedzinie rozwój jest niezwykle szybki. Warto tu podać tablicę, ilustrującą ten rozwój:

Pogłowie (na 100 ha użytków rolnych)	1951	1952	1953
bydła w hodowli zespołowej	9,5	13,2	14,4
bydła w hodowli zespołowej łącznie z działkami przyzagrodowymi	27,5	32,2	33,9
trzody w hodowli zespołowej	10,0	17,8	21,9
trzody w hodowli zespołowej łącznie z działkami przyzagrodowymi	33,1	45,1	50,6
mleczność roczna 1 krowy w hodowli zespołowej w litrach	1833	1734	1934

(obniżenie mleczności w 1952 r. spowodowane było pryszczycą)

Spółdzielnie produkcyjne szybko doganiają indywidualne gospodarstwa rolne, jeśli idzie o liczebny stan pogłowia, a już dzisiaj poważnie pozostawiają je w tyle, jeśli idzie o poziom hodowli i jej racjonalne prowadzenie, o czym świadczy wyższa mleczność krów w hodowli zespołowej, która w 1953 r. wynosiła w spółdzielniach średnio 1934 litry od krowy, gdy w gospodarce indywidualnej wynosiła 1.700 litrów.

Spółdzielnie nie tylko uzyskują wyższą produkcję, lecz również więcej tej produkcji dostarczają na wyżywienie miast.

Fakty potwierdzają więc, że gospodarka zespołowa stwarza warunki dla szybszego wzrostu produkcji rolniczej i jej towarowości.

Rozwijając produkcję swych spółdzielni, podnosząc ich towarowość, spółdzielcy w sposób wydatny podnieśli własny dobrobyt.

W 1953 roku na każdą rodzinę spółdzielczą przypadło z rozdziału dochodów spółdzielni na własną konsumcję: 17,7 q zbóż, 11,2 q ziemniaków, 2.414 zł w gotówce. Dodać do tego należy dochody z działki przyzagrodowej, na którą w gospodarstwie spółdzielczym przypadało przeciętnie 1,7 sztuk bydła rogatego, 2,4 sztuki nierogacizny i 1,2 sztuk owiec. Podsumowując przeciętne wyniki omawianych 2 tys. — słabych i mocnych spółdzielni z całego kraju — można śmiało stwierdzić, że spółdzielnie produkcyjne lepiej zaopatrują kraj w produkty rolnicze i zapewniają swym członkom poziom dobrobytu o wiele wyższy, aniżeli mogliby oni osiągnąć, gospodarując indywidualnie.

Można śmiało stwierdzić, że dotychczasowe osiągnięcia spółdzielni produkcyjnych — to tylko skromny początek, to dopiero odsłonięcie rąbka tych olbrzymich możliwości wyzwolenia twórczej energii, jakie daje nam zespołowa gospodarka na wsi, opierająca się o pomoc państwa ludowego.

Zestawialiśmy poprzednio wyniki 2 tys. spółdzielni z wynikami produkcyjnymi gospodarstw indywidualnych.

A jak wielkie są rezerwy w spółdzielniach produkcyjnych, zawarte, choćby w możliwościach podciągnięcia słabo gospodarujących spółdzielni do poziomu lepiej gospodarujących, świadczy porównanie, które przytoczę: w spółdzielniach województwa lubelskiego plony czterech zbóż z ha wyniosły w 1953 roku — 10,0 q, a ziemniaków — 87,5 q. W spółdzielniach woj. poznańskiego plony czterech zbóż wyniosły w tymże roku — 14,1 q, a ziemniaków 127,6 q.

W spółdzielniach woj. poznańskiego wypada na 100 ha użytków rolnych spółdzielni, łącznie z hodowlą przyzagrodową — 37,2 sztuk bydła rogatego i 65 sztuk nierogacizny, zaś w woj. lubelskim — mamy tylko — 25,4 sztuk bydła rogatego i 40,9 nierogacizny.

A jak przedstawia się sprawa z dniówkami?

Na jeden ha użytków rolnych wypada w spółdzielniach poznańskich — 47,9 dniówek obrachunkowych, a w spółdzielniach lubelskich — tylko 27,9 dniówek obrachunkowych. Na jednego pracującego zaś wypada w woj. poznańskim — 207, a w lubelskim — 138 dniówek.

Czy te liczby nie wskazują na jedną z najistotniejszych przyczyn rozpiętości w wynikach pracy spółdzielni? W lubelskim było źle z dyscypliną pracy spółdzielców, nakład pracy w gospodarce zespołowej był niski. Spowodowało to odpowiednio gorsze wyniki produkcyjne. Nic więc dziwnego, że dochód z gospodarki zespołowej rodziny spółdzielczej w lubelskim stanowi mniej niż połowę dochodu rodziny spółdzielczej w poznańskim. Mógłby ktoś powiedzieć, że różnica ta wypływa z różnicy poziomu kultury rolnej w obu województwach. Oczywiście — to też ma wpływ. Ale nie to jest decydujące. Decydujący wpływ ma dyscyplina i organizacja pracy w spółdzielni.

Mówiłem dotąd o niektórych produkcyjnych osiągnięciach naszych spółdzielni. Trzeba jednak stwierdzić również istotne niedomagania, właściwe całej niemal spółdzielczości produkcyjnej.

Rozwój hodowli — biorąc spółdzielczość jako całość — jest jeszcze nadal niewystarczający. Mści się tu po dziś dzień niedostateczna walka naszych organizacji z tendencjami, które występowały na początku ruchu spółdzielczego — niewnoszenia wkładu w inwentarzu żywym do spółdzielni i związanego z tym koncentrowania hodowli nie w zespołowej gospodarce, a na działce przyzagrodowej. Hodowla zespołowa stanowi podstawę intensyfikacji gospodarki spółdzielczej; zapewnia spółdzielcom wysokie dochody gotówkowe, zwiększoną produkcję obornika, tak niezbędnego dla racjonalnego nawożenia roślin.

Mamy ciągle jeszcze słaby rozwój uprawy ziemniaków, których zarówno udział w ogólnej powierzchni upraw, jak i plony z ha są wciąż niższe aniżeli w gospodarce indywidualnej.

Dla przezwyciężenia tych niedomagań naszych spółdzielni musimy wysunąć na czoło produkcyjnych zadań spółdzielni — sprawę szybkiego rozwoju hodowli zespołowej i związanej z tym rozbudowy bazy paszowej, a zwłaszcza sprawę rozszerzenia uprawy ziemniaka i podniesienia plonów ziemniaków i innych okopowych.

Nie ulega wątpliwości, że nasze spółdzielnie produkcyjne, w oparciu o osiągnięcia, które już omówiłem, oraz o skuteczną pomoc państwa, potrafią przezwyciężyć niedomagania w swej pracy i coraz szerzej rozwijać swą produkcję, zarówno roślinną jak i hodowlaną.

Nasza partia w całej swej działalności praktycznej zmierza do tego, aby zapewnić jak najkorzystniejsze warunki rozwoju ruchu spółdzielczości produkcyjnej. We wszystkich uchwałach i zarządzeniach, wydanych ostatnio w celu zapewnienia wzrostu produkcji rolnej, zwracaliśmy baczną uwagę, aby zapewnić spółdzielniom jak najpełniejsze możliwości dalszego wszechstronnego rozwoju.

Wyrazem naszej troski o rozwój ruchu spółdzielczości produkcyjnej jest Uchwała Prezydium Rządu z dnia 23.II.1954 r. Uchwała ta przewiduje wszechstronną pomoc zarówno dla już istniejących, jak i dla nowopowstających spółdzielni produkcyjnych.

Główną formą naszej pomocy dla spółdzielni produkcyjnych i podstawową dźwignią socjalistycznej przebudowy wsi są państwowe ośrodki maszynowe, które będziemy wzmacniać i rozbudowywać.

Państwowe ośrodki maszynowe posiadają już poważne osiągnięcia, jednak w pracy ich występuje szereg istotnych braków.

Wyposażenie POM w maszyny i narzędzia do mechanizacji tych prac jest niewystarczające. Powstaje dysproporcja między mocą parku traktorowego, a towarzyszącym mu sprzętem maszynowym, co sprawia, że siła parku traktorowego POM nie może być w pełni wykorzystana, zwłaszcza w okresach prac pielęgnacyjnych.

Równocześnie jednak te nowoczesne maszyny, które POM posiadają obecnie, nie są należycie wykorzystane.

Umowy POM ze spółdzielniami często są zawierane niechlujnie i biurokratycznie. Zbyt często nawet w przodujących POM umowy ze spółdzielniami produkcyjnymi nie są w pełni wykonywane lub też są wykonywane z opóźnieniem, tak jak to miało miejsce z pracami wiosennymi i z orką zimową w 1953 roku.

W związku z tym chcę tu podnieść wielkiej wagi sprawę: dotychczasowy przebieg zawierania umów przez POM ze spółdzielniami produkcyjnymi w roku bieżącym musi budzić niepokój. Dziś w przeddzień wyjazdu w pole na 8.500 spółdzielń POM zawarły dopiero niepełne 7.000 umów. Ale szczególnie niepomyślnie przedstawia się sprawa umów z punktu widzenia planu robót. Wiele robót, które z natury rzeczy powinny być wykonywane przez POM, są zaledwie w minimalnym stopniu uwzględnione w umowach. Jeszcze gorzej przedstawia się przebieg zawierania przez POM umów z gospodarstwami indywidualnymi. Plan prac POM w tych gospodarstwach znajduje pokrycie w umowach zaledwie w kilku procentach. Powiedzmy sobie otwarcie — ten, w najwyższym stopniu niezadowalający, stan rzeczy nie wywołał dotychczas niepokoju i należytej reakcji ani w samych POM-ach, ani w naszych komitetach powiatowych i komitetach wojewódzkich.

Podstawowym źródłem niedomagań w pracy POM było niezrozumienie przez aktyw POM-owski, a także niektóre terenowe instancje partyjne, wielkiej politycznej roli POM jako organizatora walki o rozwój spółdzielczości produkcyjnej oraz organizatora walki o wysoki poziom produkcji rolniczej, sprowadzenie roli POM wyłącznie do zadań przedsiębiorstwa usługowego, czegoś w rodzaju wypożyczalni traktorów i sprzętu.

POM Rudno w pow. Tczew przy wydatnej pomocy ze strony KP poprzez organizację pracy dwuzmianowej podczas kampanii i mobilizację brygad traktorowych zapewnił wykonanie umów ze spółdzielniami produkcyjnymi prawie w 100 proc., a wykonanie stosunkowo wysokiego planu eksploatacyjnego w 126 proc., przy czym koszt własny 1 ha orki średniej w 1953 roku został obniżony o jedną trzecią w stosunku do 1952 roku.

W obsługiwanych przez POM — Rudno spółdzielniach plony zbóż były w porównaniu do plonów osiąganych w gospodarstwach indywidualnych wyższe przeciętnie o 3 q z ha. W roku 1953 plony buraków cukrowych w tych spółdzielniach w porównaniu z 1952 rokiem były o 40 proc. wyższe, a plony ziemniaków — o około 50 proc.

Spółdzielnie obsługiwane przez POM — Rudno, przyjmując pod uprawę odłogi, zwiększyły znacznie areał zasiewów ozimych w stosunku do planu 1953 roku, np. rzepaku i wyki ozimej o około 140 proc.

Przy stosunkowo dobrej obsłudze spółdzielni produkcyjnych POM — Rudno nie zaniedbał również obsługi gospodarstw indywidualnych chłopów, na które przypada 4,2 proc. ogółu prac wykonanych przez POM. Dobrze również pracowały GOM, znajdujące się pod opieką POM — Rudno. Wykonały one swoje plany kampanijne w 100 — 125 proc.

Partia i rząd będą w dalszym ciągu rozbudowywać POM — ilość POM w 1954 roku osiągnie 462, a moc ich parku traktorowego — 19 700 traktorów przeliczeniowych.

Zapewnić by POM wykonały swe wielkie zadania można tylko przez poważny wysiłek zarówno załóg i kierownictwa POM jak rad narodowych i aparatu partyjnego. Tylko w ten sposób zdołamy podnieść poziom pracy POM ze spółdzielniami i chłopami indywidualnymi, uczynić z nich ośrodek zwycięskiej walki o rozwój spółdzielczości produkcyjnej.

Mimo poważnych osiągnięć, rozwój ruchu spółdzielczości produkcyjnej jest u nas niedostateczny — ani ze stanowiska naszych potrzeb, ani ze względu na możliwości, jakie państwo ludowe stawia do jego dyspozycji.

Musimy rozwinąć i upowszechnić osiągnięcia naszych spółdzielni produkcyjnych, przezwyciężyć ich niedomagania, podciągnąć wszystkie spółdzielnie do poziomu przodujących, budować nowe spółdzielnie i zdobywać członków dla istniejących.

Co powinniśmy uczynić, aby wykonać te zadania?

Po pierwsze — nadawać coraz szerszy rozmach naszej pracy politycznej i organizacyjnej na rzecz rozwoju spółdzielczości produkcyjnej wśród mas chłopów małorolnych i średniorolnych, popularyzować Uchwałę Rządu o popieraniu spółdzielczości mocniej oprzeć się na społecznym aktywie gromadzkim, partyjnym i bezpartyjnym; na każdym kroku zbijać i demaskować kłamliwość argumentów wroga klasowego, skierowanych przeciwko spółdzielniom, paraliżować wszelkie próby intryg lub wystąpień przeciwko spółdzielczości produkcyjnej, podejmowane przez kułaków i ich zauszników. Pamiętać o tym, że praca wśród chłopów indywidualnych i walka o rozwój spółdzielni produkcyjnych jest stałym, codziennym zadaniem naszej pracy partyjnej, zadaniem nie akcyjnym, nie sezonowym, a aktualnym przez cały przeżywany przez nas okres historyczny. Walczyć zarówno z awanturniczymi próbami nacisku administracyjnego na chłopów, jak i z tendencjami do kapitulanckiej bierności. Pracować nad rozwojem spółdzielczości produkcyjnej, systematycznie, wytrwale, łącząc tę pracę ze wszystkimi naszymi aktualnymi zadaniami, ze wszystkimi bieżącymi kampaniami.

Po drugie — ze szczególną troską umacniać więź między indywidualnymi chłopami pracującymi, a gospodarką socjalistyczną, rozwijać wszelkie formy wspólnego działania spółdzielców i chłopów indywidualnych.

Po trzecie — ściśle przestrzegać zasady dobrowolności przy tworzeniu spółdzielni i pozyskiwaniu dla niej nowych członków. Spółdzielnie zdrowe, zdolne do życia i do rozwijania swej produkcji mogą powstawać tylko w oparciu o świadomość przyszłych spółdzielców, o ich przekonanie, że spółdzielnia stanowi dla nich drogę do poprawy bytu przez uczciwą pracę. Szkodliwe i sprzeczne z polityką partii jest również tworzenie spółdzielni przy pomocy wszelkich niesłusznych obietnic.

Po czwarte — przestrzegać zasady, że o wyborze typu spółdzielni decyduje wyłącznie wola jej założycieli — chłopów pracujących, szerzej uwzględniać przy tworzeniu spółdzielni niższe typy spółdzielń, pozwalające na zespolenie w spółdzielni od razu większości lub przynajmniej poważnej części gospodarstw chłopskich gromady.

Po piąte — ściśle przestrzegać zasady materialnego zainteresowania członków spółdzielni w podnoszeniu wydajności pracy i osiąganiu wyższych wyników produkcyjnych, zapewniać słuszne normy, prawidłową organizację pracy i sprawiedliwe zaliczanie dniówek obrachunkowych, uzależniając w ten sposób dochody spółdzielców od ich rzeczywistego wkładu pracy, od jakości i ilości tej pracy, zapewnić, aby gospodarka zespołowa była dla spółdzielców głównym źródłem dochodu.

Po szóste — umacniać samorząd spółdzielczy. Spółdzielnia silna jest świadomością swych członków, ich aktywnym udziałem w sprawach zespołowej gospodarki, ich zrozumieniem powierzonych im zadań. Ścisłe przestrzeganie zasad samorządu spółdzielczego stwarza warunki dla sumiennego wywiązywania się spółdzielców z powierzonej im przez spółdzielnię pracy, dla przestrzegania socjalistycznej dyscypliny pracy w spółdzielniach — dyscypliny, bez której nie może być rozwoju spółdzielni.

Po siódme — dbać o udział biedoty w spółdzielniach. Małorolni i bezrolni w spółdzielni — to zdrowy trzon polityczny, odporny na kułackie podszepty, bojowy w stosunku do prób szkodniczej kułackiej roboty. Małorolni i bezrolni bowiem są najbardziej zainteresowani we wszechstronnym i szybkim rozwoju gospodarki spółdzielczej.

Po ósme — przestrzegać nieugięcie terminowego i dobrego jakościowo wykonywania przez POM ich zobowiązań wobec spółdzielni produkcyjnych, oraz wzmożenia ich pomocy dla chłopów indywidualnych.

Po dziewiąte — dbać o to, aby spółdzielnia produkcyjna utrzymywała ścisłą więź ze swymi sąsiadami — indywidualnymi chłopami pracującymi, pozyskiwała ich dla spółdzielni; walczyć z fałszywymi i szkodliwymi tendencjami do zasklepiania się w spółdzielni, odgraniczania się od gromady i nieprzyjmowania nowych członków.

Po dziesiąte — wzmóc poważnie naszą opiekę nad istniejącymi spółdzielniami produkcyjnymi. Niedopuszczalne jest, by terenowe rady narodowe i instancje partyjne, które wykazały sporo aktywności przy tworzeniu nowej spółdzielni, po jej utworzeniu pozostawiały ją bez opieki, nie dbały o jej umocnienie i dalszy rozwój. Rozkwit istniejących spółdzielni — to najpotężniejszy argument za tworzeniem nowych spółdzielni produkcyjnych.

Spółdzielnia przodująca, osiągająca wysokie plony, prowadząca intensywną hodowlę, zapewniająca swym członkom wysoką wartość dniówki obrachunkowej, spółdzielnia, w której funkcjonuje dobrze samorząd spółdzielczy, przestrzegane są prawa członków i uprawnienia zarządu — taka spółdzielnia promieniuje na okolicę, przekonuje chłopów indywidualnych o wyższości socjalistycznych form gospodarowania, o tym, że **warto**, że **opłaca** się wstąpić do spółdzielni.

III. O podniesienie produkcji w PGR

Bardzo istotnym ogniwem naszej walki o wzrost produkcji rolniczej kraju są państwowe gospodarstwa rolne. Przypada na nie około 12,2 proc. użytków rolnych w kraju. W takich dziedzinach produkcji rolnej jak uprawy przemysłowe, wśród nich zaś buraki cukrowe, oraz zaopatrzenie gospodarki chłopskiej i spółdzielczej w kwalifikowane zboża i nasiona, w zarodowy materiał hodowlany państwowe gospodarstwa rolne odgrywają poważną rolę.

Państwowe gospodarstwa rolne otrzymały wysoko-wydajne maszyny wyprodukowane przez nasz socjalistyczny przemysł oraz importowane ze Zw. Radzieckiego kombajny zbożowe i buraczane traktory gąsienicowe, kopaczki, sadzarki itp. Liczba traktorów przeliczeniowych w PGR sięga dziś 29 tys. sztuk. W oparciu o wielki park maszynowy PGR osiągnęły w zasadzie pełną niemal mechanizację orki, kultywacji, sprzętu zbóż i ziemniaków.

W szeregu województw PGR przekroczyły plony upraw zbożowych i poziom hodowli osiągane przez wielkie gospodarstwa obszarnicze przed wojną.

Tak np. przeciętna plonów z ha dla gospodarstw obszarniczych woj. warszawskiego w latach 1927 — 1937 wynosiła dla pszenicy ozimej — 14,4 q z ha, dla żyta ozimego — 13,0 q z ha, dla jęczmienia jarego — 16,6 q z ha. Te same plony dla wszystkich PGR woj. warszawskiego w latach 1950 — 1953 wynosiły — dla pszenicy ozimej — 17,0 q z ha, dla żyta ozimego — 14,6 q z ha, dla jęczmienia jarego — 17,5 q z ha. W woj. warszawskim w 1938 roku w gospodarstwach ponad 50 ha przypadało na 100 ha użytków rolnych: bydła rogatego — 15,9 sztuk, trzody chlewnej — 6,7 sztuk, gdy w PGR tego województwa w 1953 roku: bydła rogatego — 25,7 sztuk na 100 ha użytków rolnych, a trzody chlewnej — 56,5 sztuk. Chodzi tu o rezultaty całego województwa. Poszczególne gospodarstwa mają wyniki znacznie lepsze. Około 700 przodujących gospodarstw w całym kraju osiągnęło w 1952 roku powyżej 25 q zbóż z ha, a około 300 gospodarstw — plony buraka cukrowego ponad 300 q z ha.

Osiągnięcia PGR dotyczą jednak tylko części gospodarstw. Całokształt wyników pracy PGR jest jednak stanowczo nie wystarczający zarówno w stosunku do możliwości, jakie im stworzyliśmy, jak i do potrzeb kraju.

Plony zbóż są w PGR stanowczo nie wystarczające. Jeśli zaś idzie o plony ziemniaków i buraka cukrowego to są one w PGR nawet niższe aniżeli w indywidualnych gospodarstwach chłopskich.

Daleko niedostateczna jest hodowla i produktywność zwierząt; niedopuszczalnie wysoka jest liczba upadków przychówku, zwłaszcza prosiąt, nadmierny odsetek jałowych krów i cielic.

Znaczna liczba zespołów PGR nie wykonuje państwowych planów w zakresie produkcji i dostaw. PGR nie wypełniły swych zobowiązań wobec państwa w dziedzinie gospodarki nasiennej i zarodowej. Bogaty park traktorowy i maszynowy jaki państwo ludowe postawiło do dyspozycji PGR nie jest dostatecznie wykorzystywany.

Niski jest ciągle poziom organizacji pracy, słaba jest dyscyplina pracy, rozpowszechnione są w wielu gospodarstwach fakty marnotrawstwa, a nieraz i wręcz bezczelnego rozkradania mienia państwowego. Nadmierne koszty własne produkcji stanowią jedną z najbardziej istotnych bolączek w pracy PGR. Trzeba stwierdzić, że Ministerstwo PGR i zarządy okręgowe PGR dotąd kierowały słabo gospodarstwami. Dużo było w Ministerstwie i zarządach okręgowych funkcjonalizmu, papierkowego biurokratyzmu, który udzielał się ogniwom terenowym. Brak było natomiast operatywnej, wnikliwej kontroli wykonania wydawanych zarządzeń, walki o dyscyplinę państwową, odpowiedzialności za niewykonywanie zadań postawionych przez państwo.

Jednym z najsłabszych odcinków pracy PGR jest sprawa kadr pracowniczych, sprawa troski o załogi gospodarstw, sprawa doboru kierowników gospodarstw, zapewnienia gospodarstwom dostatecznego personelu agronomicznego, zootechnicznego, mechanizatorskiego.

Zamiast stałej pracy z kadrami, wychowywania ich i troski o ich warunki bytowe, w wielu okręgach panuje system bezmyślnego przerzucania kadr, pokrzykiwania na pracowników i straszenia ich.

Weźmy konkretny przykład: ob. inż. Józef Warczak jest synem małorolnego chłopa z woj. rzeszowskiego. Po zakończeniu nauki w WSR w Olsztynie inż. Warczak został skierowany do PGR. Okręg PGR w Przemyślu w ciągu niespełna 7 miesięcy przenosił go 5 razy, a ostatecznie „za brak doświadczenia" skierował go na stanowisko robotnika fizycznego.

W ciągu następnych 2 lat PGR mają wykonać bardzo poważne zadania produkcyjne.

W 1955 roku zbiory zbóż PGR mają być o 150 do 170 tys. ton wyższe niż w 1952 roku, plony buraków cukrowych i ziemniaków powinny wzrosnąć o 15 do 20 proc. PGR powinny w ciągu najbliższych dwóch lat osiągnąć wzrost pogłowia bydła rogatego o 30 do 35 proc., a trzody chlewnej o około 20 proc.

Wymaga to uruchomienia wszystkich rezerw jakie istnieją w gospodarce PGR.

Doświadczenia przodujących gospodarstw, które osiągają wyniki o wiele wyższe od przeciętnych świadczą najlepiej, jak przez przyswojenie przodujących metod agrotechniki i zootechniki, przez pełne wykorzystanie sprzętu, którym dysponują PGR można nie tylko wykonać, ale i poważnie przekroczyć postawione zadania.

Szeroki rozwój współzawodnictwa pracy, zapewnienie aby każdy pracownik PGR wykonywał i przekraczał swe normy powinno odegrać poważną rolę przy wypełnieniu planów.

Istotną rezerwę wzrostu produkcji rolniczej stanowi zagospodarowanie zaniedbanych dotąd najlepszych i najbardziej urodzajnych gleb niektórych rejonów, jak lessy lubelskie, Żuławy, część madów nadodrzańskich oraz zagospodarowanie słabo dotąd wykorzystanych dużych kompleksów łąkowych w woj. rzeszowskim, koszalińskim, olsztyńskim, szczecińskim i wrocławskim.

Wypełnienie tych zadań jest możliwe pod warunkiem dokonania zasadniczego przełomu w metodach pracy wszystkich ogniw PGR.

Rząd podjął w ostatnim czasie w tym kierunku dwie bardzo ważne uchwały. Byłoby jednak niewybaczalnym błędem sądzić, że ten przełom przyjdzie niejako sam przez się, bez pełnej mobilizacji załóg, personelu agronomicznego, zootechnicznego i administracyjnego PGR, zjednoczeń, centralnych zarządów i samego ministerstwa.

W naszych PGR wyrosła nowa wielotysięczna kadra zdolnych, oddanych, ofiarnych i bojowych pracowników, racjonalizatorów pracy, mistrzów wysokich urodzajów, przodujących pracowników mechanizacji, wybitnych agronomów, zootechników i innych specjalistów rolnictwa.

Ludzie ci potrafią skierować gospodarkę PGR na nowe tory. Otoczyć ich troskliwą opieką, zagrzać ich i zmobilizować do pracy, skupić wokół siebie, w oparciu o nich osiągnąć przełom w całej pracy PGR — oto najważniejsze zadanie kierownictwa PGR. Nasze PGR mają wszelkie dane, mogą i muszą stać się prawdziwymi fabrykami zboża, mięsa i mleka. Z roku na rok muszą one zwiększać swój udział w towarowej produkcji rolnictwa, w wyżywieniu kraju. Muszą one stawać się coraz bardziej dźwignią przekształcającą całe nasze rolnictwo w nowoczesne i kulturalne. Najwyższej jakości materiał siewny, najlepszy materiał zarodowy dla hodowli, powinna otrzymywać wieś pracująca właśnie z PGR. Jest to sprawa wielkiej wagi dla całego naszego rolnictwa.

Przekształcić PGR we wzorowe, socjalistyczne gospodarstwa rolne — to znaczy dać całej wsi przykład socjalistycznego gospodarowania. Tam, gdzie gospodarka PGR jest racjonalna i rentowna, gdzie plony na polach PGR są wysokie, a inwentarz żywy w oborach i chlewniach dobrze utrzymany i produktywny, gdzie kierownictwo PGR umie troszczyć się o załogę, o jej sprawy bytowe i kulturalne, gdzie pomaga sąsiednim gromadom w lepszej uprawie roli i rozwoju hodowli — tam chłop przekonuje się naocznie o wyższości socjalistycznej gospodarki.

IV. O usprawnienie metod kierowania rolnictwem, o rozwój inicjatywy mas chłopskich

Nie można wygrać podjętej przez nas wielkiej bitwy o wzrost produkcji rolnictwa, jeżeli nie rzucimy na wszystkie odcinki frontu tej bitwy poważnej liczby najlepszych organizatorów, najzdolniejszych, najwyżej kwalifikowanych naszych pracowników gospodarczych i politycznych, jeżeli nie wzmocnimy poważnie kadr kierowniczych rolnictwa.

Zagadnieniem węzłowym jest tu sprawa kadry specjalistów rolnictwa — agronomów, zootechników, mechanizatorów, weterynarzy i innych.

Specjalistów tych mamy zbyt mało.

Ten stan rzeczy wynika po pierwsze z faktu, że mimo poważnej rozbudowy szkolnictwa rolniczego mamy w ogóle za mało specjalistów rolniczych, po drugie zaś z tego, że wskutek szkodliwego, lekceważącego stosunku do specjalistów rolniczych i braku troski o nich, spora część specjalistów-rolników odpłynęła z rolnictwa do innych zawodów, pracuje w handlu, w administracji państwowej, a nawet w instytucjach usługowych, wszędzie, tylko nie w rolnictwie.

Sytuację na odcinku kadr specjalistów rolniczych zaostrza fakt nieraz wręcz skandalicznego ich ustawienia w pracy, co jest związane z biurokratycznym stylem pracy naszej służby rolnej.

Weźmy konkretny przykład województwa bydgoskiego, w którym aparat służby rolnej nie należy bynajmniej do najgorszych. Korespondencja Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa Prez. Woj. RN w Bydgoszczy wyniosła w roku ubiegłym — 71 650 pism wysłanych we wszystkie strony, z tego około 10 000 pism skierowano do Ministerstwa Rolnictwa. Do każdego z powiatów Wydział wysłał po 870 okólników (blisko 3 okólniki dziennie). Na każdego z pracowników oddziału produkcji zwierzęcej przypadało w ubiegłym roku do przyjęcia około 400 sztuk korespondencji urzędowej, a do wysłania około 1000 sztuk pism.

Spytajmy wręcz: kiedy nieszczęśni agronomowie i zootechnicy Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa Prez. Woj. RN w Bydgoszczy mieli czas wytknąć bodajże nos za biurko, kiedy mieli czas być tam gdzie jest właściwe miejsce ich pracy, gdzie czekają na ich rady i wskazówki, gdzie ich wiedza fachowa może przyczynić się do obfitych plonów — na polach spółdzielni i indywidualnych gospodarstw, w oborach i chlewniach?

Z tymi wszystkimi brakami i zaniedbaniami trzeba zdecydowanie skończyć.

Daleko niedostateczna jest rola, jaką w walce o rozwój produkcji rolniczej odgrywa nasza nauka.

Rozwój nauki rolniczej — to jeden z najbardziej jaskrawych przykładów, jak głębokie skutki ma dla postępu myśli ludzkiej zwycięstwo klasy robotniczej. Przedwojenna nauka rolnicza była ograniczona interesami spółki obszarników i wielkokapitalistycznych koncernów. Dopiero w warunkach władzy ludowej nauka rolnicza może stawiać sobie zagadnienia rozwoju rolnictwa w jego całokształcie, w służbie całego społeczeństwa.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

Z DYSKUSJI NA II ZJEŹDZIE PZPR*)

Leon Kruczkowski — prezes ZG Związku Literatów Polskich

W referacie swoim towarzysz Bierut wskazał na dwa główne zadania, stojące przed pracownikami i działaczami naszego frontu kulturalnego. Pierwszym z. nich jest szerokie upowszechnienie dóbr kulturalnych wśród mas pracujących naszego narodu, drugim — nasycenie naszej nauki, naszej kultury, naszej twórczości literackiej i artystycznej nową socjalistyczną treścią, która umożliwia wychowanie nowego człowieka, człowieka socjalizmu.

Pragnę zatrzymać uwagę towarzyszy na tym drugim zagadnieniu, na sprawie nowych treści w naszej pracy kulturalnej w dziedzinie literatury i sztuki.

Wielką szkołą budzenia niezbędnego dla twórcy poczucia osobistej współodpowiedzialności za budowanie socjalizmu w Polsce jest nasza partia i jej nauki, jej wskazania. Cierpliwa praca ideologiczna partii a przede wszystkim sam rozwój kształtowanego przez nią życia narodu przyciągnęły do nas wielu wybitnie nieraz utalentowanych twórców, pomogły im wyzwolić się z obciążeń przeszłości, z nałogów jałowego estetycyzmu i rzekomej apolityczności, zdobyć nową świadomość, nową wiedzę o życiu, nową postawę twórczą.

Procesy tego rodzaju nie należą do łatwych. Trudności największe zaczynają się tam, gdzie twórca podejmuje pracę nad artystycznym wyrażeniem tych praw i zjawisk, czyli tam, gdzie staje przed nim zagadnienie właściwej metody twórczej. Metodą, jedynie zdolną do artystycznego wyrażenia naszego życia w całej jego złożoności, a zarazem w niezwykle przejrzystej prostocie jest metoda socjalistycznego realizmu. I tutaj dla twórczości naszych pisarzy i artystów przykładem i wzorem jest bogata twórczość kulturalna narodów radzieckich, ich pisarzy, ich artystów. Zarówno ich wspaniały dorobek zapoczątkowany nieśmiertelnymi dziełami Gorkiego i Majakowskiego, jak i nieustająca żywotna praca teoretyczna radzieckich towarzyszy-pisarzy i artystów pomagają nam — artystom i pisarzom Polski Ludowej przezwyciężać trudności naszych warsztatów twórczych, doskonalić nasze narzędzia, nasze środki artystyczne. Usilna walka o przyswojenie sobie pojęć estetyki marksistowskiej jest dla naszych pisarzy zarówno partyjnych, jak i bezpartyjnych sprawą decydującą w spełnieniu zadań twórczych, jakie stawia przed nimi nasza współczesność i cała wielka problematyka narodu budującego socjalizm.

Polska Ludowa dokonała już wielkich czynów w zakresie upowszechnienia dorobku kulturalnego naszej przeszłości narodowej, dzieł Mickiewicza, Prusa czy Chopina.

Ale naród, budujący swoje nowe życie, pragnie również dzieł, wyrażających jego dzisiejsze dzieje, dzisiejsze dążenia, próby i zwycięstwa, pragnie dzieł, obrazujących naszą współczesność, dzieł, w których mógłby rozpoznać samego siebie i w których mógłby znaleźć natchnienie dla swoich dalszych czynów, drogowskazy swej przyszłości. Dlatego my, partyjni pisarze i artyści, musimy być bardziej niż dotąd, w całej pełni świadomi zadań, jakie staną przed nami — szczególnie po Zjeździe. Nie wolno nam zawieść nadziei, jakie wiąże z nami, z naszą pracą twórczą partia i cały naród.

Jeśli chodzi o środowisko, które tu reprezentuję, o środowisko pisarzy, to w okresie pięciu lat międzyzjazdowych partia nasza stosunkowo znacznie pomnożyła w nim swoje szeregi. Zadaniem naszym jest jeszcze mocniejsze niż dotąd oddziaływanie na środowisko pisarskie — wzmożone przyciąganie go do zadań stojących przed pisarzami Polski Ludowej. Zadaniem naszym jest przede wszystkim wzmożenie naszej twórczości, zaostrzenie jej i doskonalenie jako oręża w walce o nowe treści naszego życia, jako pięknego i niezwykle doniosłego narzędzia w służbie narodu, budującego nie tylko nowe fabryki i nie tylko nowe miasta, ale i swoją nową świadomość — świadomość socjalistyczną.

Edward Gierek — sekretarz KW Stalinogród

Na woj. stalinogrodzkim spoczywają szczególnie odpowiedzialne zadania w zakresie wydobycia niezbędnych rezerw, potrzebnych do zrealizowania zadań, o których mówił w swym referacie tow. Minc.

Mamy pewne osiągnięcia wyrażające się np. w tym, że w ciągu ostatnich 3 lat wydajność na 1 robotnika w hutnictwie wzrosła o ponad 17 proc. Osiągnięcie to nie może jednak zasłonić nam braków, jakie w tej dziedzinie występują w hutnictwie, które mimo poważnego nasycenia mechanizmami, uruchomienia radzieckich nowoczesnych agregatów, nie osiąga zaplanowanych wskaźników wydajności.

Znajduje to swój wyraz m. in. w kształtowaniu się kosztów własnych w hutnictwie, które wskutek ponadnormatywnego zużywania surowca poważnie wzrastają.

W latach 1950 — 1953 hutnictwo naszego województwa, według prowizorycznych obliczeń, nie wykonało planu obniżki kosztów własnych, dając ponadplanową stratę w wysokości około 1 miliarda złotych.

Poważna część tych kosztów wynikła z niedostatecznego kierowania tym przemysłem. Np. wydział wielkopiecowy w hucie „Kościuszko" nie osiąga zaplanowanych kosztów własnych tylko dlatego, ponieważ termin uruchomienia drugiej taśmy na spiekalni o dużej wydajności przesunął się prawie o rok z powodu niedostarczenia przez zakłady podległe Ministerstwu Hutnictwa odpowiednich urządzeń. W związku z tym — średnio licząc — wydmuchuje się w hucie „Kościuszko" około 250 ton pyłu rudnego na dobę. Tracimy w ten sposób rocznie kilkadziesiąt tysięcy ton rudy, której brak poważnie odczuwa kraj, nie licząc już niepełnego wykorzystania wielkich pieców.

Ta. sama huta „Kościuszko" wypuszcza równocześnie w powietrze ogromne ilości gazu wielkopiecowego. Równa się to w przeliczeniu na węgiel stracie mniej więcej ponad 100.000 ton węgla.

Dziwić się tylko należy, dlaczego Ministerstwo Hutnictwa, które codziennie obserwuje, jak niszczy się poważna ilość energii cieplnej, jak zanieczyszcza się powietrze w okolicach hut, nie bierze się za tę sprawę.

Jesteśmy gotowi zrezygnować z piękna fajerwerków hutniczych, fajerwerki te bowiem, nic prócz szkody nie przynoszą.

Jedną z dodatkowych rezerw naszego hutnictwa, niezmiernie ważnych w okresie walki o. wzrost produkcji rolniczej jest produkcja nawozów sztucznych z mielonego żużla wielkopiecowego. Możemy dać tego żużla już obecnie ponad 100 ton na dobę. Brak zainteresowania tą sprawą ze strony Min. Hutnictwa i Rolnictwa oraz Wydziału Rolnego KC, który został o tym poinformowany, stoi na przeszkodzie oddaniu rolnictwu dodatkowych ilości nawozów, które mogłyby wzbogacić nasze łąki oraz gleby kwaśne.

Również w przemyśle węglowym naszego województwa, nie osiągamy planowanych wskaźników kosztów własnych. Źle gospodarujemy maszynami zarówno w przemyśle węglowym, jak i w hutniczym.

O takim niewłaściwym stosunku do mechanizacji świadczy przykład kopalni „Bobrek", największej w naszym kraju.

Zaniedbanie mechanizacji — obok innych przyczyn — spowodowało, że z 19 oddziałów tej kopalni, na dzień 4 marca br. plany produkcyjne wykonały zaledwie 4 oddziały.

Brak w Min. Górnictwa troski o zapewnienie produkcji części wymiennych dla mechanizmów wyprodukowanych przez fabryki podległe mu prowadzi w konsekwencji np. do barbarzyńskiego rozbierania kombajnów na części wymienne.

W tych warunkach zaplanowany wskaźnik mechanizacji nie tylko nie został wykonany, lecz z wyjątkiem I zespołu kopalni znacznie się obniżył.

Nie pomaga nam w stabilizacji załóg polityka mieszkaniowa stosowana przez Ministerstwo Górnictwa oraz inne instancje. Np. na osiedlu im. Marchlewskiego w Stalinogrodzie przydziela się mieszkania pracownikom różnych, zresztą pożytecznych, instytucji, chociaż nie muszą oni koniecznie mieszkać w Stalinogrodzie, a rębaczom kopalni „Stalinogród", „Wujek", „Gottwald", czy „Kleofas" —przydziela się mieszkania w odległych miejscowościach, do których dojazd sprawia sporo kłopotu.

W walce o rozwój i pełne stosowanie mechanizacji, w pracy nad stworzeniem warunków dla stabilizacji załóg tkwią te rezerwy, których pełne wykorzystanie zabezpieczy prawidłowy rozwój naszego przemysłu węglowego i zlikwiduje występujące u niektórych kierowników teorie, że plan można wykonać poprzez dodatkową pracę w niedzielę i w godzinach nadliczbowych.

Tych kilka przykładów, które przedstawiłem Zjazdowi, świadczy wymownie o poważnych rezerwach istniejących w naszym przemyśle.

Wydobycie tych rezerw stanie się głównym przedmiotem wysiłków naszej organizacji partyjnej.

Wydawałoby się, że w rudach żelaznych wszystko rozwija się pomyślnie. Rzadko bowiem krytykuje nas za rudę Komitet Centralny, mało jest do nas w tej sprawie pretensji — i to jest właśnie niedobrze.

A faktem jest, że w rudach postęp techniczny, organizacja pracy nie idą w parze z potrzebami naszego państwa. Źle jest tam z mechanizacją, zaniedbane są również inwestycje. Wspomnę o poważnych dochodzących nawet do 2 lat opóźnieniach w oddawaniu do ruchu nowych kopalń, np. Nowa Wieś, kop. „Jerzy" i inne.

Obecny stan na odcinku kopalnictwa rud żelaznych robi wrażenie, że w Min. Hutnictwa sprawę tę traktuje się marginesowo. Świadczy o tym fakt wyjątkowego zaśmiecenia kadrowego w tej tak ważnej dla naszej metalurgii dziedzinie gospodarki.

Trzeba również samokrytycznie stwierdzić, że KW zbyt słabo zajmował się problemem rud, ograniczając się do sygnalizowania Min. Hutnictwa istniejącego stanu.

Jeśli ma tu nastąpić zwrot, zalecany przez II Zjazd, wydaje się konieczne sięgnąć do szerszej niż dotąd pomocy Ministerstwa Górnictwa oraz innych kompetentnych resortów.

Konstanty Dąbrowski — minister Handlu Zagranicznego

W naszych stosunkach gospodarczych z zagranicą kierowaliśmy się takim ich ułożeniem, aby przede wszystkim stworzyć w naszym kraju nowoczesną bazę przemysłową, szczególnie przez rozwój przemysłu ciężkiego.

Mogliśmy to osiągnąć, gdyż opieraliśmy się w pierwszym rzędzie na wszechstronnej braterskiej pomocy Związku Radzieckiego.

Dzięki dostawom maszyn i kompletnych urządzeń z zagranicy, przede wszystkim z ZSRR, buduje się m. in. hutę im. Lenina, rozbudowano huty im. Bieruta i im. Kościuszki, powstały nowe potężne elektrownie w Jaworznie, Miechowicach, Dychowie i Zabrzu, w trakcie budowy jest baza energetyczno-cieplna Warszawy — elektrownia na Żeraniu itp.

Powstał nowy polski przemysł motoryzacyjny, oparty na najbardziej udoskonalonej i przodującej technice radzieckiej: fabryki samochodów na Żeraniu i w Lublinie.

W ciągu 5 ostatnich lat przywieźliśmy do kraju maszyn i urządzeń przemysłowych za przeszło 5 miliardów rubli.

Około połowę naszego importu stanowiły surowce i materiały pomocnicze dla naszego przemysłu i dla potrzeb rolnictwa.

W ramach umów handlowych Związek Radziecki pokrywa znakomitą większość naszych potrzeb w zakresie rudy żelaznej, manganowej i chromowej, żelazostopów, metali kolorowych, łożysk kulkowych, produktów naftowych, bawełny, tłuszczów technicznych i wielu innych surowców i wyrobów przemysłowych. Udział obrotów z ZSRR w naszym handlu zagranicznym wynosi 32 proc., a nasze obroty z ZSRR w 1954 r. osiągną poziom 8 razy większy niż w 1945 r.

Obok współpracy gospodarczej ze Związkiem Radzieckim w latach od 1949 do 1953 poważnie rozwinęła się współpraca gospodarcza z krajami demokracji ludowej, z Chinami Ludowymi i Niemiecką Republiką Demokratyczną.

Na szczególne podkreślenie zasługuje rozwój naszych stosunków gospodarczych z Chinami Ludowymi. Obroty Polski z Chinami w 1953 r., licząc w cenach porównywalnych, były 15 razy wyższe niż w okresie sprzed 1939 roku.

Z kolei minister Dąbrowski omówił zagadnienia eksportu. Stwierdził on, że struktura naszego eksportu zmieniała się w okresie uprzemysłowienia kraju. W pierwszych latach okresu powojennego w eksporcie naszym dominowały: węgiel, wyroby hutnicze, cynk i artykuły rolno-spożywcze. W miarę wzrostu produkcji przemysłowej wzrosło znaczenie eksportu wyrobów naszego przemysłu, a w szczególności przemysłu maszynowego, powstały i rozwinęły się nowe dziedziny eksportu np. statki morskie, parowozy, wagony, obrabiarki, maszyny górnicze i inne towary przemysłowe. Rozpoczęliśmy także eksport kompletnych urządzeń przemysłowych. Po raz pierwszy w dziejach polskiego przemysłu rozpoczęliśmy eksport kompletnych urządzeń nowych fabryk, a mianowicie eksportujemy kompletne urządzenia cukrowni do Chin.

Pomimo zmniejszania się udziału w naszym handlu zagranicznym obrotów z krajami kapitalistycznymi ogólna wartość tych obrotów w 1953 roku w cenach porównywalnych w stosunku do roku 1949 nie uległa zmniejszeniu i stanowi nadal poważną pozycję w ogólnych naszych obrotach handlowych z zagranicą.

Zmniejszenie się obrotów handlowych z niektórymi krajami kapitalistycznymi nie wpłynęło na wykonanie naszych zadań w zakresie zaopatrzenia kraju w towary z importu; zadania te zostały wykonane w ramach wymiany towarowej z krajami obozu demokratycznego, a przede wszystkim ze Związkiem Radzieckim. W ten sposób ograniczenia w wymianie towarowej stosowane przez kraje kapitalistyczne odbiły się przede wszystkim na gospodarce tych krajów, które ograniczenia te stosowały. Obecnie opinia publiczna wielu krajów kapitalistycznych, rozumiejąc jakie straty przyniosła im polityka ograniczania handlu z krajami obozu pokoju, domaga się wejścia na drogę powrotu do normalnych stosunków handlowych z naszymi krajami.

W związku z wykonaniem nowych zadań, jakie postawiło przed naszym handlem zagranicznym IX Plenum Komitetu Centralnego naszej partii, zmienia się w 1954 roku struktura obrotów towarowych w handlu zagranicznym w kierunku dostarczania środków dla przyśpieszenia tempa wzrostu produkcji rolniczej oraz artykułów masowego spożycia, przy jednoczesnym utrzymaniu założonego tempa wzrostu produkcji przemysłu ciężkiego.

W ciągu najbliższych dwóch lat poważnym zadaniem handlu zagranicznego będzie wydatne powiększenie przywozu surowców dla przemysłu lekkiego i spożywczego oraz wyrobów przemysłowych szerokiej konsumpcji, dla lepszego i pełniejszego zaspokojenia potrzeb ludności naszego kraju.

W 1954 roku w stosunku do 1953 r. wzrasta m. in. import następujących towarów: wełna o 40 proc. bawełna o 14 proc., skóry surowe o 35 proc., tytoń o 25 proc., wzrasta również import innych towarów konsumpcyjnych, jak ziarno kakaowe, kawa, herbata, towary kolonialne itp.

W wyniku uprzemysłowienia kraju będziemy mogli stopniowo zmniejszać import maszyn przy jednoczesnym wzroście własnego eksportu produkcji przemysłu maszynowego. Już w 1954 roku w eksporcie nastąpią przesunięcia mające na celu ograniczenie eksportu artykułów konsumpcyjnych i zastąpienie go eksportem towarów przemysłu maszynowego, chemicznego i mineralnego,



Grupa delegatów w czasie przerwy w obradach. Od lewej wicemin. Obrony Narodowej gen. St. Popławski i przewodniczący St. Rady Narodowej Jerzy Albrecht, Foto WAE

Jerzy Albrecht — przewodniczący Prezydium St. Rady Narodowej

Podkreślając na wstępie ogromne przemiany, jakie zaszły w Warszawie w okresie dzielącym nas od I Zjazdu, tow. Jerzy Albrecht mówi: Liczba ludności od 1948 r., uwzględniając rozszerzone granice, wzrosła o 350 tys., ilość zatrudnionych osiągnęła pół miliona, przy czym odsetek zawodowo czynnych wzrósł z 47 proc. w 1948 r. do 53 proc. w r. 1953 Przemysł i budownictwo zatrudniają przeszło 40 proc. zawodowo czynnej ludności. Poważnie rozrósł się przemysł metalowy, elektrotechniczny, precyzyjny, odzieżowy. FSO, zakłady Kasprzaka, Róży Luksemburg, Nowotki, powstająca elektro - ciepłownia i huta „Warszawa", dziesiątki zbudowanych i odbudowanych obiektów określają dzisiaj naszą stolicę jako poważny okręg przemysłowy.

W okresie od I Zjazdu zbudowaliśmy około 75 tys. izb w 22 dzielnicach, które zamieszkuje dzisiaj około 120 tys. ludzi. W tym samym okresie remontami kapitalnymi objęliśmy przeszło 148 tys. izb poprawiając znacznie warunki mieszkaniowe ludności, szczególnie peryferyjnych dzielnic Warszawy. Komunikacja rozwinęła się bardzo poważnie i przewozi dwa razy więcej pasażerów niż w r. 1948, a dwa i pół raza więcej niż przed wojną. Ogromnie wzrosła sieć uspołecznionego handlu i usług w Warszawie. W 1948 r. mieliśmy około 1.000 uspołecznionych sklepów, dzisiaj mamy ich przeszło 4.500. Poważne osiągnięcia zanotować też można w rozwoju służby zdrowia oraz oświaty i kultury. Przybyło w Warszawie przeszło 2.000 łóżek szpitalnych. Ilość prac. lecznictwa otwartego wzrosła dwukrotnie, ilość miejsc w żłobkach prawie 3 i półkrotnie. W Warszawie uczy się, łącznie ze studentami, około 160 tys. młodzieży. Warszawa — uboga przed wojną w zieleń — zyskała 5 nowych parków i Centralny Park Kultury powstający na Powiślu. Dźwignięto z gruzów zabytki 700-letniej historii Warszawy. Dziś mury Starego Miasta wywołują wzruszenie w sercach całego naszego narodu.

Stanął w sercu Warszawy Pałac Kultury i Nauki im. Stalina, wyraz pomocy bratniego narodu radzieckiego dla naszej stolicy. Pałac wyznaczył centrum miasta, rozstrzygnął jego treść ideową, określił miejsce głównego placu, przyspiesza realizację śródmieścia Warszawy.

Przykład Warszawy, jej wspaniała odbudowa, utwierdza w najszerszych masach przekonanie, że nie ma tak wielkich i trudnych zadań, których by pod przewodnictwem naszej partii nie potrafił zrealizować nasz utalentowany naród. Odbudowa Warszawy mobilizuje patriotyczne uczucia najszerszych mas całego kraju, jest sprawą mocno cementującą nasz Front Narodowy. Generalny plan Warszawy, opracowany przez nas obecnie na okres 10 najbliższych lat jest w trakcie precyzowania, podlega słusznej i trafnej krytyce partii, uwzględniać musi słuszne wskazania IX Plenum i Zjazdu naszej partii.

Czynimy poważne wysiłki, by poprawić warunki mieszkaniowe ludności, które dotąd należą do najcięższych bolączek życia mieszkańców Warszawy.

Poważny wzrost budownictwa mieszkaniowego, zapowiedziany dziś w referacie tow. Minca, wzrost, który dla Warszawy w roku 1954 oznaczać będzie oddanie do użytku około 25 tys. izb, a w roku 1955 około 29 tys., winien stopniowo łagodzić sytuację na tym odcinku.

Opracowany przez nas plan usprawnienia w ciągu najbliższych 2—3 lat komunikacji miejskiej przewiduje znaczne rozszerzenie taboru i rozbudowę linii komunikacji tramwajowej, trolejbusowej i autobusowej.

Przystępujemy w tym roku również do poważnej inwestycji w dziedzinie rozbudowy systemu wodociągów i kanalizacji. Budowane obecnie nowe ujęcie wody spod dna Wisły powinno w najbliższych latach zlikwidować występujące niedobory wody w Warszawie i dać wodę kilkakrotnie tańszą.

W wyniku uchwał IX Plenum potrafiliśmy uruchomić w Warszawie 376 nowych punktów usługowych, a nasz przemysł terenowy wprowadził do produkcji w ostatnim kwartale 100 nowych artykułów pierwszej potrzeby i ma ich w tym roku wprowadzić 300. W sumie trzeba powiedzieć, że jakość świadczonych usług i produkowanych artykułów pozostawia jeszcze bardzo wiele do życzenia.

Wydaje się — stwierdza dalej mówca — że szereg ważnych dziedzin naszej gospodarki, które dotyczą warunków bytu ludzi pracy i za które Prezydium, jako władza terenowa, jest przede wszystkim odpowiedzialne, wymaga większej niż dotąd pomocy dla nas ze strony wielu naszych resortów i centralnych instytucji. Np. sprawa mieszkaniowa. Niezależnie od tego, że sprawa dotychczasowego żywiołowego napływu ludności do Warszawy powinna ulec poważnym korektywom, zmienić się musi — wydaje się — zasadniczo polityka naszych resortów w przydziale mieszkań służbowych. Faktem jest, że wiele resortów w sposób pochopny i nie przemyślany sprowadza pracowników spoza Warszawy, bynajmniej nie wysokokwalifikowanych, których można znaleźć w Warszawie, przydziela im mieszkania, by w krótkim czasie pozbyć się ich jako nieodpowiednich lub bezużytecznych.

W dziedzinie remontów kapitalnych winna koniecznie ulec usprawnieniu ze strony Ministerstwa Gospodarki Komunalnej i Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego — sprawa zaopatrzenia materiałowego. Również zdecydowanego rozstrzygnięcia wymaga sprawa likwidacji usterek w nowym budownictwie, którymi obarczone są bardzo liczne osiedla zbudowane w latach ubiegłych. Sprawa ta wywołuje ogromne rozgoryczenie mieszkańców. Obecna postawa Ministerstwa Budownictwa i podległych komórek, polegająca na ociąganiu się w usuwaniu tych usterek, do niczego dobrego nie prowadzi. Wiele komisji, ustaleń i harmonogramów w tej sprawie nie dało dotąd odpowiednich rezultatów. Wydaje się, że najwyższy czas już skończyć z tym bardzo trapiącym ludność zagadnieniem i przystąpić realnie do usuwania usterek.

Budowniczowie Warszawy, robotnicy, technicy, inżynierowie swą pracą między I a II Zjazdem wykazali, że zdolni są doprowadzić do końca budowę socjalistycznej Warszawy, piękniejszej niż była za kapitalizmu. Pod kierownictwem naszej partii będziemy to dzieło budowy stolicy dalej zwycięsko prowadzić. W naszej pracy kierować się będziemy wskazaniami towarzysza Bieruta, który w lipcu 1949 r., kreśląc zadania odbudowy Warszawy, mówił, że: **„Naczelną zasadą budownictwa socjalistycznego jest troska o najlepsze warunki twórczego rozwoju człowieka".**

W naszej pracy kierować się będziemy wskazaniami IX Plenum i naszego Zjazdu. Mobilizować nas będzie świadomość, że budowa Warszawy jest ważnym ogniwem w walce o pokój, Dodawać nam będzie sił świadomość braterskiej pomocy, którą nam niesie Związek Radziecki,

Tadeusz Gede — wiceprezes Rady Ministrów

Szczególnie wielkie zadania stoją przed naszymi przemysłami spożywczymi: przemysłem rolno - spożywczym, mięsnym, mleczarskim. Przemysły te mają do zanotowania w minionym okresie poważne osiągnięcia Założony w planie 6-letnim wzrost produkcji w wielu ważnych gałęziach przemysłu spożywczego nie tylko osiągnął zadania planowe, ale je znacznie przekroczył. Np. w roku 1953 nasz przemysł cukrowniczy wyprodukował tyle cukru, ile przewidywał plan 6-letni na 1955 r. Zadania planu 6-letniego w 1953 roku przewidywały produkcję 30 miliardów sztuk papierosów, a w 1953 r. wyprodukowaliśmy 32,5 miliarda sztuk.

W porównaniu z r. 1949 w przemyśle uspołecznionym nastąpił poważny wzrost produkcji mleka spożywczego, bo o 86 proc., masła wyprodukowaliśmy 2,4 raza więcej, serów — 3,5 raza więcej.

W kilku artykułach takich, jak np. mięso i tłuszcze roślinne nie osiągnęliśmy w 1953 r. założeń planu 6-letniego, a to wskutek opóźnień w rozwoju hodowli i w rozwoju upraw oleistych. Sprawa wzrostu zaopatrzenia ludności w mięso i w tłuszcze znajduje się w centrum uwagi naszej partii i wiąże się ściśle z zadaniem podniesienia produkcji hodowlanej. W wyniku realizacji tego zadania w latach 1954—1955 należy osiągnąć zwiększenie produkcji mięsa o 17 proc., smalcu o 28 proc., konserw o 100 proc. przy dalszym poważnym rozszerzeniu poszukiwanych asortymentów mięsa, wędlin, przetworów i konserw.

Przemysł spożywczy wykazuje jednak wiele poważnych braków i niedociągnięć w swej pracy, z których najpoważniejszym jest wciąż jeszcze niedostateczna walka o podniesienie jakości i wzbogacenie asortymentu.

Jakość pieczywa w wielu miastach i w niektórych okręgach pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Dobra jakość pieczywa w Krakowie, w Częstochowie może być wzorem dla niektórych piekarń warszawskich produkujących pieczywo o złym wyglądzie i niesmaczne. To samo dotyczy złej jakości wędlin pochodzących z niektórych zakładów — wędlin niedowędzonych, popękanych, nie różniących się często w smaku i wyglądzie, mimo różnicy ceny.

Za mało produkuje się mleka w butelkach. Ilość serów szlachetnych, głównie tłustych, jest nie wystarczająca, ich jakość i wąski asortyment stwarzają jeszcze poważną lukę w zaopatrzeniu ludności. Jakość win. cukierków, soków, dżemów, zup, środków odżywczych, mimo pewnej poprawy, ciągle jeszcze pozostawia wiele do życzenia.

Drugie zagadnienie, niedostatecznie doceniane przez nasz przemysł spożywczy, obok zagadnienia jakości, to sprawa lepszego wykorzystania surowców, sprawa troski o zmniejszenie strat produkcyjnych.

Trzecim poważnym brakiem naszego przemysłu spożywczego jest niedostateczna mobilizacja wokół wykorzystania i rozszerzania mocy produkcyjnej. W przemyśle mleczarskim, najdotkliwiej odczuwającym braki mocy produkcyjnej — jeszcze w połowie 1953 roku przetrzymywano ok. 1500 niezainstalowanych maszyn różnego typu.

Do pozytywnych osiągnięć handlu uspołecznionego w okresie po IX Plenum należy zaliczyć znacznie lepsze niż poprzednio zaopatrzenie rynku w prawie wszystkie artykuły spożywcze.

Otwarto szereg nowych sklepów wyspecjalizowanych, jak sklepy z pończochami, koszulami itp. Do poważnych niedociągnięć należy przede wszystkim zaliczyć niedostateczną więź handlu z konsumentami, niedostateczne skoncentrowanie uwagi na najbliższym, ale najważniejszym ogniwie naszego handlu — na detalu. Nadmiar pewnych towarów w hurcie, odmowa ich przyjmowania przez hurt przy jednoczesnym braku tych towarów w detalu, opieranie się wyłącznie na ocenie organizacji handlowych i nieliczenie się z opinią detalu lub nawet niezasięganie opinii detalu — oto podstawowe objawy odgradzania detalu od kierownictwa handlu.

Handel winien być czynnikiem inicjującym produkcję, a co najważniejsze reprezentującym wobec przemysłu interesy, upodobania, smak i gusty konsumentów. Jeżeli więc handel ma dyktować przemysłowi asortyment, wzory, smak i rodzaj opakowania, to te żądania muszą być wynikiem rzetelnej analizy i pracy całego aparatu handlowego.

Dalszym, bardzo zasadniczym niedociągnięciem w pracy handlu jest ciągle jeszcze niedostatecznie silna walka z brakoróbstwem, przyjmowaniem tu i ówdzie pod różnymi naciskami i bez nacisków — towarów złej jakości, niezgodnych z umowami.

Trzeba zwrócić uwagę na zakłady żywienia zbiorowego. Trzeba powiedzieć, że plagą naszego żywienia zbiorowego są niestety nagminnie panujące brudy w większości naszych zakładów i stołówek.

(DALSZY CIĄG NA STR. 6)

*) FRAGMENTY PRZEMÓWIEŃ,

Z DYSKUSJI NA II ZJEŹDZIE PZPR*)

(POCZĄTEK NA STR. 5)

Jak wywiązał się przemysł ze swych obowiązków wobec zaopatrzenia ludności w tym roku?

W IV kwartale 1953 r. nastąpiła duża poprawa w dostawach artykułów przemysłowych na potrzeby rynku. Na szczególne podkreślenie zasługuje pełniejsze zaopatrzenie wsi w tym okresie. Wieś otrzymała w IV kwartale r. ub. znacznie więcej niż w poprzednich kwartałach: cementu, cegły, dachówki, tarcicy, naczyń, wiader i parników. Ludność miast i wsi została zaopatrzona lepiej w bogatszy asortyment wyrobów tekstylnych, obuwia, odzieży i wyrobów dziewiarskich. Niestety, w okresie stycznia i lutego nastąpiło osłabienie tempa dostaw z przemysłu do handlu. Do poważnych niedociągnięć przemysłu lekkiego, o czym mówił tow. Minc, należy dodać poważne niedociągnięcia w dostawach przemysłu maszynowego i przemysłu wyrobów metalowych, które przez dwa miesiące 1954 r. nie dodały poważnych ilości rowerów, zegarków, radioodbiorników, żarówek, naczyń emaliowanych i innych artykułów, na które ludność czeka.

Te fakty świadczą o niedostatecznej mobilizacji w wielu gałęziach przemysłu i centralach zbytu oraz w niektórych organizacjach handlowych. Trzeba stwierdzić samokrytycznie, że odpowiedzialne za ten odcinek produkcji i handlu działy Urzędu Rady Ministrów z opóźnieniem dokonały kontroli, trzeba wskazać, że Centralny Urząd Gospodarki Materiałowej nie docenił wagi zaopatrzenia materiałowego dla potrzeb produkcji rynkowej. Również Ministerstwo Handlu Zagranicznego ponosi w poważnym stopniu odpowiedzialność za niezrealizowanie w terminie importu surowców przeznaczonych do tego celu.

Równie poważne rezerwy produkcyjne tkwią w nie wykorzystanych możliwościach wzrostu wydajności pracy robotników, którą można by znacznie podnieść. Świadczy o tym fakt, że w przemyśle włókienniczym wykonanie norm w 1953 roku wzrosło tylko o 0,4 proc. w stosunku do roku 1952. Jeszcze przeciętnie 12,1 proc. robotników w resorcie Ministerstwa Przemysłu Lekkiego nie wykonuje swoich norm, podczas gdy w Zakładach Przemysłu Bawełnianego im. Marchlewskiego wskaźnik ten wynosi tylko 0,6 proc.

Rok 1953 był pierwszym rokiem, w którym resorty przemysłu lekkiego osiągnęły i przekroczyły zaplanowane wskaźniki obniżki kosztów własnych. Walka o obniżkę kosztów własnych odbywała się jednak nierównomiernie. I tak na przykład globalnie korzystne osiągnięcia Ministerstwa Przemysłu Lekkiego są wynikiem uzyskania ponadplanowej obniżki kosztów przez 9 centralnych zarządów, co wskazuje na rezerwy tkwiące w pozostałych zarządach.

Zdarzają się niedopuszczalne wypadki braku troski o właściwe magazynowanie i konserwację surowca w przemysłach drzewnych.

Marnotrawstwo materiałów jest szczególnie dotkliwe w odniesieniu do surowca importowanego, jakim jest wełna i bawełna.

Liczne zakłady mają doskonałe osiągnięcia w racjonalnej gospodarce surowcem i produkują z zaoszczędzonego surowca dziesiątki tysięcy metrów tkanin, niestety jednak — powszechniejsze jest zjawisko marnotrawstwa surowca. Niemal nagminne są wypadki zatykania rozbitych szyb bawełną, używania tego surowca do czyszczenia maszyn i wycierania rąk, przy czym wszystko to idzie na rachunek tak zwanego rozkurzu, który powoduje dla naszej gospodarki znaczne straty. Poważne znaczenie mają straty z powodu nieosiągnięcia planowanego wyprzędu. Na przykład w Bielawskich Zakładach im. II Armii strata z tego powodu wyniosła 4.700 kilogramów przędzy, równoważnej 30 tys. metrów tkaniny.

Przemysł lekki musi przezwyciężyć swoje własne wielkie słabości i braki, a także i trudności wynikające z niedociągnięć innych przemysłów i organizacji handlowych, które decydują o jego zaopatrzeniu w surowce i materiały, mające wielki wpływ na sprawność jego pracy.

Nie widać jeszcze wyraźnej poprawy w tej sytuacji, którą scharakteryzował towarzysz Minc na IX Plenum Komitetu Centralnego, mówiąc, że za zaopatrzenie przemysłu lekkiego odpowiada się jeszcze lekko albo wcale.

Przezwyciężenie trudności i braków, które tkwią w samym przemyśle lekkim, wymaga wzmożenia ofensywności i operatywności całego aparatu resortów, centralnych zarządów i administracji zakładów.

W masach pracujących, w ich aktywności wyrażonej w czynie przedzjazdowym widzimy gwarancję wykonania naszych planów gospodarczych, wielkich zadań budownictwa socjalistycznego, które wytyczy II Zjazd naszej partii.

Julian Tokarski — minister Przemysłu Maszynowego

Okres ostatnich czterech lat charakteryzował się bardzo szybkim tempem rozwoju przemysłu maszynowego. W ciągu lat 1949 — 53 przemysł maszynowy niemal potroił swą produkcję, a w okresie od Zjazdu Zjednoczeniowego do końca 1953 roku osiągnął wzrost poziomu produkcji przeszło 3,5-krotny.

Ilość opanowanych nowych typów maszyn i urządzeń za okres 4 lat wynosi ponad 300. Przemysł maszynowy rozwinął się nie tylko w wyniku powiększonej liczby nowozbudowanych zakładów, lecz — i to głównie — w drodze rozbudowy, rekonstrukcji i modernizacji istniejących zakładów. Szczególnie poważny wysiłek włożono w rozbudowę i rekonstrukcję zakładów istniejących na terenie Ziem Odzyskanych. Wymownym dowodem wielkości potencjału produkcyjnego, jaki obecnie posiadamy na terenie Ziem Odzyskanych, jest fakt, że udział produkcji zakładów przemysłu maszynowego na terenie Ziem Odzyskanych stanowi obecnie 28 proc. produkcji całego przemysłu maszynowego.

Poważny wzrost produkcji przemysłu maszynowego w okresie między I a II Zjazdem nastąpił również w naszej stolicy — Warszawie. Produkcja zakładów warszawskich wzrosła w 1953 roku 5-krotnie w porównaniu z rokiem 1949.

Niesposób tu wyliczyć nawet części usprawnień, nowych rozwiązań konstrukcyjnych i opracowań technologicznych, nowych metod pracy, wprowadzanych przez inżynierów i techników zatrudnionych w naszych instytutach, biurach konstrukcyjnych i w zakładach pracy.

Ilość zrealizowanych wniosków racjonalizatorskich, wynosząca w roku 1949 — ponad 3.000, wzrosła w roku 1953 do około 36 tysięcy. Świadczy to o tym, że ruch racjonalizatorski stał się ruchem masowym. Nie należy jednak ukrywać faktu, że część składanych wniosków racjonalizatorskich nie jest na czas realizowana.

W referatach towarzysza Bieruta i towarzysza Minca zostało słusznie skrytykowane kierownictwo przemysłu maszynowego za niedostatki, a szczególnie za zaniedbanie w organizacji produkcji maszyn i narzędzi rolniczych.

W przemyśle maszynowym, mimo posiadania wszystkich możliwości, nie stworzono dotychczas dostatecznej bazy zapewniającej pokrycie rosnących potrzeb rolnictwa.

Kierownictwo Ministerstwa Przemysłu Maszynowego nie dość energicznie zwalczało istniejący w aparacie resortu i wśród części inżynierów przemysłu maszynowego pogląd, że produkcja maszyn i narzędzi rolniczych nie wymaga wysokiej techniki produkcji, opracowanej szczegółowej technologii i że wzrost produkcji tego przemysłu może się opierać tylko na zmianach ilościowych, bez poważniejszych zmian w strukturze, organizacji i metodach produkcji. W wyniku takiego stosunku nie przenoszono pozytywnych doświadczeń z innych gałęzi przemysłu do przemysłu maszyn rolniczych.

Po IX Plenum poddaliśmy krytyce naszą dotychczasową działalność w zakresie produkcji maszyn rolniczych. Ustaliliśmy szereg konkretnych środków i przedsięwzięć mających na celu pokrycie rosnących potrzeb rolnictwa.

Oprócz zasadniczych niedomagań tkwiących w pracy Ministerstwa Przemysłu Maszynowego, poważne trudności w realizacji naszych zadań powoduje brak prawidłowego ustalenia planów powiązanych z potrzebami rolnictwa. Ministerstwo Rolnictwa i Ministerstwo PGR dotychczas nie sprecyzowały swych potrzeb w zakresie typów i rodzajów nowych maszyn rolniczych, również PKPG nie opracowała dotychczas perspektywicznego planu produkcji maszyn rolniczych.

Przestawienie sił i środków w gospodarce narodowej w myśl wskazań II Zjazdu stawia przed przemysłem maszynowym zadanie dokonania poważnych zmian i przesunięć asortymentowych w poszczególnych zakładach i branżach. Przemysł maszynowy musi bowiem zaspokoić nowe potrzeby gospodarcze przemysłów, produkujących artykuły masowego użytku oraz wystąpić na rynku, jako bezpośredni producent szeregu wyrobów potrzebnych ludności. Przemysł nasz już w ubiegłym okresie dostarczał dla ludności wielu artykułów, jak rowery, motocykle, odbiorniki radiowe i wiele innych. Trzeba jednak stwierdzić, że asortyment tych towarów był szczupły, a jakość — wyraźnie niedostateczna.

Opanowanie produkcji wielu artykułów gospodarstwa domowego, jak lodówki, maszyny do szycia, przystąpienie do masowego wyrobu artykułów optycznych i precyzyjnych, jak aparaty fotograficzne, to zadanie technicznie skomplikowane, wymagające wysokiego poziomu kultury technicznej naszych zakładów. Jednak zadania te są możliwe do wykonania i będą wykonane.

Walcząc o szybki i wszechstronny rozwój produkcji maszyn rolniczych i artykułów szerokiego użytku, przemysł maszynowy musi nadal czuwać nad rozwojem produkcji środków produkcji, a przede wszystkim w szybkim tempie podnieść produkcję maszyn potrzebnych dla energetyki. Z nie zakończonej dotychczas analizy mocy produkcyjnych zakładów resortu przemysłu maszynowego wynika, że posiadamy poważne rezerwy powierzchni produkcyjnej w zakresie wykorzystania obrabiarek i urządzeń oraz, co najważniejsze, mamy ogromne możliwości dalszego i szybszego wzrostu wydajności pracy.

Muszę stwierdzić, że w dziedzinie gospodarki materiałowej, unormowania zużycia materiałów jest jeszcze dużo do zrobienia wewnątrz przemysłu maszynowego, ale problem zaopatrzenia materiałowego nie będzie rozwiązany tak długo, póki bilansowanie materiałów i cały system rozdzielnictwa w Centralnym Urzędzie Gospodarki Materiałowej i Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego nie stanie na właściwym poziomie oraz póki realizacja zaopatrzenia ze strony resortów, a zwłaszcza hutnictwa, nie ulegnie zasadniczej poprawie. Jeśliby np. połowę tegorocznego przyrostu stali dały stale szlachetne, to odpadłaby znaczna część naszych trudności w dziedzinie zaopatrzenia.

Uzbrojeni w uchwały II Zjazdu, wzorując się na doświadczeniach narodów Związku Radzieckiego, spotęgujemy nasze wysiłki, aby wykonać w pełni stojące przed nami zadania.

Katarzyna Zabrodzka — inżynier z „Wiskozy"

Zadania postawione w referatach tow. Bieruta i tow. Minca przed przemysłem włókien sztucznych, a w szczególności przed naszym kombinatem „Wiskoza" są trudne, ale i zaszczytne. Od nas jako najpoważniejszego dostawcy dekstryny zależeć będzie produkcja przędzy bawełnianej. Od jakości dostarczanego przez nas włókna zależeć będzie jakość tkanin bawełnianych. Z poplamionego włókna nie otrzyma się jednolicie ufarbowanej tkaniny.

Nasza podstawowa organizacja partyjna, wyciągając wnioski z tez przedzjazdowych, zmobilizowała załogę do walki o jakość produkcji.

W czynie zjazdowym podjęło zobowiązania ok. 95 proc. załogi. Zwrócono większą niż dotychczas uwagę na pracę z kadrą inżynieryjno-techniczną. Zaczęto urządzać spotkania z racjonalizatorami, przodownikami pracy, opracowano plan i kierunek, w jakim powinien iść ruch racjonalizatorski.

Dało to wyniki. Zgłoszono szereg wniosków racjonalizatorskich, przyczyniających się do bezpośredniej poprawy jakości i zmniejszenia odpadów. W grudniu wykonano plan w 100 proc. przy 38 proc. produkcji I gatunku, w styczniu — w 103 proc. przy 52 proc. produkcji I gatunku. W lutym, mimo szeregu trudności spowodowanych warunkami atmosferycznymi, wykonano plan w 105 proc. przy 59 proc. włókna pierwszej jakości.

Musimy starać się o to, aby wszyscy inżynierowie i technicy stale podnosili swoje kwalifikacje zawodowe przez doszkalanie, aby w większym stopniu korzystali z przodującej nauki radzieckiej, aby cała kadra techniczna czuła się związana z naszą partią. Wtedy łatwiej nam będzie pokonywać wszelkie trudności, lepiej będzie wyszkolona załoga, większa będzie obniżka kosztów własnych, szybszy wzrost stopy życiowej. Większą opieką musimy otoczyć Dom Młodego Robotnika i hotele robotnicze.

Od warunków bytowych zależy w b. dużym stopniu jakość pracy i otrzymywanego włókna.

Aby nasz kombinat mógł wykonać postawione przed nim zadania dotyczące jakości włókna, potrzeba, aby Ministerstwo Budownictwa Przemysłowego zmusiło generalnego wykonawcę do wykonania zaleceń Prezydium Rządu, dotyczących urządzeń socjalnych, sanitarnych, urządzeń wentylacyjnych i klimatyzacyjnych w naszym zakładzie. Na ostatniej konferencji generalny wykonawca oświadczył, że może przystąpić do wykonania urządzeń dopiero w 1955 r.

Nasza załoga nie może się zgodzić, by ten stan rzeczy istniał tak długo, by robotnicy nie mieli stołówki i innych urządzeń. Myślę, że ministrowie Przemysłu Chemicznego i Budownictwa Przemysłowego winni jak najprędzej zająć się wykonaniem zaleceń Prezydium Rządu, no bo dyscyplina obowiązuje także ministrów.

Załoga naszych zakładów realizuje zobowiązania podjęte dla uczczenia II Zjazdu. Wykonane już w chwili obecnej zobowiązania przedstawiają wartość 5.796.650 złotych. W wartach przedzjazdowych wzięło udział 89 proc. załogi. Nasze zobowiązanie wykonania planu kwartalnego na 5 dni przed terminem wykonamy z honorem.

Władysław Dworakowski — członek Biura Politycznego KC PZPR

W dziedzinie produkcji artykułów przemysłowych powszechnego użytku, wielką rolę odgrywają takie przemysły, jak włókienniczy, skórzany, drzewny, papierniczy i drobny. Produkcja tych gałęzi przemysłu stale wzrastała, co zwiększyło spożycie. Na przykład produkcja tkanin bawełnianych wzrosła w 1953 r. do 229 proc., tkanin wełnianych do 234 proc., jedwabnych — do 384 proc., licząc na jednego mieszkańca — w stosunku do 1938 roku.

Tych kilka cyfr świadczy o tym, że szliśmy ciągle naprzód.

Jednak IX Plenum wskazało nam na istnienie poważnych dysproporcji między rosnącymi potrzebami, a ilościowym rozwojem produkcji towarów powszechnego spożycia oraz poważnych uchybień w jakości i urozmaiceniu naszych wyrobów. Słowa ostrej, ale słusznej krytyki, jakie skierował towarzysz Bierut na II Zjeździe naszej partii oraz towarzysz Minc w swoim referacie pod adresem przemysłów produkujących artykuły masowego spożycia — znajdują pełne potwierdzenie.

Jednym z głównych zadań, które stoi przed nami — to walka o podniesienie jakości, estetyki i trwałości produkcji. Na tym odcinku są także i pewne osiągnięcia, jak na przykład wyniki uzyskane przez Centralny Zarząd Przemysłu Bawełnianego-Północ, który przy zrealizowaniu ilościowego planu produkcji w roku 1953 w 104,5 proc. wykonał plan gatunkowości w 102,1 proc., czy przodujących zakładów im. Marchlewskiego w Łodzi, których załoga po raz czwarty zdobyła sztandar przechodni Centralnej Rady Związków Zawodowych.

W większości jednak wypadków trzeba stwierdzić, że zwiększenie ilościowe produkcji nie szło w parze z troską o jakość produkcji, a nawet w wielu wypadkach osiągnięcia ilościowe i wyniki ekonomiczne uzyskiwano właśnie kosztem jakości. Trzeba powiedzieć więcej, że pomimo wytycznych IX Plenum, mimo szerokiej mobilizacji aktywu i załóg, licznych konferencji partyjno-technicznych, walka o jakość produkcji nie zajęła jeszcze właściwego miejsca i jeszcze całkowicie nie przełamano fałszywej teorii o niemożliwości połączenia wzrostu ilości produkcji z podniesieniem jej jakości.

Systematycznemu pogorszeniu ulega wskaźnik gatunkowości przemysłu jedwabniczego, w którym udział pierwszego gatunku na początku ub. roku był wyższy od wskaźnika planowanego, a spadł poniżej tego wskaźnika w czwartym kwartale 1953 r.

Nie osiągnęły globalnie w roku 1953 zaplanowanego wskaźnika I gatunku obydwa centralne zarządy przemysłu wełnianego, przy czym wyniki Centralnego Zarządu Przemysłu Wełnianego-Południe w IV kwartale ub. roku są niższe od średniej rocznej.

W obu tych centralnych zarządach jest wiele zakładów, które nie tylko wykonały, ale przekraczają planowany wskaźnik gatunkowości oraz wiele zakładów, które uporczywie walczą o podniesienie jakości. A zatem istnieje realna możliwość przezwyciężenia tych trudności.

Walka z karygodnym brakoróbstwem, walka o staranne, trwałe i solidne wykonanie naszych wyrobów, tak jak tego żąda konsument, wymaga wiele hartu, woli i konsekwencji od pracowników przemysłu lekkiego, wielkiej mobilizacji załóg produkcyjnych, pracy aktywu partyjnego, związkowego i młodzieżowego. Obok tego jednak kierownictwo Ministerstwa Przemysłu Lekkiego powinno wnikliwie ocenić czy aparat ministerstwa dostatecznie spełnia swoją organizatorską i pomocną rolę w stosunku do centralnych zarządów i zakładów. Wiele faktów wskazuje na często formalny i bezduszny stosunek do bardzo ważnych zagadnień, bezpośrednio związanych z walką o podniesienie jakości produkcji.

Wykonanie zadań ilościowych w przemyśle włókienniczym wymaga dodatkowych mocy produkcyjnych. Nakłady inwestycyjne w przemyśle lekkim poważnie wzrastają. Ale zabezpieczenie osiągnięcia założonych wskaźników wzrostu tkwi przede wszystkim w rezerwach, istniejących jeszcze w przemyśle, polegających na pełnym uruchomieniu i wykorzystaniu parku maszynowego.

W tych zagadnieniach musimy stwierdzić na podstawie niektórych przykładów rażące zaniedbania.

Otóż na terenie Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. 1 Maja w Łodzi znajdowało się 13 wrzeciennic wysokorozciągarkowych, 8 łączniarek taśm, 1 ciągarka taśm. Maszyny te, zakupione w roku 1950, nie były wykorzystane przez trzy lata.

Na terenie Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Armii Ludowej w Rudzie Pabianickiej znajdował się zespół maszyn oddziału przygotowawczego tkalni, sprowadzonych w 1949 roku, które do dnia dzisiejszego nie są uruchomione.

Źle kształtuje się wykorzystanie maszyn w przemyśle drobnym, gdzie wynosi ono od 87 proc. w przemyśle państwowym, do 70 proc. w spółdzielczości pracy i 50 proc. w Centrali Przemysłu Ludowego i Artystycznego.

Feliks Baranowski — minister Gospodarki Komunalnej

Gospodarka komunalna wyszła ze swoimi urządzeniami na nieznane dotychczas dzielnice robotnicze i przedmieścia.

Mimo znacznego wzrostu nakładów na remonty kapitalne budynków mieszkalnych, mimo parokrotnego zwiększenia usług świadczonych przez gospodarkę komunalną jak np. w produkcji wody, w przewozach pasażerskich komunikacji miejskiej, przy dostawie gazu, stwierdzić należy, że gospodarka komunalna pozostaje w tyle za rozwojem naszego przemysłu i za urbanizacją kraju, że nie zaspokaja ona w pełni potrzeb ludności ani potrzeb przemysłu.

Pierwszą przyczyną tego stanu rzeczy jest fakt, że odziedziczyliśmy po ustroju kapitalistycznym bardzo mizerny stan zagospodarowania naszych miast i osiedli, a po wtóre, w związku z burzliwym rozwojem budownictwa przemysłowego, budownictwo komunalne musiało być ściśle podporządkowane najbardziej koniecznym, alarmującym potrzebom budownictwa przemysłowego i budownictwa osiedlowego. Dlatego np. działalność inwestycyjna w zakresie wodociągów skoncentrowała się w pierwszym rzędzie na rozbudowie istniejących zakładów wodociągowych pod kątem widzenia potrzeb rozbudowującego się przemysłu.

W tej sytuacji, mimo znacznego wzrostu dostawy wody, wiele naglących potrzeb, występujących w szeregu miast nie jest w pełni zaspokojonych i obserwujemy stale pogłębiający się deficyt wodny, powiększany jeszcze stratami wody na sieci.

Chciałbym tu podkreślić, że do roku 1953, pomimo starań Ministerstwa Gospodarki Komunalnej o zwiększenie zatrudnienia w brygadach sieciowych celem likwidacji strat na sieci, Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego nie chciała uwzględnić tych postulatów. Obecnie nastąpiła pewna poprawa, akcja ta jednak wymaga nasilenia i rozszerzenia we wszystkich województwach. W ośrodkach deficytu wodnego konieczne jest opracowanie i zastosowanie dla przemysłu — technicznych norm zużycia wody oraz pełne wykorzystanie przez przemysł własnych ujęć wodociągowych, których wiele zakładów dzisiaj nie eksploatuje.

W celu zwalczania marnotrawstwa wody w gospodarstwach domowych ministerstwo dąży do rozbudowy ekip instalacyjnych przy Zarządach Budynków Mieszkalnych. Jednocześnie spółdzielnie pracy, które mają również poważną rolę do spełnienia w tej dziedzinie, winny obniżyć poziom cen za usługi instalacyjne.

Drugim wielkim problemem wymagającym zasadniczych rozwiązań, jest sprawa komunikacji miejskiej w wielkich ośrodkach miejskich. Problem ten także był poruszany w dyskusji przez tow. Wiktora Kłosiewicza, przez tow. Romana Nowaka, przez innych towarzyszy. Obecnie w kraju 35 miast posiada komunikację miejską. W okresie 4 lat planu 6-letniego komunikację autobusową otrzymało 6 miast, a w Lublinie wybudowano trakcję trolejbusową. Jednak rozwój komunikacji miejskiej nie postępował proporcjonalnie do rosnących potrzeb.

Ministerstwo Gospodarki Komunalnej również nie przejawiło tutaj dostatecznej inicjatywy i wysiłku celem wyposażenia i rozbudowania zaplecza technicznego miejskich przedsiębiorstw komunikacyjnych. Jednakże i w Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego nie doceniano tych spraw. Pomimo wielokrotnych usiłowań Ministerstwa Gospodarki Komunalnej uwzględnienia w planach inwestycyjnych rozbudowy zaplecza — sprawy te nie były w dostatecznym stopniu uwzględnione i dotychczas w dostatecznym stopniu uwzględniane nie są.

Krytyka skierowana tutaj na II Zjeździe naszej partii pod adresem Ministerstwa Gospodarki Komunalnej niewątpliwie dopomoże do zmobilizowania naszych załóg przedsiębiorstw, pracowników naszego ministerstwa i pracowników rad narodowych, ażeby sprawy gospodarki remontowej, sprawy poprawy pracy naszego zaplecza i ruchu komunikacji miejskiej postawić na lepszym niż dotychczas poziomie. Jednakże bez pewnych zasadniczych rozwiązań komunikacja miejska będzie w dalszym ciągu hamulcem rozwoju w życiu naszych miast. Konieczne jest, aby w najszybszym terminie zdecydować i rozwiązać sprawę produkcji krajowej trolejbusów i autobusów dla komunikacji miejskiej.

Jeżeli chodzi o tabor tramwajowy, to przemysł nasz w zasadzie może zaspokoić potrzeby kraju, jednak konieczne jest przejście na produkcję tramwaju nowoczesnego, t. zn. tramwaju szybkobieżnego i cichobieżnego. Jest to pilna potrzeba, gdyż w przeciwnym razie naprodukujemy wozów, które są przestarzałe i niedostosowane do obecnych wymagań, jakie stawia się przed komunikacją miejską w wielkich miastach. Stać na to nasz przemysł maszynowy, aby sprawę produkcji nowoczesnego taboru komunikacyjnego całkowicie rozwiązać w najbliższych latach tak pod względem dokumentacji technicznej jak również opanowania procesów produkcyjnych.

Bolesław Rumiński — minister Przemysłu Chemicznego

Na dzisiejszym historycznym Zjeździe przemysł chemiczny stał się przedmiotem ostrej, ale sprawiedliwej krytyki. W szczególności towarzysz Bierut wytknął niewykonanie planu dostaw nawozów, jako wynik złej pracy resortu.

Jest jasne, towarzysze, że resort musi z tego wyciągnąć wnioski i te wnioski wyciągnie.

Poważny wzrost produkcji nawozów azotowych, nakreślony zgodnie z wytycznymi II Zjazdu, bazuje przede wszystkim na rozpoczęciu produkcji w Kędzierzynie. Do Kędzierzyna skierowano najlepsze nasze siły fachowe. Od momentu uruchomienia produkcji pracuje w Kędzierzynie ekipa specjalistów i naukowców z instytutów i biur projektowych, którzy operatywnie pomagają fabryce w usuwaniu niektórych trudności. Trudności mamy, ale są one systematycznie opanowywane. Jeśli przypomnimy, że przed wojną uruchomienie Mościc przy pomocy zachodnich specjalistów trwało blisko rok, to 8-tygodniowy rozruch wykonywany przez młodą załogę kędzierzyńską jest zadowalający.

Ostatnio nastąpiła również poprawa w Tarnowie. Zakłady tarnowskie przezwyciężyły już trudności na odcinku energetycznym i osiągnęły rytmiczne wykonywanie planu.

Natomiast zagrożony jest plan produkcji Chorzowa, który, co gorsza, znajduje się w trudnej sytuacji inwestycyjnej. Główne przyczyny trudności są jednak natury subiektywnej. Są to przyczyny natury kadrowej i bytowej. Zwrócili nam na to uwagę towarzysze z KC. Zaniedbania są ogromne. Brak jest mieszkań dla załogi, niedobre są warunki bezpieczeństwa i higieny pracy w zakładzie.

Taki stan nie może trwać. Trzeba poprawić stosunki, trzeba dać mieszkania, trzeba polepszyć warunki bezpieczeństwa.

Wytyczne II Zjazdu przewidują w produkcji nawozów fosforowych mniej wydatny wzrost produkcji. Ten stosunkowo niski plan jest przyjęty jako minimalny, który należy przekroczyć.

Mówiąc o programie działalności resortu w zakresie produkcji nawozów fosforowych, trzeba podnieść sprawę pirytów. Zaopatrzenie w piryty przedstawia się niekorzystnie. Przyczyną jest słaby postęp eksploatacji naszych złóż. Kopalnia „Staszic" od trzech lat przesuwa uruchomienie młynowni.

Chcę przejść do spraw inwestycyjnych, które są dla nas, dla chemii punktem najważniejszym. Cała chemia jest wielkim placem budowy. Śmiały plan rozbudowy chemii natrafiał na trudności. Ustalane rokrocznie plany budowlano-montażowe nie są wykonywane, zarówno z braku materiałów, jak i z innych przyczyn. Braki te powodują zupełną dowolność w wykonawstwie. Ministerstwo Budownictwa Przemysłowego dowolnie koncentruje się na tzw. budowach priorytetowych, bez rozeznania gospodarczej i politycznej ważności innych budów.

W okresie 4 lat spośród zapotrzebowanej w planie aparatury otrzymaliśmy niecałe 70 proc. Podobnie przedstawia się pokrycie zapotrzebowania na materiały hutnicze.

W latach 1954-55 będą realizowane przez nasz przemysł duże inwestycje w przemyśle nawozów sztucznych i w innych działach. Będą one decydowały o bieżącej produkcji w latach 1954-55 i dlatego muszą być poparte konkretną pomocą. Co jest decydujące w tej pomocy? W tej pomocy decydujące jest przede wszystkim zagwarantowanie bilansów dostaw materiałów inwestycyjnych, decydujące jest zagwarantowanie wykonawstwa inwestycyjnego. Wszystkie resorty razem z organami planującymi powinny stać na straży planów inwestycyjnych.

*) FRAGMENTY PRZEMÓWIEŃ.



Delegaci podczas przerwy w obradach: Haberka rębacz przodowy z kopalni „Wanda I ech" w Nowym Bytomiu, Z. Skórzyński, poseł na Sejm murarz-betoniarz z Warszawy, St. Maciński, poseł na Sejm, rębacz z kopalni „Szombierki", T. Biesiada sztygar ze Złotoryi i K. Waduła pierwszy wytapiacz z huty „Pokój" CAF. fot. Zygm. Wdowiński

O zadaniach rozwoju rolnictwa w latach 1954 - 1955
i o zapewnieniu niezbędnych środków dla wzrostu produkcji rolniczej

Dokończenie ze str. 4

Państwo nasze przykłada wielką wagę do spraw rozwoju nauki rolniczej. Przed wojną mieliśmy tylko jeden instytut rolniczy, obecnie mamy ich 11.

Nasza nauka rolnicza może pochlubić się pewnymi osiągnięciami.

Trzeba jednak stwierdzić, że nasze instytuty rolnicze pracują nadal jeszcze w sposób niezadowalający.

Nasze instytuty rolnicze powinny systematycznie podnosić poziom swych prac teoretycznych, coraz ściślej wiązać teorię z praktyką, szybko przenosić do praktyki osiągnięcia nauki. Instytuty rolnicze powinny położyć szczególny nacisk na kompleksowe badanie i obsługę naukową określonych rejonów kraju. Ważnym ich zadaniem jest również kształcenie kadr naukowo-badawczych, udział w podnoszeniu kwalifikacji pracowników rolnictwa oraz udział w upowszechnianiu wiedzy rolniczej wśród najszerszych mas chłopskich.

Program, który nasz Zjazd przedstawia krajowi, zakłada uruchomienie ogromnych środków na cele pomocy rolnictwu. Rzucamy na ten cel bardzo wielkie środki finansowe i materiałowe, kierujemy kadry ludzkie, których nam przecież tak brak. Trzeba, aby organy władzy, za pośrednictwem których ta pomoc ma dotrzeć do rolnictwa, uzmysłowiły sobie, jak wielkie, nowe i skomplikowane zadania stoją przed nimi, uzmysłowiły sobie ogrom odpowiedzialności jaka ciąży na nich — za uruchomienie w przewidzianych ilościach i terminach tych ogromnych zasobów, odpowiedzialności za codzienne kierowanie przebiegiem tej walki oraz za jak najbardziej celowe i racjonalne, jak najbardziej oszczędne i prawidłowe wykorzystanie wszystkich postawionych do ich dyspozycji środków. Dotyczy to zarówno ministerstw rolniczych, jak wojewódzkich, powiatowych i gminnych rad narodowych.

Trzeba wyraźnie powiedzieć, że jeżeli nasze ministerstwa rolnicze nie dokonają przełomu w swej pracy, nie zrozumieją całej wielkości i złożoności zadań, jeżeli będą nadal pracować po staremu, bez przełamania biurokratycznych nawyków, bez zlikwidowania w ich własnej praktyce elementów funkcjonalizmu i braku odpowiedzialności za całokształt wyników, jeżeli nie potrafią związać się z terenem, kierować nim operatywnie oraz konkretnie podchwytywać i rozwijać inicjatywę terenu, stale codziennie kontrolować wykonanie zadań, operatywnie usuwać niedociągnięcia, pomagać terenowi w podnoszeniu jego pracy na coraz wyższy poziom — to wiele naszych wysiłków może pójść na marne.

Dotyczy to również terenowych rad narodowych.

Jednym z głównych braków dotychczasowej pracy rad narodowych było ich często występujące oderwanie od mas, brak dostatecznej znajomości potrzeb ludności pracującej wsi. Rady narodowe często nie wiedzą, jak pomagać chłopom pracującym w rozwijaniu ich gospodarki, co gorsza często chłop przychodzący do rady napotykał niegotowość do udzielenia mu porady lub pomocy lecz obojętny, biurokratyczny stosunek do jego trosk, potrzeb i inicjatywy, jakąś rogatkę, oddzielającą go od władzy ludowej istnym gąszczem paragrafów.

Z tym stanem rzeczy trzeba stanowczo skończyć. Za rozwój produkcji rolniczej w województwie, powiecie, gminie, gromadzie, odpowiada władza terenowa, rada narodowa, całe jej prezydium, jej przewodniczący; ona to powinna zajmować się bezpośrednio, operatywnie, konkretnie sprawami kierowania rolnictwem, śledzić przebieg prac rolnych w terenie, organizować pomoc, naprawiać błędy i niedociągnięcia, upowszechniać najlepsze doświadczenia.

Walką o rozwój produkcji rolnictwa kieruje nasza partia. W pierwszych szeregach tej walki winny znaleźć się organizacje partyjne na wsi — z górą dwustutysięczna armia członków i kandydatów partii.

Zadania pracy partyjnej na wsi stają się obecnie trudniejsze i bardziej skomplikowane, gdyż kierować walką mas chłopskich o rozwój produkcji można tylko konkretnie ze znajomością rzeczy, ze znajomością spraw agronomii i zootechniki, handlu i administracji, konkretnych warunków powiatu i gromady, ekonomiki gospodarstw chłopskich, spółdzielni produkcyjnych i PGR. Na tym wszystkim trzeba się znać, tego wszystkiego trzeba się uczyć.

Aktyw partyjny pracujący na wsi musi zdobyć podstawowe wiadomości z dziedziny wiedzy rolniczej i ekonomiki wsi — inaczej nie potrafi **przewodzić chłopom pracującym w walce o podniesienie produkcji rolnej.**

Mimo wszelkich gromkich słów na temat zrozumienia i doceniania wagi rolnictwa tkwi jeszcze w wielu naszych organizacjach partyjnych głęboko niesłuszny, lekceważący, wielkopański stosunek do zagadnień wsi i rolnictwa. Stosunek ten często ujawnia się wtedy, kiedy od deklamacji i deklaracji trzeba przejść do praktyki, do załatwiania konkretnych spraw. Czym, jeśli nie takim właśnie lekceważącym stosunkiem do spraw rolnictwa można tłumaczyć fakt, że dotąd nie jest obsadzona poważna część stanowisk w wydziałach politycznych POM, a dobór tych, którzy tam zostali skierowani, świadczył niejednokrotnie o skandalicznej lekkomyślności komitetów partyjnych, zatwierdzających te kandydatury? Czym innym objaśnić, że jeszcze dziś, po IX Plenum, mamy takie komitety powiatowe, a nawet wojewódzkie, które korzystają z każdej nadarzającej się okazji, by wyciągnąć co zdolniejszych pracowników POM, państwowej służby rolnej i innych instytucji z pracy w rolnictwie? Najwyższy czas, by dokonać tu zasadniczego przełomu i do spraw rolnictwa odnosić się z całą powagą, na jaką one zasługują.

Przy kierowaniu walką o rozwój produkcji rolniczej, trzeba pamiętać o tym, że metody kampanijności, szturmowości, nagłych zrywów i następującej po nich bierności są w rolnictwie wyjątkowo szkodliwe. Rolnik zbiera latem plony z ziarna, zasianego poprzedniej jesieni, a warunki dla wysokich urodzajów stwarza pracą nie jednego tylko, lecz szeregu lat.

Wynika stąd dla naszych organizacji i instancji partyjnych konieczność zajmowania się sprawami produkcyjnymi wsi nie od wypadku do wypadku, od akcji do akcji, ale stale, systematycznie na codzień

Co jest jedną z najważniejszych przesłanek, by nasze organizacje partyjne wykonały trudne i doniosłe zadania, stojące przed nami?

Znać ludzi i umieć pracować z ludźmi. Praca z ludźmi, z przodującymi ludźmi wsi indywidualnej, wsi spółdzielczej, państwowych gospodarstw rolnych — oto co stanowi decydujące ogniwo w walce partii o rozwój produkcji rolniczej w kraju.

Towarzysze!

Wielkie i odpowiedzialne jest zadanie, które stawiamy przed krajem — zadanie przyspieszenia rozwoju produkcji rolnictwa. Jest to sprawa żywotna dla całego ludu pracującego miast i wsi, sprawa ogólnonarodowa. To zadanie wielkie, obliczone na długą metę, wymagające systematycznej codziennej pracy, zadanie, które możemy wykonać tylko wspólnym wysiłkiem mas ludowych, państwa ludowego i partii.

Chodzi o to, aby zapewnić warunki dla stałego wzrostu dobrobytu całego narodu. Chodzi o to, aby rozwijać produkcję rolniczą, a zarazem budować nową wieś polską zamożną i kulturalną — wieś socjalistyczną. Dlatego zwracamy się do całego narodu z wezwaniem do udziału w tym wielkim dziele.

Zwracamy się z nim do naszej bohaterskiej klasy robotniczej, przodującej siły naszego narodu. Dźwiga ona na sobie odpowiedzialność za losy całego kraju, tym większa więc musi być jej odpowiedzialność za walkę toczącą się na wsi. Niech nasze wielkie ośrodki proletariackie, okryte chwałą w niejednej zwycięskiej bitwie o socjalizm, w bitwie o wzrost produkcji rolnictwa pospieszą swym braciom — ludziom pracy na wsi z pomocą produkcyjną, organizacyjną i polityczną, skierują na wieś tysiące najlepszych swych przedstawicieli.

Zwracamy się z wezwaniem do chłopów pracujących, od których przede wszystkim zależy szybszy wzrost produkcji rolniczej: niech czyn przedzjazdowy setek tysięcy przodujących chłopów stanie się początkiem wielkiego ruchu, obejmującego całą pracującą wieś polską. Pomoc państwa pomnóżcie własnym wysiłkiem! Z jeszcze większym zapałem walczcie o wzrost plonów, o rozwój hodowli, o podniesienie własnego dobrobytu i zwiększenie siły państwa ludowego. Chłop pracujący — wierny sojusznik robotnika — pójdzie wraz z nami ku lepszemu życiu w mieście i na wsi, ku sprawiedliwości społecznej, ku socjalizmowi.

Zwracamy się z wezwaniem do kobiet na wsi i w mieście, by wzięły jeszcze bardziej aktywny udział w walce jaką toczymy dla dobra ich rodzin, dla szczęścia ich dzieci.

Zwracamy się z wezwaniem do młodzieży, do młodego pokolenia Polski Ludowej: walka, do której was wzywamy, to walka o waszą przyszłość. Niech wzorem waszym będą wasi rówieśnicy — bohaterska młodzież radziecka, która na zew partii stanęła do pracy nad wcieleniem w życie wielkiego programu rozwoju rolnictwa radzieckiego i o przekształcenie w urodzajne pola milionów hektarów nowych ziem. Wnieście cały swój młodzieńczy zapał i entuzjazm, wszystkie swe siły do walki o rozkwit rolnictwa tak, jak wnosiliście je dotąd w nasze wielkie budowle socjalizmu.

Pod przewodem naszej partii, skupiając wokół niej wszystkie patriotyczne siły narodu, wykonamy zadania rolnictwa, postawione przez II Zjazd, przysporzymy sił naszej Ludowej Ojczyzny. (Długotrwałe, burzliwe oklaski).

Wygodnictwo przemysłu

Kłopoty klienta z brzuszkiem

Klient był niski z wydatnym brzuszkiem. Nic w tym dziwnego. Niektórzy po „czterdziestce" mają skłonności do tycia. Ale ten fakt wcale nie umniejsza ich praw do nabycia np. spodni. W praktyce jednak sprawa ta wygląda nieco inaczej.

Pilnie obserwowaliśmy w jednym z warszawskich sklepów odzieżowych zmagania klienta ze stertą spodni, które położył przed nim uprzejmy sprzedawca — do wyboru. Owszem, jeśli chodzi o długość — pasowały świetnie. Gorzej było z obwodem w pasie. Spodnie nie chciały się dopiąć. Żadne.

Aby wyjaśnić, skąd biorą się kłopoty otyłych, niskich lub bardzo wysokich z nabyciem gotowych ubrań, musimy zajrzeć do tajników planowania Centrali Odzieżowej.

Centrala Odzieżowa wydała w 1951 roku tabelę wymiarów odzieży, która miała być drogowskazem dla produkcji i obowiązywać zarówno Centralę jak i przemysł odzieżowy. Tabela ta w dużym stopniu przewiduje zaspokojenie potrzeb nabywców przeciętnie zbudowanych, jak i tych, których natura „uszczęśliwiła" brzuszkiem, niskim lub wysokim wzrostem.

Według tej tabeli, która i dziś obowiązuje, przewiduje się produkcję 7 wzrostów tzw. numerów ubrań od nr 44 poprzez 46, 48 aż do 56. Ponadto każdy rozmiar ubrania posiadać winien 2—3 warian ty tzw. rozmiaro-wzrosty a nawet wariant B — dla otyłych. Ubrania wg. figury B mają obwód klatki piersiowej mniej więcej równy obwodowi pasa. Ogółem zgodnie z tabelą wymiarów miało być 7 wzrostów i 18 rozmiarów odzieży.

Przejdźmy jednak od teorii do praktyki. Oto pismo z dnia 22 stycznia br. nr HK 1/XIV/9/54, w którym Centrala Odzieżowa zaznajamia swe biura wojewódzkie z tzw. procentówką - planem, który wskazuje przemysłowi, ile odpowiednich numerów i jakie numery odzieży ma produkować. Według tej procentówki przemysł nie produkuje wcale ubrań o numeracji 54 i 56, a tylko od 44 do 52. Skasowano też przy wszystkich numerach rozmiarowzrosty B. Słowem zamiast siedmiu wzrostów — jak przewiduje tabela wymiarów — produkuje się tylko 5, a zamiast osiemnastu rozmiarów tylko dziesięć.

Takie upraszczanie i wygodnictwo przemysłu odzieżowego i jego zleceniodawcy Centrali Odzieżowej sprawia, że ludzie nie obdarzeni przeciętnymi figurami, praktycznie nie mogą nabyć odpowiedniego dla siebie ubrania. Daje się to dotkliwie odczuwać zarówno w męskiej, jak i damskiej odzieży,

Dla porównania sięgnijmy do przestrzeganych przez przemysł ZSRR, radzieckich tabel wymiarów. Wprawdzie jest tam tylko 5 wzrostów, ale aż 21 rozmiarów odzieży. Mężczyzna wzrostu do 165 cm ma do wyboru 3 rozmiary odzieży, wzrostu 165—170 cm ma 5 rozmiarów, wzrostu 170—175 cm również 5, wzrostu 175—180 cm też 5 i ponad 180 cm trzy. Tu doprawdy jest w czym wybierać.

Jasne jest, że każdy kto nabywa ubranie, chce, żeby leżało ono dobrze na jego figurze. A figury są przecież rozmaite. O tym Centrala Odzieżowa winna dobrze wiedzieć. Powinna też wiedzieć, że dużo łatwiej jest skrócić zbyt długie rękawy lub nogawki spodni, niż przerabiać całe ubranie, aby dopasować je do figury. A tak się, niestety, obecnie zdarza. Albo kupujący nie mogą znaleźć dla siebie odpowiednich ubrań, albo muszą je kosztem zbędnych wydatków przerabiać i dopasowywać. Bo innych przemysł nie produkuje, bo sklepy nie posiadają pełnego wyboru przewidzianych tabelą numerów i rozmiaro-wzrostów.

Z tego, co tu powiedzieliśmy, wynika, że Centrala Odzieżowa opracowując „procentówki" zapomniała nie tylko o wydanych przez siebie tabelach wymiarów, ale zapomina także o naczelnym zadaniu — możliwie najpełniejszym zaspokajaniu potrzeb społeczeństwa. Zapomina też o tym Ministerstwo Handlu Wewnętrznego, które godzi się na takie planowanie produkcji przez Centralę Odzieżową — sprzeczne z żądaniami szerokich rzesz kupujących i analizą rynku sklepów odzieżowych. **(Pojm.)**

Konkurs krasomówczy
dla młodzieży prawniczej

Zrzeszenie Prawników Polskich Okręgu Warszawskiego — Komisja Młodzieżowa organizuje 27 i 28 marca br. KONKURS KRASOMÓWCZY dla młodzieży prawniczej. Konkurs odbędzie się w lokalu Zrzeszenia przy ul. Trębackiej 4, 27 bm., początek o godz. 17, a 28 bm. o godz. 11.

Zapisy przyjmowane są do 20 bm. w siedzibie Zrzeszenia Trębacka 4, pok. 13 w godz. 17—19.

W wyjątkowych wypadkach zgłoszenia do uczestniczenia w konkursie będą mogły być przyjęte po 20 bm.

Szczegóły konkursu w regulaminie, który można otrzymać w lokalu Zrzeszenia ul. Trębacka 4, na Uniwersytecie Warszawskim, Zarząd Wydziałowy ZMP Wydziału Prawa w godz. 12—17 prócz poniedziałków, lub w pokoju adwokackim w gmachu Sądów, Al. Świerczewskiego 127.

Przy udziale 150 naukowców

ZAPASY Z WODĄ

Diabelska karuzela? Zwariowany taniec wypuszczonych demonów? Bunt wody? Środkiem nurtu gnają koziołkując strzępy kry. Czasem wyskoczy ponad topiel kawał drzewa, czasem zmierzwiony kłak słomy lub siana, czasem niekształtna bryła strzaskanej łodzi. Można stać godzinami patrząc na dziką zabawę wód rozkutych z lodowej powłoki. Górą idzie wiatr wiosenny już ciepły, ale niosący powałę chmur sypiących to śniegiem to deszczem. Brzeg wiślany szarzeje łachami piasków — pusty, ogołocony z zieleni wybuchającej wiosną w kępach łozy. Wiklina sterczące teraz jak pęki brzydkich zdartych mioteł. Woda wylała na pobrzeżne łąki — a poranny przymrozek osrebrzył ją lodowym szkliwem.

Widok pomarszczonego krą i falą nurtu nasuwa refleksje. Któż zdoła opanować i ujarzmić rzekę — rokrocznie buntującą się, rozhukaną bezmyślnie? Któż zdoła narzucić wolę nabrzmiałemu potęgą żywiołowi. Setki pokoleń płaciły własnym dobytkiem ciężki haracz rzece, która tak łatwo z matki przeradza się w macochę. Jakich sił trzeba, aby to zmienić...

*

Zwyczajny dzień nauki. Krużganki Politechniki pełne młodzieży. We wnęce auli przysiadła gromadka dziewcząt nad rozpostartym szkicem. Pytam o profesora... Tam, na czwartym piętrze... Pokój jest wąski, zastawiony stołami, na tablicy rozpięty rysunek. Okno wychodzi na podwórze i pokój pełen jest przyćmionego światła. Profesor poprawia szkła.

...Ogromny, doprawdy ogromny zespół spraw przychodzi nam rozwiązywać. Gospodarka wodna, badania nad nią wchodzą w najważniejsze dziedziny życia. Przyroda, ludność, ekonomia, przemysł, rolnictwo. Nie umieliśmy w okresie kapitalizmu rozwiązywać tych rozległych badań w ogóle, a cóż dopiero „kompleksowo", wszechstronnie.

Tyle jest do odrobienia z tamtych czasów — tyle było lekceważenia i krótkowzroczności, tyle zaniedbanych badań naukowych. Po cóż daleko szukać. Rolnictwo i leśnictwo. Nie było ani poważnych badań, ani poważnych podstaw naukowych dla odpowiedzi na pytanie — czego potrzebuje rolnictwo w gospodarce wodnej... Przecież to nie tylko odbiorca, ale i czynnik kształtujący obieg wód. Sprawa badania lasów górskich, sprawa zakładania pasów leśnych, a nawet rodzaj i kierunek orki — wszystko to stanowi przedmiot badań zaczynanych od początku — z myślą o przyszłości...

FAZY SZTURMU

Pracę, wielką pracę nad przebudową, naprawą, ujarzmieniem żywiołów — rozpoczęliśmy już parę lat temu. Około 150 naukowców, specjalistów oddaje swój trud temu porywającemu dziełu. Powstały zespoły opracowujące poszczególne zagadnienia. Więc zespół hydro-geologiczny, powodziowy, rolniczo-leśny, hydrologiczny i inne. Poznać tu trzeba i zbadać wzajemne wpływy gospodarki wodnej na ogólny kierunek rozwoju gospodarczego, na stosunki ludnościowe, ekonomiczne, słowem wykryć i zanalizować nam trzeba wszystko to, co zaniedbywała kapitalistyczna gospodarka.

Konkretnie. Prace zespołów na ogół dobiegają końca, nazwać to można pierwszą fazą szturmu. Następną fazę stanowi kontrola przez poszczególne resorty, krytyka, poprawki. Dalej — opracowanie generalnego planu gospodarki wodnej przez Instytut Wodny PAN — jako projektu do akceptacji przez Prezydium Rządu. Postawiliśmy tu termin — na rok 1956.

Wisłę w tych planach traktujemy oddzielnie...

Profesor mówił o fazach szturmu. I nie wiadomo kiedy na marginesie wywodów rysować się zaczęła sprawa dla naszych czasów wielce charakterystyczna. Budownictwo wodne — odległy ongiś mit ujarzmiania sił przyrody, przekształcania natury, naginania jej do potrzeb ludzkich — była to sprawa abstrakcyjna, daleka, roztopiona w mglistych horyzontach czasu. Młodzież omijała wydział. Toć do 1951 roku były trudności z rekrutacją — użyjmy wodnego terminu — narybku. Ale już w 1953 — wydział przestaje być „deficytowy". W umysłach i planach młodzieży pękła tama nieufności — do już nie abstrakcyjnego kierunku. Profesor tłumaczy:

— Program Frontu Narodowego wskazał młodym wielką karierę tej ważnej dziedziny życia. Ogromne sukcesy Związku Radzieckiego: wielkie budowle komunizmu zmieniające bieg rzek i bieg życia, ukonkretniły sprawę ujarzmienia żywiołów. Niejeden młody człowiek myśli dziś — warto tym się zająć! Więc posiłki dla szturmu nadchodzą...

Wyszliśmy na korytarz. Słyszę jak ktoś biegnie za profesorem Czetwertyńskim i doganiając pyta: — Gdzie można złapać profesora Cebertowicza? — mam kupę spraw.

— Nie wiecie? Cebertowicz jest delegatem na Zjeździe. Przez najbliższy czas nie liczcie na rozmowę...

PLANY PRZEKSZTAŁCENIA RZEK

Gdzieś, wśród delegatów słuchających przemówień w tym pracowitym Zjeździe zasiada Romuald Cebertowicz, przewodniczący Komitetu Wodnego PAN. Pamiętam, kiedy mówił w Politechnice Gdańskiej:

...Wiele rzeczy przestało być marzeniem rysującym się w wyobraźni, jak daleki nieosiągalny obraz. Marzenia przytwierdzamy pineskami do deski kreślarza, lub mierzymy na biurku inżyniera. Partia po trzebuje od nas planów przekształcania nowych rzek po to, aby plany te wykonywać, a nie po to, aby zdobić nimi gmachy publiczne.

Jakże poważną pracę już wykonano.

Profesor Wiktor Mamak zasiadł wygodnie w fotelu i z teki wydobył grubą, oprawną w lśniący papier — zszywkę.

— Zespół powodziowy w zasadzie zakończył prace. Właśnie otrzymałem opracowanie. Jest zestawienie strat powodziowych.

Otwieram zeszyt wczytując się w kolumny cyfr, zestawień, wyciągów z jakichś akt o nazwach starych — dawno nie spotykanych. Trafiono w krakowskich archiwach na dane, oczywiście szczątkowe, z XIII wieku. Opisywał powodzie Długosz, inni historycy.

— Ale dla nas — mówi profesor — ważne są dane za ostatnie dziesiątki lat.

Praca to zaiste ogromna. Trzeba było zgromadzić zapiski ministerialne, raporty wojewódzkie, powiatowe, gminne. Tysiące, tysiące dokumentów rozstrzelonych i rozsypywanych po archiwach i urzędach. Dopiero od 1945 roku zadanie stało się łatwiejsze wobec oceny centralnej. Doprawdy wielkiej pracy badawczej kosztowało wyprowadzenie przeciętnej sumy 39 milionów strat rocznych, które powoduje górny bieg Wisły.

Dziś wiemy z dużą dokładnością, kiedy i gdzie istnieje prawdopodobieństwo występowania „dużej wody" w dorzeczu Górnej Wisły. A to z kolei ma daleko idący wpływ na budowę mostów, dróg, zakładów przemysłowych, osiedli itd.

Badania prowadzą nas do wniosków, iż konieczną jest rzeczą budowanie dużej ilości małych zbiorników wodnych na rzekach górskich, na samej Wiśle. Istnieje tu perspektywiczny 60-letni plan. Dziś jeszcze niebezpieczeństwo powodzi — zwłaszcza dla Małopolski jest sprawą otwartą. Cóż, naszą sprawą jest niebezpieczeństwo okiełznać.

DLA PRZYSZŁYCH POKOLEŃ

Prof. Zambert, przewodniczący zespołu hydrologicznego, do którego kolejno się zwracam, rzuca pytania i sam daje odpowiedzi. — Czy w Poznańskiem występuje zjawisko „stepowienia"? Jaki wpływ ma rozwój rolnictwa na gospodarkę wodną i co zrobić należy, aby gospodarka ta rolnictwu pomogła?

Przecież rozwój rolnictwa, zapowiedziany przez IX Plenum, powoduje konieczność opracowania analizy obiegu wód, dalej, spowodować może zmiany w obiegu wód. Braliśmy się przed Plenum dwiema rękami za to zagadnienie. Teraz bierzemy się czterema rękami.

Badamy więc ciągi wiatrów, potrzebne po to, aby wiedzieć, gdzie zakładać pasy leśne, powstrzymujące gwałtowne topienie śniegu. Opracowujemy bilans wodny, przedtem nigdy nie opracowywany. Musimy przewidzieć zaopatrzenie w wodę ludzi, przemysłu — zmienić naturę zależnie od jej potrzeb.

Istnieją poważne dane, stwierdzające, że następuje osuszanie środkowych obszarów Polski, Kujaw i Poznańskiego. W jakim tempie osusza-nie to postępuje? I co trzeba robić, aby ochronić przyszłe pokolenie przed skutkami tego osuszania? Oto nad czym się toczą teraz poważne prace.

Wydawałoby się, że są to sprawy wchodzące w zakres teorii, a jednak już praktyka korzysta z wyników badań. Na stołach biur projektowych w energetyce opracowania nasze uwzględnia się jako decydujący lub bardzo ważny czynnik. Badania nad topieniem lodów wykorzystuje żegluga...

*

Ogarnia zawsze wzruszenie, gdy trud ludzki kieruje się w przyszłość, gdy sadzi się drzewo, by owocowało dla tych co przyjdą po nas. Ale nie o wzruszenie tyko nam idzie. Oto siła nasza: przeobrażamy życie, aby stało się lepsze już dla naszego pokolenia. Uczyniliśmy przez kilka lat więcej, niż ongiś przez całe dziesięciolecia. Starcza sił naszej władzy, naszej Partii na to, aby spojrzeć w przyszłość, aby to co dawniej było marzeniem, sprowadzić na warsztat uczonego i dostarczyć środków, aby zmieniać naturę, kapryśną jak hucząca wiosną Wisła.

TADEUSZ JACKOWSKI

Okruchy Stolicy

PIES W SZPILKACH

B — jak brązowy, G — jak gryfon, koloru kakao, który przybłąkał się do redakcji „Szpilek" przy pl. Trzech Krzyży 18. Dla ułatwienia rozmowy stęsknionemu właścicielowi z psem podajemy numer telefonu 8-94-51.

PLAGI

Mam dwie plagi, panie Redaktorze. Jedna to inwazja myszy (mieszkam na MDM w bloku 2A), a druga to inwazja... pułapek. Małżonek mój zakupił ich już 8, ale jak dotychczas żadna jeszcze nie spełniła swego przeznaczonego jej przez produkcję obywatelskiego obowiązku, tj. nie złapała ani jednego gryzonia. Mąż chciał kupić dziewiątą pułapkę, ale ubłagałam go i rozmyślił się. Powiada, że w jednej z już posiadanych wzmocni sprężynę. Ten pomysł racjonalizatorski pospiesznie przekazuję tą drogą Szan. Producentom. Z poważaniem— MBWP.

PRZYDA SIĘ

Jak potrzebne są wycieczki w Tatry dowodzi zamieszczona w czwartkowym dużym „Życiu" notatka pt. „Tatry", w której to notatce jej autor pisze o kolejce... zębatej na Gubałówkę. Widać że ów autor nie zjadł zębów na turystyce, bo wiedziałby w przeciwnym razie, że kolejka na Gubałówkę tak się ma do kolejki zębatej jak lina do zęba.

NAUKA

„Przekrój" nr 465 z 7 bm. donosi: „Starszy brat uczy MŁODZEGO brata. Pilnuj dobrze kuponów OD naszych losów".

Ciekawe czy młodszy brat wyniesie korzyść z tej nauki. Naszym zdaniem można zaryzykować twierdzenie, że taka nauka pójdzie w las.

ZAGADKA W ŚMIECIACH

Co to jest: stoją na śmieciach, w środku pełno śmieci i zasypane śmieciami po uszy? Rozwiązanie bardzo proste: są to blaszane kuble w pobliżu bloku 146 na Muranowie.

Trudniejszą natomiast do rozwiązania zagadką jest to, czy MPO zechce i zdoła te kubły wyciągnąć, zanim zostaną zasypane zupełnie. Ano, zobaczymy.

PO CO?

Różne są przejawy zbliżającego się przedwiośnia. Np. na wystawach CDT daje ono znać o sobie wiosenno - letnimi kwiecistymi żorżetami ośmio-dziewięciobarwnymi po 48 złotych... i 9 groszy za metr.

Sukienkowe żorżety dziewięciobarwne owszem.

Ale po co te 9 groszy? Chyba dla śmiechu.

POROZMAWIAJMY

Angielska oszczędność

Wielu kobietom w Polsce — zwłaszcza pracującym zawodowo i zajmującym się jednocześnie wychowaniem dzieci oraz gospodarstwem — nie jest dziś jeszcze lekko żyć. Dni ich są często pełne kłopotów i trosk.

Ale za to nie mają absolutnie tego rodzaju zmartwień co np. pracujące kobiety Wielkiej Brytanii.

*

Prasa angielska przyniosła właśnie wiadomość o tym, że podczas posiedzenia Izby Gmin, w dniu 10 bm., przed gmachem parlamentu odbyła się demonstracja kobiet, które domagały się uchwalenia ustawy o równej płacy.

Pewno nie bardzo rozumiecie o co tu chodzi? O nic nadzwyczajnego. Po prostu, kobiety angielskie muszą, jeszcze dziś, w r. 1954, domagać się równej płacy za równą pracę. W związku z czym delegacja demonstrujących kobiet złożyła w parlamencie odpowiednią petycję, zaopatrzoną 680 tysiącami podpisów.

Jak donosi prasa angielska — **Minister Finansów Butler, odpowiadając na interpelacje posłanek w tej sprawie, oświadczył, iż rząd „jest nadal gotów przyznać kobietom zatrudnionym w służbie państwowej równe płace, jednakże dopiero wówczas, gdy Wielka Brytania będzie mogła sobie na to pozwolić". Jak wynika z danych przytoczonych przez Butlera, brytyjski skarb „oszczędza" na niższych płacach dla kobiet w administracji publicznej ok. 13 milionów funtów rocznie, zaś na płacach kobiet w szkolnictwie ok. 17 milionów rocznie.**

Oczywiście, dodajmy tu od siebie, oszczędność 30 milionów funtów rocznie — i to tylko w dwóch dziedzinach życia — jest dla imperium brytyjskiego nie do pogardzenia.

Ale, czy przypadkiem nie udałoby się uzyskać nieco większych oszczędności, np. ograniczając poniektóre pozycje budżetu wojennego?

(MIR-PAR.)

Dziś wykonają plany z nadwyżką

Przy ulicy Kętrzyńskiego pracuje już zwarty kolektyw

Rytm pracy oszałamia. Trzeba po prostu krzyczeć, aby rozmówić się z kimkolwiek, zwłaszcza kiedy wszystkie działy produkcyjne sąsiadują ze sobą pod jednym dachem jednej hali. Gdy dodamy do tego wzmożoną pracę załogi realizującej czyn na cześć II Zjazdu PZPR, to rytm jej w tym na pozór małym zakładzie produkcyjnym, jakim są olsztyńskie zakłady mechaniczne przy ul. Kętrzyńskiego, można bez przesady porównać do tempa pracy wielkiej fabryki.

Na Wartach Zjazdowych stanęła cała załoga podejmując postanowienie przekroczenia plany w marcu o 3 proc. Tym skromnym sukcesem robotnicy olsztyńskich zakładów mechanicznych witają II Zjazd PZPR i uchwały, które Partia podjęła w celu dalszego wzmocnienia siły gospodarczej naszego kraju, dalszego podniesienia stopy życiowej mas pracujących, które zapoczątkowało już IX Plenum KC PZPR, a które w dalszym ciągu stanowią dla nas wszystkich znaczenie pierwszorzędnej wagi.

W pokoju biura kierownika technicznego zakładów ob. Gaworskiego jest nieco ciszej. Prostokąty okien tłumią nieustanny tumult pracy. Stąd nawet lepiej widać stanowiska robocze, pochylonych nad nimi ludzi i linie białych napisów odcinających się od czerwonego tła tablic. One potwierdzają jeszcze raz czyn jaki załoga realizuje na cześć Zjazdu Partii.

— Z jakim wynikiem? — powtarza nasze pytanie inż. Gaworski. — Odpowiedź może być krótka — z dobrym. **Mimo, że plan na miesiąc marzec mamy o 10 proc. wyższy od planu ub. mies., to jednak okres I dekady bm. wykonaliśmy w 100 proc., co u nas do tej pory było rzadkością.** Zwykle bowiem dopiero następne dekady dawały w sumie lepsze wyniki. Ale zaciągnięte Warty Zjazdowe zmobilizowały załogę, potwierdzając prawdę, że można od pierwszych dni każdego miesiąca wykonywać robotę w 100 proc. Macie więc i pierwszy wynik.

Drugim, poważniejszym jest to, że **nareszcie olsztyńskie zakłady mechaniczne przełamały swój stosunek do wykonawstwa planów. O ile w ub. r. do kwietnia byliśmy najgorszym zakładem podległym zarządowi przemysłu maszyn młyńskich, spichrzowych i piekarniczych w Poznaniu, to dzięki usilnej pracy podstawowej organizacji partyjnej, dyrekcji, rady zakładowej, przestaliśmy „kuleć" i plany od kwietnia ub. r. do dziś wykonujemy zawsze z nadwyżką.** Styczeń br. (110 proc.) i luty (105,2 proc.) są tego najlepszym dowodem.

Może fakt ten nie jest bezpośrednio związany z realizacją czynu, ale kładzie znak równania nad tym co było dawniej, jeszcze przed rokiem. Z najgorzej pracującego zakładu, olsztyńskie zakłady mechaniczne, we współzawodnictwie ogólnozakładowym w podległym przedsiębiorstwie zajmują V miejsce. To ich jednak już nie zadowala. **W II kwartale br. wzywają do współzawodnictwa bratnią placówkę w Ostrowiu Wielkp., która dzierży prym pierwszeństwa i sztandar przechodni. Brygadziści dwu najlepiej pracujących zespołów w zakładzie Kazimierz Szczęsny i Włodzimierz Żebrowski,** zgodnie potwierdzają, że sztandar musi być ich własnością.

— Jeszcze „zdziebko" czasu, a i my im dorównamy — postawił przysłowiową kropkę nad i brygadzista Szczęsny.

Trzeba pomiętać i o tym, że z zakładu znikli bumelanci i różnego rodzaju nieroby. Dla nich nie ma miejsca w zakładzie.

Znikły także oznaki niezadowolenia robotników, którym dawniej utrudniano pracę na akord. Dziś pracują, biją rekordy i dobrze zarabiają. Wszystko to było i jest dziełem załogi, którą kieruje wprawne oko dyrekcji i aktyw miejscowej organizacji partyjnej i związkowej. Dlatego też czyn podjęty na powitanie II Zjazdu PZPR zostanie wykonany. Wykonane zostaną również „zamówienia" Argedu na produkcję uboczną, którą przyjął zakład do wykonania. **Będą to przyrządy gospodarstwa domowego jak: pogrzebacze, szufelki, grabie, 5 dalszych asortymentów przeznaczonych na codzienny użytek.**

W zakładach mechanicznych w Olsztynie przy ul. Kętrzyńskiej uczyniono poważny krok naprzód. Po nich nastąpią bez wątpienia i dalsze: Załogą kieruje bowiem doświadczony aktyw partyjny. Załoga coraz lepiej rozumie pracę po nowemu. (zb)

Usuwamy ślady zniszczeń

50 ton gruzów dziennie będziemy wywozić z Olsztyna

(l) Przed zniszczonymi w czasie działań wojennych miastami naszego województwa stoi nie lada zadanie zatarcia śladów tych zniszczeń, czyli innymi słowy — oczyszczenia z gruzów. Związane z tym prace mają być wykonane siłami społecznymi — w ciągu dwu lat. Będą one prowadzone planowo na podstawie zobowiązań i z zastosowaniem współzawodnictwa przez personel wszystkich instytucji i zakładów pracy w naszym województwie. W praktyce wyglądać będzie to w ten sposób, że każda instytucja otrzyma do odgruzowania odpowiedni teren i zobowiąże się do wykonania robót w pewnym ściśle określonym terminie. A więc od strony, że tak powiemy, robocizny powodzenie akcji jest zapewnione. Inaczej sprawa się przedstawia od strony transportu.

Na odbytej ostatnio w Olsztynie konferencji w tej sprawie przedstawiciele uczestniczących w niej instytucji i zakładów pracy zadeklarowali łącznie 3—4 samochody codziennie. Licząc przeciętnie 3 kursy na jeden wóz otrzymamy 9 do 12 kursów dziennie, co po przeliczeniu na przeciętną nośność maszyn ok. 3 ton wyniesie ok. 30 ton na dobę. Dojdą do tego zgłoszone dobrowolnie przez miejscowych wozaków furmanki w liczbie ok. 10 dziennie o nośności ok. 1 tony na wóz. Przy dwu obrotach dziennie wywiozą one na usypiska ok. 20 ton gruzu, czyli łącznie z samochodami ciężarowymi 50 ton.

Na tyle mniej więcej opiewają zobowiązania podjęte przez właścicieli taboru ruchomego w ramach akcji prowadzonej przez komitet społeczny. Ponadto instytucje i zakłady pracy zobowiązały się do wykonania we własnym zakresie ponad plan pewnej ilości robót swoimi ludźmi i swoim taborem — zależnie od wysokości zobowiązań indywidualnych.

Prace rozpoczną się zapewne już w tym miesiącu. Chcąc je przyspieszyć miejski komitet do spraw odgruzowania już obecnie robi starania o zakupienie większej ilości łopat, kilofów i taczek. Na związane z tym wydatki komitet wojewódzki wyasygnował ok. 100 tys. zł.

Dzięki realizacji zobowiązań

Tuczarnia w Ostródzie - druga w kraju

W dalszym ciągu napływają ze wszystkich stron naszego województwa coraz to nowe meldunki mówiące o zwycięskiej realizacji zobowiązań podjętych na cześć II Zjazdu PZPR.

Wśród tuczarń okręgu olsztyńskiego pierwsza zrealizowała zobowiązania i to o 24 dni przed terminem, załoga tuczarni świń w Ostródzie. Robotnicy tej tuczarni dzięki sumiennej pracy w dodatkowych zobowiązaniach na cześć II Zjazdu uzyskali 4.037 kg przyrostu żywca oraz zaoszczędzili 32.000 zł w stosowaniu paszy. Za najlepsze wyniki we współzawodnictwie oraz za wysoką wydajność pracy, tuczarnia w Ostródzie znalazła się na drugim miejscu w kraju, uzyskując jednocześnie proporzec przechodni.

W lutym, na jednej z narad roboczych w Giżycku padł wniosek: zaoszczędzić dodatkowo na cześć II Zjazdu 45.000 zł. Nie upłynęło 20 dni od tej chwili, a do Olsztyna nadszedł meldunek: załoga tuczarni w Giżycku zrealizowała zobowiązania dając dla państwa nie 45.000 ale 101.000 zł oszczędności. (oz)

Z wędrówek po województwie

Giżycko żyje sportem

(Od naszego specj. wysłannika)

Giżycko, w marcu.

— Wolny pokój?

Szef recepcji w hotelu „Mazurskim", położonym w samym „sercu" miasta (dawny hotel Orbisu) uśmiecha się i.. bezradnie rozkłada ręce.

— Niestety. Mimo najszczerszych chęci nie możemy na razie służyć. A kiedy? Dopiero za parę dni. I to pokoje kilkuosobowe. Pojedyncze będziemy mieli wolne dopiero od... 15 maja!

No cóż. Z pokoju trzeba zrezygnować żałując, że nie jest się... sportowcem. Bo Giżycko żyje pod znakiem sportowców, którzy nie tylko okupują jeziora i wszystkie sale w mieście, ale nawet i jedyny hotel. Czynią to tak „staranie", że wymiana pokoi następuje właściwie pomiędzy jedną partią „kursantów", a następną ekipą uczestników przeróżnych eliminacji, obozów kondycyjnych lub mistrzostw. Tylko nieliczni szczęśliwcy spośród „zwykłych śmiertelników", którzy trafią na okres „zmiany" mogą liczyć na zdobycie miejsca w „Mazurskim". Jednym słowem sytuacja w marcu niewiele różni się pod tym względem od podobnego zjawiska nagminnie notowanego w Giżycku w miesiącach letnich. Okazuje się więc, że sezon w Giżycku trwa cały rok.

*

Właśnie w niedzielę 14 bm. rozpoczęły się bojerowe („żeglarskie lodowe" — według fachowego określenia) mistrzostwa Polski. Poprzedziły je rozegrane uprzednio eliminacje i mistrzostwa zrzeszeniowe: CWKS, LPŻ, AZS, UNII i Kolejarza, przygotowaniami swymi sięgające czasów, kiedy jeszcze... lodu na jez. Niegocińskim nie było. Bo teoria to przecież też ważna rzecz. Nic więc dziwnego, że z chwilą kiedy można było „wyjść na lód", na jeziorze zrobiło się tłoczno, a w hotelu to samo zjawisko zaistniało już od początku stycznia.

Tegoroczne mistrzostwa obsadzone są silnie. Start 28 załóg męskich i 8 kobiecych potwierdza fakt, że żeglarstwo lodowe staje się sportem coraz bardziej powszechnym. Ze „starej gwardii" zobaczyliśmy na lodzie mistrzów sportu **Bidermana** (CWKS) i **Pawła Sieradzkiego** (Budowlani), żeglarskiego mistrza Polski **Juliusza Sieradzkiego** (LPŻ), **Szlosera, Gierszewskiego** i in. Zabrakło jedynie młodego wiekiem, ale doświadczonego już i wytrawnego „bojerzysty" **Turkettiego** (AZS), który uprzednio uległ wypadkowi i... śledzi mistrzostwa przeglądając w szpitalu komunikaty. Wśród kobiet jest obrońca tytułu mistrza Polski z r.ub. **Teresa Dudzic** (AZS), ale jak głosi fama, możliwe są tym razem niespodzianki. Tym bardziej, że **Wygnanowska** z CWKS ma również wielką ochotę na tytuł mistrzyni Polski...

Województwo olsztyńskie reprezentują cztery załogi: Kolejarza (st. **Tarniawski**), Budowlanych **(Perkowski)** oraz Unii Mikołajki **(Budnick i Bartosiewicz).** Już pierwszy dzień zawodów wykazał, że olsztyniacy nie stoją na straconej pozycji. Zwłaszcza dziewiąte miejsce Tarniawskiego uzyskane w silnej konkurencji (Sieradzki był drugi, a Biederman trzeci), jest lokatą dobrą. **Trzeba przecież pamiętać, że większość uczestników mistrzostw przebywa „na lodzie" i to w miejscu zawodów już od kilku tygodni, podczas kiedy olsztyniacy mimo, iż są stałymi mieszkańcami „krainy tysiąca jezior", mają warunki treningowe raczej utrudnione (praca zawodowa!).**

Pewną „lokalną" sensacją pierwszego biegu mistrzostw było zwycięstwo **Michniewskiego,** który choć startuje w barwach CWKS, jest raczej... giżyczczaninem. Toteż sukces jego przynajmniej część publiczności uważała za... własny.

*

Atmosfera sportowa, jaka panuje w Giżycku, znalazła również odbicie i wśrod lokalnych zrzeszeń. Toteż choć na lodzie rozpoczęto bojerowe mistrzostwa Polski, na szosy giżyckie tego samego dnia wyjechali kolarze, inaugurując jako pierwsi w województwie sezon wyścigów szosowych. Siedmiu zapaleńców, którzy stanęli na starcie 20-kilometrowego wyścigu o mistrzostwo powiatu miało bardzo „gorącą krew". Do tego stopnia, że rozpoczęli wyścig „jak prawdziwy": zaraz na 2 kilometrze wpadli na siebie faworyt wyścigu **Olejniczak** i **Witkowski.** Reszta „urwała się" i dopiero po 10 kilometrach Olejniczak dogonił czołówkę. Na zwycięstwo było jednak już za pożno. Wygrał jego odwieczny konkurent **Borowik** (LZS Wydminy) przed **Pietkiewiczem** (Spójnia). Olejniczak był dopiero trzeci. Ale na rewanż nie będzie czekał zbyt długo, bowiem jak się dowiadujemy, kolarstwo tak rozpowszechniło się w tym mieście, że wyścigi organizowane tu będą... co tydzień.

*

Przez trzy dni ul. Stalina rozbrzmiewała okrzykami dochodzącymi z położonej przy tej arterii sali gimnastycznej lic. pedagogicznego. Rozgrywano tam wojewódzki turniej klasyfikacyjny dla młodzików pięściarskich. Brało w nim udział jedenastu miejscowych bokserów. Nic więc dziwnego, że zawody cieszyły się wielkim powodzeniem.

Turniej ten wykazał, że mamy niezłe kadry pięściarskie. Niestety (co również wyszło na jaw podczas wspomnianych zawodów) trzeba się nimi więcej opiekować i bardziej systematycznie z nimi pracować. Bo materiał jest. Walki finałowe przyniosły pierwsze w życiu tytuły mistrzowskie następującym zawodnikom (w wagach od muszej do średniej, bowiem w półciężkiej i ciężkiej nie było kandydatów): **Patkiewiczowi** (Stal Dobre Miasto), **Szmidtowi** (Kolejarz Olsztyn), **Polańskiemu, Nowikowi i Daniłowskiemu** (LZS Karolewo), **Zajkowskiemu** (Kol. Giżycko), **Nizielskiemu** (Kol. Giż.) oraz **Godlewskiemu** (Kol. Olszt.). Zespołowo najlepiej wypadli pięściarze **Kolejarza Giżycko** — 19 pkt., przed LZS Karolewo, Kolejarzem Olsztyn, Stalą Dobre Miasto, LZS Giżycko i Gwardią Iława.

Turniej niewątpliwie spełnił swoje zadanie przeglądu narybku bokserskiego województwa i popularyzacji pięściarstwa w terenie. Przyczyniła się do tego staranna organizacja zawodów (PKKF Giżycko z przewodniczącym ob. **Kołodziejem** na czele) i opieka sekcji boksu WKKF w Olsztynie, która delegowała na zawody takich speców, jak znani działacze i sędziowie: **Polak, Gielik, Uryn, Grys, Lorek, Włodarczyk, Daniszewski i Meldner.** Jak więc widzimy obsada była „na sto dwa". Szkoda tylko, że 37 uczestników turnieju reprezentowało tylko pięć ośrodków wojewódzkich: **Olsztyn, Giżycko, Karolewo, Dobre Miasto i Iławę.** Gorzej jeszcze, że byli oni przedstawicielami tylko... czterech zrzeszeń: **LZS, Kolejarza, Gwardii i Stali.**

Oznacza to, że jeszcze nie we wszystkich zrzeszeniach i nie we wszystkich ośrodkach powiatowych pięściarstwo nabrało prawa pełnego obywatelstwa. A szkoda...

(W. M.)

Naszym zdaniem

Przestrzegać terminów

W okresie do 15 marca w całym naszym województwie miały się odbyć narady w sprawie gospodarki surowcami wtórnymi. Mimo zarządzenia Woj. Komisji Planowania Gospodarczego w Olsztynie nie wszystkie jednak narady przebiegały należycie. Niektóre powiatowe komisje plan. gosp. nie umiały należycie zorganizować narad, wskutek czego nie przebiegały one zgodnie z terminarzem. Np. w Giżycku i Kętrzynie narady nie odbyły się 8 marca, bo nie dopisała frekwencja, chociaż zawiadomiono kilkadziesiąt osób. W Pasłęku na zawiadomionych 35 osób przybyło 13. Zabrakło przedstawicieli ZP ZMP, komendy SP. spółdzielni „Igła" i „Jutrzenka", BPP, TOR, odlewni, a przecież delegaci tych zakładów mogliby bezpośrednio wnieść wiele ciekawych uwag dotyczących gospodarki surowcami na swoim terenie.

Najlepiej przebiegła narada (9.III br.) w Działdowie, gdzie przybyło 58 osób. Podjęto tu wiele zobowiązań długofalowych. Np. PSS wezwała wszystkie zakłady w mieście do przedterminowego wykonania planów zbiórki, podejmując się swój roczny plan wykonać w 120 proc. Poczta wykona roczny plan zbiórki surowców w 200 proc., wpłynie na to społeczna zbiórka pracownicza, natomiast zakłady graficzne wykonają plan — w ramach działalności gospodarczej w 130 proc., a w ramach zbiórki pracowniczej w 150 proc.

Zbiórka surowców wtórnym jest zagadnieniem poważnym. Lekceważyć jej nie można, toteż przypuszczamy, że przedsiębiorstwa i instytucje zmienią swój bierny stosunek do tej akcji. (s. sz.)

kronika KORTOWA

Wystawa, która mobilizuje

Szybki wzrost naszej gospodarki narodowej i ściśle z tym zagadnieniem powiązane wykorzystanie osiągnięć nauki w codziennej walce o wzrost dobrobytu mas, oto czynniki, które spowodowały, że trzy lata temu powstał przy WRS Instytut Rybactwa Śródlądowego. Przeszło 500 000 ha powierzchni wód rzek i jezior stanowią olbrzymią bazę dla pracy Instytutu. Szczególnie naglące zadania, jak rozpracowanie metod techniki połowu i hodowli ryb wraz z zwalczaniem ich chorób, postawienie na odpowiednim poziomie ochrony rybactwa, są przez Instytut intensywnie realizowane.

Dążąc do upowszechnienia swych osiągnięć pracownicy IRS w ostatnich dniach zorganizowali wystawę dorobku Instytutu. W dużym jasnym pokoju, na stołach można zobaczyć wiele wydanych prac naukowych, wśród których wyróżniają się takie pozycje jak: „Zarys Gospodarki Rybackiej na wodach otwartych", książka napisana przez dyrektora Instytutu i dziekana wydz. rybackiego WSR prof. St. Sakowicza, „Botanika Rybactwa" — kierownika stacji doświadczalnej w Giżycku S. Bernatowicza, „Kultura Stawu" K. Stegmana — kier. działu produkcji stawowej IRS i wiele innych, cennych pozycji, stanowiących poważny dorobek naukowy pracowników Instytutu.

Na innych stołach można zobaczyć całe masy artykułów i publikacji drukowanych w wydawnictwach naukowych, nie tylko polskich ale również i radzieckich („Priroda"). Nie można również obojętnie przejść obok całego szeregu opracowań usługowych Instytutu, wykonywanych dla Energoprojektu, a koniecznych przy budowie zapór wodnych.

Osobny zupełnie dział, którym zwiedzający szczególnie się interesuje, to kącik racjonalizatorski i techniczny. Tu na specjalną uwagę zasługuje **przyrząd,** opracowany przez S. Bernatowicza, **do pobierania próbek planktonu z żądanej głębokości jeziora.** Prościej mówiąc przyrząd ten służy do pobierania próbek wody z obojętnej głębokości, koniecznych do przeprowadzenia badań żyzności jezior.

Już zupełną nowość stanowi nowa metoda impregnowania sieci. Tu zastosowano po raz pierwszy dwuchromian potasu i siarczan miedzi. Ten nowy sposób impregnowania powoduje, że okres używalności sieci znacznie się zwiększa i sieć taka może służyć rybakowi dłużej i lepiej.

Pracownicy Instytutu dobrze pamiętają dni, w których przeprowadzano badania nad zastosowaniem włókien syntetycznych do produkcji drygawic i żaków. I oto dziś można na wystawie zobaczyć drygawicę z włókna steelonowego, która mimo, że była już w użyciu wygląda jak nowa. Przeprowadzone badania udowodniły z całą oczywistością wyższość tych siatek nad dotychczasowymi. Łowność żaków sandaczowych z włókna steelonowego na Zalewie Wiślanym była o 85 proc. lepsza od dotychczasowych. Albo takie, zdawałoby się, nic nie znaczące usprawnienie: zastosowanie pływaków ze szkła piankowego, zamiast pływaków korkowych, daje w sumie poważne oszczędności, usuwając tak drogi w użyciu korek.

Minęły czasy, w których stawy, jeziora i gospodarka rybna nabijały kiesy spekulantów i wszelkiego rodzaju mniejszych czy większych handlarzy. Dziś gospodarka rybna ma do spełnienia poważną rolę.

Z. K.

CO i GDZIE?

Teatr im. Jaracza — „Małżeństwo Bielugina"

Kina według informacji OZK
Polonia — „Śpiewają skowronki", prod. radz., godz. 17, 19.30
Odrodzenie — „Bieliński", prod. radz., godz. 17.30, 20
Awangarda — „Drużyna', godz. 17, 19.30

Apteka dyżurna — Społeczna nr 2
Pogotowie Ratunkowe, ul. Partyzantów 82, tel. 09-22-22

Druk. RSW „PRASA" Marszałkowska 3/5
5-B-11759

DZIEŃ OLSZTYNA

W MIEŚCIE rozpoczęła swoją działalność jeszcze jedna pożyteczna placówka kulturalna. Jest nią towarzystwo literackie im. A. Mickiewicza, którego zarząd oddziału mieści się w Olsztynie. Pierwszą prelekcję zorganizowaną przez towarzystwo literackie usłyszymy w najbliższy piątek 19 bm. Będzie to odczyt dr Marii Straszewskiej na temat dorobku naukowego PRL w zakresie literatury romantycznej. Odczyt odbędzie się w siedzibie WODKO przy ul. Artyleryjskiej 1.

WIOSNA za pasem. Przemawia za tym nie tylko polepszająca się z dnia na dzień pogoda, ale i ożywiona działalność ligi ochrony przyrody. 19 bm. wspólne z kierownictwem miejskiej biblioteki, liga ochrony przyrody organizuje w czytelni biblioteki miejskiej (na Starym Rynku) odczyt pt. „Bobry, ich życie i potrzeba ochrony". Prelegentem będzie członek ligi ochrony przyrody Witold Korzynek. Początek odczytu o godz. 19.

PASAŻEROWIE miejskiej komunikacji uskarżają się na złe funkcjonowanie autobusów MPK. Z listów wielu Czytelników wynika, że kursują one jak chcą, nie przestrzegając nawet przepisowego rozkładu jazdy. Pasażerowie zmuszeni są więc przebywać drogę do miasta na piechotę... z wykupionym i opłaconym w MPK biletem miesięcznym w kieszeni. A nie tak dawno, bo dokładnie miesiąc temu dyrekcja MPK zapowiadała w niniejszej rubryce uregulowanie tego palącego zagadnienia. Dotychczas jednak słowa zapewnienia MPK w dalszym ciągu stanowią teorię niepokrywającą się z rzeczywistością.

KILKAKROTNIE już zapowiadaliśmy, że MKFN wprowadził stałe dyżury aktywistów FN w mieście. Podczas dyżurów przyjmowane są skargi i zażalenia od mieszkańców miasta. Raz jeszcze przypominamy, że dyżury odbywają się w prez. MRN pokój Nr 41 w każdy wtorek i czwartek tygodnia od godz. 15.30 do 17.

UWAGA radcy prawni z instytucji i zakładów pracy w mieście i województwie. W sobotę 20 bm. o godz. 9 w sali prez. WRN odbędzie się konferencja dla radców prawnych. Ze względu na ważność obrad obecność wszystkich zainteresowanych jest pożądana.

Wojciech Żukrowski rys. Aleksander Kobzdej

3.000 km przez dżungle Wietnamu

(Dziennik podróży) (7)

OLEK już od dawna rysował, przechylał głowę i kucając za głazem, na którym wspierał blok, kreślił portret najmłodszego żołnierza z naszej eskorty.

Skrzypnęły żelazne wrota.

Dziewczęta wychodziły z magazynu. Przyglądały nam się ciekawie. Szły drobnym, kołyszącym krokiem. Czarne włosy zwisały spod chustek. Wargi miały ceglasto czerwone, jakby świeżo pociągnięte kredką.

— Tyś widział — szepnął Karol — one nie mają zębów! Jak się uśmiechnęła — czarna jama...

— Mają zęby i to jak żelazo — błysnął okiem Wan Tań. — Ale tu jest zwyczaj powlekania zębów czarną polewą. Rodzajem laki. Trudny, bolesny zabieg. Ściera się z zębów szkliwo i nakłada czarny roślinny lakier. Zabieg higieniczny, polewa konserwuje zęby.

— Ale to nieładnie...

— Różne są gusta. U nas poeci chwalili urodę kobiet o czarnych lśniących zębach. Zobaczycie, że i wam się to spodoba. Przy czarnych włosach, czarnych oczach i ceglastych, wargach ładne są czarne, błyszczące zęby...

— Czym one malują usta?

— Żują betel. Orzeszek palmy arekowej, liść żau i grudka wapna. To nie jest złe. Musicie spróbować...

Dziewczęta weszły na trzeszczący ganeczek, stary wypisywał kwity. Spoglądały na nas ukradkiem, szeptały sobie coś do ucha, parskały zdławionym śmiechem.

Major Praszek przyczesał łysinkę.

Wan Tań usadowił się wygodniej, opasał splecionymi dłońmi uniesione kolano.

— U nas jest legenda o betelu... W jednej wiosce żyło dwóch braci. Żyli w zgodzie i bardzo się kochali. Jeden mówił do drugiego: „wszystko bym ci dał, żebyś tylko był szczęśliwy". Oddawali sobie najlepsze owoce, dzielili się każdą miseczką ryżu.

Aż poznali na targu piękną dziewczynę i obaj się w niej zakochali. Wtedy pierwszy raz padło słowo: „Ja jestem starszy, musisz mi ustąpić!". Dziewczynie podobali się obaj. Powiedziała: „Rozstrzygnijcie sami!" Więc, cóż miał robić młodszy brat. Ustąpił. „Nie będę ci przeszkadzał, odejdę". Poszedł w dżunglę. Szedł, szedł, aż upadł i słońce go zabiło. A bogowie zamienili go w palmę.

Ale starszy brat nie mógł się bez niego sycić szczęściem. Poszedł go szukać. Szedł tropem, aż natrafił na palmę areku i ona zadrżała. Wtedy pojął, że jest to przemieniony brat. Objął pień ramionami i serce mu pękło. A bogowie zamienili go w pnącą się roślinę — żau.

Śladem obu braci poszła młoda żona. Poznała po splecionych gałęziach, że to są pogodzeni bracia. Uklękła pod arekiem i powiedziała: „Chcę być z wami, chcę mieć cząstkę waszej miłości". I bogowie zamienili ją w bryłę wapna.



Pejzaż z północnego Wietnamu

Do dziś dnia po palmach areku, pnie się żau. Zrywasz orzech, dodajesz okruszynę wapna i owijasz liściem żau. To jest właśnie betel. Rozgryziony puszcza czerwony sok. Bo czerwień jest kolorem miłości.

Tyle mówi legenda. A naprawdę, to kobiety żują betel, bo on szczypie w język i ślina napływa. Jak się pracuje na upale, nie zasycha w ustach. We wszystkich sklepikach zobaczycie malutkie pakuneczki w zielonym liściu, to właśnie betel, mnóstwo kobiet go żuje, nałóg, tak jak my palimy papierosy... Tylko betel jest zdrowszy... Soku się nie połyka, wypluwa się ślinę czerwoną jak krew...

Dziewczęta zeszły po drabince. Były drobne i bardzo zgrabne. Uśmiechnęły się do nas, błysnęły czarnymi zębami. Wargi miały ceglaste.

— Jak myślisz, przyzwyczaimy się? — zapytał Praszek, spoglądając tęsknie za nimi.

— Zacznij Karolku od betelu... Powinieneś spróbować, Może to nawet niezłe.

Nagle usłyszeliśmy brzęczenie motoru. Wysoko sunął samolot. Wszyscy znieruchomieli. Staliśmy w cieniu opryskani światłem przeciekającym przez liście, niewidoczni.

— Amerykański — powiedział tłumacz — B-26.

Długo wsłuchiwaliśmy się w wibrującą nutę niepokoju.

— Tu nas nie wypatrzy — upierałem się — możemy pracować spokojnie.

— To zależy od położenia słońca. Po południu trzeba uważać. Dwa tygodnie temu tak mnie pogonił — opowiadał stary, trąc siwiejącą bródkę — tu wsadził serię...

Pokazał ręką. Na ścianie skalnej między festonami zielonych liści widniały gęsto świeże odpryski.

(D. c. n.)